

W dawnym liczbowaniu brak str. 1–2, 13–18.
Kupiono od Józefa Macaka dnia 22. II. 1938,
za zł. 5. Oprawiono w marcu 1938 r.



3

[illegible]ściśmy wylali tez tysiączne [illegible]
Za matkę Polskę Ojcze [illegible] prosimy
Prześl [illegible].

ŚPIEW.

Boże Ojcze [illegible]
Patrząc z nieba na [illegible]
Rok za rokiem [illegible]
My w niewoli my w [illegible]
Twojej słowo [illegible]
[illegible] ty w [illegible]
Boże [illegible] te [illegible]
Te [illegible]
My [illegible] tyle krwi [illegible]
Ze już [illegible] Ojców [illegible]
My już tyle tez [illegible]
Ze nie [illegible] tez [illegible]
Boże [illegible]
Światem [illegible]
Polska [illegible] krwią [illegible]
[illegible]
[illegible] nas [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

\+ + + +

SPIEW.

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniéj
Do Ciebie Panie bije ten głos
Skarga to straszna jęk to ostatni
Od takich modłów bieleje włos
My już bez skargi nie znamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
A my ze świeżych ~~nie~~ nie zmyci ran
Znowu wołamy On się przebłagał
Bo Tyś nasz Ojciec! bo Tyś nasz Pan
I znów powstajem w ufności szczersi
A za Twą wolą zgniata nas wróg
Śmiech nam rzuca jak głaz na piersi
A gdzież wasz Ojciec, a gdzież wasz Bóg

I znowu patrzym czy też ze szczytu
Słońce nie spadnie wrogom na kark
Cicho i czysto pośród błękitu
Buja jak dawniej swobodny ptak
Wtedy z zwątpienia w strasznej rozterce
Nim naszą wiarę ocucim znów
Bluźnią Ci usta choć płacze serce
Sądź nas po sercu nie według słów.

O Boże! Boże! ze zgrozą widzim
Okropne dzieje przyszedł nasz czas
Syn zabił Ojca brat zabił brata
Mnóstwo Kainów jest w pośród nas
Ale o Boże! oni niewinni
Choć naszą przyszłość zgubili wstecz
Inni szatani byli tam czynni
Ukaraj rękę nie ślepy miecz.

Patrzym w niebieskim zawsze jednacy
Na Twoje łono do Twoich gwiazd
Lecimy z ufnością jak leśni ptacy
Co lecą śpiewając wśród własnych gniazd.
Osłoń nas osłoń Ojcowską dłonią
Daj nam widzenie przyszłych Twoych łask
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią
Niech nas zwycięzki otoczy blask.

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój
Dla błędnych braci otworzym serca
Zbrodnie ich zmyje wolności chrzest
Wtedy usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź Bóg był i jest

Amen.

Śpiew.

Matko Chrystusa Najświętsza Maryjo
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza
Lud Twój bezbronny dzikie wróg zabija
Rozbił krzyż Pański Twój obraz znieważa
Twojéj litości błagamy ze łzami
O Matko Polski przyczyń się za nami
Na jasnéj górze ukoronowana
Królowa Polska zwróć na nas oczy
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana
Ofiarój krew tę którą wróg z nas toczy
Twojéj litości i t. d.
Choć srogie jarzmo gniecie karki nasze
W sercach jest miłość nadzieja i wiara
Otkryjem piersi na strzały pałasze
Niech nam Ojczyznę okupi ofiara
Twojéj litości i t. d.
Ty w Częstochowie Święta nasza Pani
Broniłaś lud Twój od potęgi Szweda
Dziś gdy nas tępią Moskiewscy tyrani
Niechaj Twe ramię Polskę wyrwie z biedy
Twojéj litości i t. d.
W Bogu nadzieja nasza i obrona
W Twéj przemożnéj Maryjo przyczynie

Przy twéj pomocy jeden stu pokona
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie
Twojéj litości
Winnych w niewolach którym wolność śni się
Obudź [illegible] świat niezmiernym ludem
O Matko, matko wysłuchaj Twe dzieci
Wskrześ nam Ojczyznę jakim kolwiek cudem
Twojéj litości i t. d.
Gdy Bóg zastępów twarzą nas osłoni
Powstanie nasza Ojczyzna kochana
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni
I będzie chwałą imieniowi Pana
Twojéj litości i t. d.
Wtedy w Świątyni [illegible] żałosne pienia
Ze łzami dzisiéj wznoszą się do Ciebie
Zabrzmią radośne chymny dziękczynienia
A nasi święci powtórzą je w niebie
Twojéj litości i t. d.
Cześć, chwała Bogu w Trójcy jedynemu
Ojcu Synowi, Duchowi Świętemu
Sława Maryi bo dla jéj przyczyny
Bóg miłosierny odpuści nam winy
Twojéj litości błagamy ze łzami
O Matko Polski przyczyń się za nami

Amen.

SPIEW.

Tyle lat próby, [illegible] nasz luby
Składaliśmy Ci o Boże
Sybir i knuty, w łańcuch okuty
Polak cierpiał w potrzebie.
Za Ojców winy, nieszczęsne syny
Modlitwę łączym ze łzami
Usłysz wołanie, przepuść nam Panie
Zmiłuj się zmiłuj nad nami.
Bo najzbójnicy, w obięci po ulicy
Bierzą nasze kapłany
Jak kaci nowi, znów Chrystusowi
Zadają powtórne rany.
A lud w obronie, w własnej krwi tonie
Bezbronne piersi nadstawia
Lecz wróg pomorem, z czarcieskim wzorem
Gdy Car nakazał bezprawia.
A nim ostatni, ten czyn bratni
Okupi życia ofiarę
Usłysz nas Panie, daj zmartwychwstanie
Ojczyźnie świętą wiarę
Amen.

SPIEW.

Boże łaskawy — przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi
Sercem wzdychamy — łzy wylewamy
Niech prośba łaskę wzbudzi.
Polska korona — wielce strapiona
Żebrze Twojej litości
Jedynej że Matki — nieszczęsne dziatki
Błagają Twojej miłości.
Bo nieprzyjaciel — wziął sobie za cel
Ach nieszczęśliwa dola!
Ślad znamienitej — Rzeczypospolitej
Ukrymił dzikie pola!
Już nie mamy dawnych — kawalerów sławnych
Ręka ich tyrańska znosi
Młódź się rozstała — i to nie cała
Śmierć rano żniwo kosi:
Gdzież są rycerze — bitni żołnierze
Gdzie ich męstwo i siła?
Zniknęli popiołu — do jednego dołu
W grobie się położyła.

Ani gromadą — ani zhodzką pogodą
Płacz wygrywa w potrzebie
Szabla tępieje — serce truchleje
Gdy Boże nie mamy Ciebie.
Nic nie pomoże — ach mocny Boże
Twoja nasza potęga
Gdy Twój [illegible] — miecz sprawiedliwy
Za grzechy nas dosięga,
Najwyższy Panie — mocny Hetmanie
Dobądź oręża swego
Uśmierz pogany — uleczy nam rany
W sławie Imienia Twego.
Bądź tarczą naszą — obronną i mocną
Załóż granice ziemy
Rozprosz tyrany — pokój pożądany
Pokój Dziedzictwu Twemu
Amen.

7.

Śpiew.

Święci mieszkańcy niebieskiej krainy
Do nas przychodźcie w czasie tej godziny
Których za własnych współników ogłasza
Ojczyzna nasza
Po tej że ziemi z namiście chodzili
Z tych samych źródeł wodę naszą pili

II.

Polska nas Matka mlekiem wykarmiła
Rolą zżywiła.
Wspomnijcie bracia na nasze rodaki
Książęta niebios, na liche żebraki
Dobrego Boga błagajcie za nami
Swemi prośbami.
Jeśli głód wojna i powietrze srogie
Nawiedzić zechce królestwo ubogie
Brońcie nas stojące na krajów granicy
Święci strażnicy.
Boże niech będzie prośba ziszczona
Jako przed Twoich przyjaciół czyniona
Zastęgami drogiemi wspierała
Chrystusa Pana
Amen.

8.

SPIEW.

Boże coś kazał miłować bliźniego
To prawo śmiercią nigdy nie ustanie

Obowiązuje człowieka każdego
Który uznaje świętych szacowanie

Do Tronu Twego zanosim błaganie
Dusze poległych racz zbawić o Panie

Ty zbaw co legli na bruku Warszawy
Od karabinów moskiewskich żołdaków
Gdy kule wrogów wśród ogólnej wrzawy
Śmierć niosły w piersi bezbronnych Polaków

Do Tronu i. t. d.

W koronie cierni z palmą męczeńską
Świat opuszczające ofiary padały
Uwieńcz je Panie koroną zwycięską
Za śmierć okropną w której skonały

Do Tronu i. t. d.

A jeśli który z grzechami świata
Duszą splamioną z tej ziemi unosi
Konając w mękach niech męczeńska strata
Słowa: przebaczam u Ciebie wyprosza

Do Tronu i. t. d.

Boże Ty rządzisz kolejami świata
Może potrzeba byśmy gońców stali

W miłości bratniéj czekać pomożesz,
Ufni jak dziecię pod Ojcowskim okiem.
My krzyż Twój Panie dźwigamy w spokoju
Bez jęku, skargi, nawet bez zwątpienia;
Ty otrzesz z czoła, krwawe potu znoje,
Dodawaj mocy, bliskim sił zwątpienia.
Przyjmij o Panie! przyjmij krew niewinną
Którą wytoczył wróg z piersi Narodu!
Usłysz o Panie, usłysz pieśń dziecinną,
Co brzmi żałobnie, wśród Zygmuntów grodu.
Zasłoń nas tarczą od pokuszenia,
Świeć nam Twéj łaski promyki Bożemi;
I męczennikom udziel zbawienia,
I bratnią miłość trzymaj w Polskiéj ziemi
Amen

13.

DO CÓRKI MEGO PRZYJACIELA.

Polskiej dziewicy.

Odzienie moje i cóż ja tobie
Z dalekiéj ziemi napiszę mój Boże!!
Każ tam kamień nasypać w żłobie
Bo pójdzie w drogę niezadługo może.

Weź kawałek płótna które noszą chłopi
Jaśko, żeby nikt nie wiedział o tem,
Wychowałeś orła, nie srebrem, nie złotem,
Lecz białą nicią z ojczystych Konopi.
Litewski jeździec niechaj się zamierza;
Na obiwarskim koniu, na tej chorągiewce,
Może niedługo zobaczysz rycerza
Któremu znak ten przypnie na drzewcu.
Oszczędzaj płótna, bo to płótno lniane
Przyda się rychło, jeśli Bóg pozwoli!
Za was kochane, dostali w piersi ranę
Lecz rana taka, Bóg widzi nie boli.
Nie noś brylantów, ni pereł na czole,
A za to pieniądze chowaj do szkatułki;
By było za co uformować pułki
I wyprowadzić na Ojczyste pole. —
Chleb i sól znajdziesz w Ojca swego domu
Wiemy, że oddał chętnie co posiadał;
Chleba i dachu nie brakuje nikomu,
Czem cała Polska bogata, tem żadała. —
Jest tam i stajnia obszerna, w niej konie,
I za drabiną równe dla nich siano,

Zielone łanie, nieprzerwane błonie
I złote słońce świeci tam co rano —
Duch jakiś dobry serce tam pokoi,
Wszystko serdeczne i wszystko tam świeże,
Zda się że Polskę człowiek w siebie bierze,
Iże Ojczyzna twą boleść ukoi.
Wioska Ojczysta, niech ci będzie światem,
Gdzie więcej Nieba, tam więcej i Boga,
Bo we wsi sąsiad, to prawdziwym bratem
Unikaj balów i unikaj wroga.
Wierz mi dziewczę, tobie nie wesoło,
Lecz bardziej smutek do twarzy przypada,
Niech inni tańczą po ofiar popiele,
Ty bądź jak gwiazda nad cmentarzem blada.
Swobodna w duchu, jak powiew polny,
Nie masz potrzeby w [illegible] stro[illegible]
I wciąż niżej postać jak pokutnica
Ręki Ojczyzny nie zobaczysz wolnej.
Niechaj ci wstrętną będzie [illegible] płocha,
Ty szukaj ręki robotnej do oręża.
Nie kocha żony, kto Polski nie kocha
Polaka tylko winnaś wziąć za męża.

Pracuj od wrogów jak możesz z daleka
Przechowaj w duszy: czystość, wiarę, cześć.
Umódl się czasem za tego człowieka,
Który do nieba aż nie może pierze.

Koniec.

MODLITWA.

Wszystkie części odwiecznej Polski, przywdziewają na czas nieograniczony przyzwoitą żałobę. Kobiety tylko w dzień ślubu suknie białe. Znosimy szlachetnie gorzkie i głębokie plemienne rany, strzeżmy się pijactwa, samochwalstwa, a będziemy zawsze ludem jedności i poświęcenia. Dziś i od lat wielu godło nasze jest cierniowa korona, ta sama, którą my w dniu wczorajszym uwięczyli ofiary poległych. Czyż nie wiecie że ta korona znaczy cierpliwość, poświęcenie, wyzwolenie, przebaczenie. Obowiązujemy Polaków wszystkich wyznań do przesyłania tego w najodleglejsze strony.

Koniec

IEDNOŚĆ BRATERST WO.

Warszawa d. 3 Marca 1861 r. (z dodatku Gazety:) Kiedy naród w potrzebnych więzach pomocy, podniosły się duchem zaczyna upominać się o prawa niczem nie przedawnione; kiedy po zaszłych wypadkach oczy wszystkich ludów zwracają się na naszą nieszczęśliwą Ojczyznę, ziemię tę, torturą poświęconą, nie godzi się bracia w żałobie po nowych ofiarach oddawać się publicznym rozrywkom. Niech więc teatra opustoszeją, a napełnią Kościoły, i niech wesołość publiczna umilknie a modlitwą stanie się wielomowną, czekajmy, miejmy nadzieję, pracujmy nad jednością i braterstwem, ale się nie bawmy! + Zabawa przystoi tylko wolnym ludom, a niewolników jest zniekczemnieniem i zepsuciem się wszystkiego. Tak postępowały Włochy i mają Ojczyznę: czyżbyśmy mniej byli jej godni od Włochów

Obwiązujemy Polaków wszystkich węzłem do przeszłości tego w najodleglejsze strony.—

Koniec.

16.



Żałoba jakieś szepty i przygotowania, Policyi, Polsce two rzą obszerne koło na ostatecznych punktach granic dawnej Polski, w sercach wre wielkiej zemsty

22 Mazur. Płaczów – pustot przestańmy.
Kto syn Polski czci godny
Bierzmy dłonie i stańmy
W kraj Ojczysty swobodny
Tajnikiem Duch w Ducha
Lejmy zapał ognisty
Niech czas z mieczem posłucha
Jak grzmi mazur wieczysty.

Gra nam Włoska muzyka
Czas zaczynać mazura
Mirosławski wytryska
Chyże w tańcach, chyżej chmura.

A car biały jak śniegi
Jeży twierdze w bagnety,
Szle siepacze i szpiegi
Na młodź, ojców, kobiety.
Gtowkelw przed bramą
I w twierdzach [illegible] koszary.
A pikiety w mej gonie,
Na Warszawskie obszary.
Po co szpiegi, bagnety?
Po co carska drży skóra
Ha! bo młodzież, kobiety
Będą tańczyć mazura.
Hejże, do koła po Sołę
Dniepr Dunaj i Dźwinę.
Tam gdzie Niemcy Moskale
Gniotą Polską Krainę.
Zbierz kołem stal w dłoni
Piorunowym ofrzeszem
A w tej krwawej pogoni
Gnieciemy wrogów z krzesem.
Hejże Polskie podkówki
W proch Sybirskie okowy,
A jak szabla mazówki;
Rozbić wrogów ich głowy. —

Gdy tak Polskę obsiejem,
Łbami Niemców, Moskali
W białe orły przyozdobiejem
Słupy Dniepru i Soli.

17.

WIERS.

Niech głowa rozgędzie
Męstwo Rossyjanom
Niech Bóg łaskaw będzie
Na Moskiewskich Panów

Sławę Polskiej ziemi
Niechaj ginie w tem
Na Polskie wskrzeszenie
Niech powinie zniszczenie.

\#\#

Niech się w górę wznosi
Aleksandra sława
Niechaj każdy głosi
Petersburskie prawa

Tron Polska Korona
Niech na zawsze skona
Bitwy [illegible]
Niech będą wspominane.

*

16.

Paryż 7 Marca 1861 roku z Czasu.

„W Warszawie zaszły zdarzenia pożałowania, rzeczy tam jest groźne H. Kiselew nic na to nie odpowiedział" Spodziewam się mówił dalej Cesarz do Rządu Rossyjski

będzie umiał łagodnością i sprawiedliwością uspokoić umysły. Teraz Rząd mój, Teraz rząd mój był w dobrych stosunkach z Rzą: Rossyjskim wspomniałem parę razy nawet wyraz odmowy.
Gdyby jednak łagodnością i sprawiedliwością nie zostały uspokojone umysły w Polsce sprawa ta mogłaby stanowić niedobry zamiar w Rossyją. Wiesz Pan. Panie Hrabio, jak wiele do oburzenia przeciw Rządowi Króla Ludwika Filipa przyczyniła się obojętność tego rządu dla sprawy Krakowskiej. Otóż ja nie popełnię tego błędu.

Koniec

19.



Na starym mieście przy wodotrysku
Pułkownik Trepow dostał po pysku
Wiwat zwycięstwo
Niech żyje męstwo
Najwaleczniejszych Moskali
Stu na jednego
Bezbronnego
Napadła i trupem walą!

28.

Hura Wiktorja!
Świetnej memorii
Walki z modlącym się ludem.
Trepowie żandarmy
Sława wam! cześć
Ten trud bezkarny
Śmiał opór nieść
Świętej modlitwy z ludem
Lecz wasze męstwo
Święcące męczeństwo
Na despotycznym ołtarzu
Przelewa krew
Tych, których śpiew
Kruszył kajdany Cesarza
Trepow z nami z cnoty
On zyskał groty
Walecznie zuchwale
Zwyciężał ku Rossyjan chwale
Nie dbał na krzyki
Siekł buntowniczki
Co nieśli w modłach wołanie
Wstawiących wolności
Bratniej miłości

Ojczyznę wolność, wróć Boże!!
A za to w zysku
Przy wództrzysku
Pułkownik Trepów dostał po pysku.

Koniec.

20.

Do
Szanownej Delegacyi miasta uniżone przedstawienie cechu brązowego ślusarskiego Tokarskiego i innych.

Majstrowie tudzież czeladnicy rozczytawszy się niektórzy co do sprawy naszej zachwiało się a tem bardziej dla bezpieczeństwa i porządku, postanowili wysokiej delegacyi do swéj rozwagi przedstawić; że naprzód tak sobie tłomaczymy, że kiedy po wojnie Sewastopolskiej Cesarz Napoleon powiedział do naszego Cesarza, że powinieneś dać Polakom wojsko Narodowe, nasz powiedział do Napoleona, ja dla Polaków więcej jeszcze zrobię czego się sami nie spodziewają, a więc kiedy Napoleon spytał, cóżeś dla Polaków uczynił, Nasz posłał mu wszystkie gazety, jak z radością Cesarza przyjmują i wszystkie uhonorowania, mówiąc że Polacy są kontenci że niczego nie pragną. Więc teraz

obacz

że trzydzieść konuf francuzki i przekupiony i prawo
dy nie napisze więc choćby kto miał zginąć, wszyst
kim śmierć, nie żałując osoby swojej iść na
stracenie, pokazać światu czego chcemy. Dlatego
wychodzili z procesyjami, śpiewając za konstytucyą
i równie będziemy jak będzie trzeba, ażeby ofiary
to widać tak ona była w Boskiej opatrzności,
a nawet my gotowi, jeżeli więcej potrzeba losem wy
ciągnij, kto ma iść na ofiarę, choćby prosto na roz
żnięcie, lub zginąć pod batami jak to trzech woda
wyrzuciła co ich z Zamku do Wisły rzucili. —
Tylko jeśli dla Ojczyzny nie będzie zmiłowanie
to będzie źle.
Powtarzę: Że dla czego nam nie dają podpisywać
adresu za konstytucyją, kiedy inni podpisywa
li, a do Resursy nie puszczano z twardego rze
miosła to już trzeba się ubrać w świąteczny strój
a jeden chodził po to do Komisarza Cyrkułowego, to
to ten go afuknął i jeszcze zagroził, że to nie nasza
rzecz. Więc powiadają niektórzy, że jak będzie kon
stytucyja to kto się na konstytucyi nie podpisał,
tego nie przyjmą do żadnego wybierania czy to na

seim

czy na inne starszeństwo, dla tego a co by było nie słusznie,
bo my za konstytucyją gotowi życie położyć, dla tego wszy
scy chcemy podpisywać kto umie pisać, a kto nie umie to
znakiem Krzyża Ś[tego] co wysoką delegacyję miłośnie upra
szamy. Co jeszcze powiadają, czy wiecie co jest konsty
tucyja, to my deklarujemy że wiemy, jak nasi ojco
wie mawiali, to było za Królów Polskich, że niespra
wiedliwie nie wojowali, tylko swojego bronili, a który
z kraju chce się wytaczyć, to dobrze, a nie to wolna droga.
Jeszcze żeby było prawo sprawiedliwe, co by ojo wszyscy słucha
li, żeby była pobożność, uczciwość i dla każdego człowie
ka twardość, twierdz wojska Polskie koniecznie. Jeszcze
my tak myśleli, jak będzie konstytucyja, żeby z respek
tem dla naszego Cesarza trzymać się w przymierzeństwie
z Napoleonem, nie oglądając Austryjaka i Prusaka dla
ich niecnoty co nasze kraje niesprawiedliwie trzymają.
Nie podpisujemy naszych nazwisk dla niepewności, jak
nasza delegacyja nazwała się, czy z sekretem, czy bez se
kretu, a jak będzie potrzeba, to delegacyja tutaj do nas
trafi, opisy, a my na rozkaz możemy się stawić, przyj
dzie jeden albo pięciu, to tak jakby pięciuset powiedziało, to
zatem deklarujemy dla miłości Ojczyzny, wybierając godne oso
by, słuchać delegacyi co tylko rozkaże. Koniec.

DZWON POGRZEBOWY.

Wiersz na pamiątkę pogrzebu poległych ofiar
w d. 27 Lutego 1861 roku.

Szczyt naszych cierpień strzelił jak wieża,
Błysnął jak dzwonnica sklepiona sklepieniem skrwawionem,
Złoty naród stał się wielkim dzwonem,
Gdzie jedno serce uderza.

To dzwon pogrzebu! tak stu lat pogrzebu!
Naród już wysłał w niebo swoich gońców oni
Przypiszą dzieje gdy ogłoszą Niebu,
Jak serce Polski znów dzwoni.—

Ten dzwon rozbudzi w Europie obrzęcze
Na te ofiary — swą nutę jedyną
Powie że Polska nie zginęła jeszcze
Gdy jej jeszcze za Polskę giną.

Ten dzwon rozdzwonił na godzinę cudów
Ewangelicznej bezprzykładnej wojny
Po między szranki zbrojnych mieczem ludów
Wychodzi lud palmą zbrojny.

Tylko pod palmą gdy carów rośnie
Pustynia żarem pod stopy się płoni,

Lecz idźmy i odejdziem ku zwłokom i wiośnie
Jeśli iść będziem dłoń w dłoni.
Wszak jest najświętsza przysięga na grobie
Męczeńskie świat świątki męczeńskiego zgonu
Na grobach ojców przysięgnijmy sobie
Spiżowa twarz mową obrona.

Koniec.

22.



DO

Orła Białego.

Biedny biedny biały ptaszku
Zraniony w piersi kulą zadany—
Życia w tobie ani znaku
Polski orle nasz kochany.
Ty coś wzbijał pod nad góry,
Pod obłoki, lot wspaniały
Teraz coś skrzydłem chmury
Gdy nad Polską się zbierały.
Coś niezmiernie przez lat tyle
Czoło wroga stawiał śmiało

Orle! orle! co się stało?
Że dziś martwy leżysz w pyle.
Gdy ku niebu dawniéj zmierzał
Coraz wyżéj, wzlot bez końca
Grom w twe piersi nie uderzał
Promień cię nie palił słońca.
Któż więc dzisiaj królu ptaków
Kto w zapasy z Tobą chodził?
Z mnóstw powietrznych zbił się ptaków,
I śmiertelnie w pierś ugodził.
To poczwara ta dwu głowna,
Co nad Tobą kołem krąży
Nowy zadać cios gotowa
Twe w krwi twéj szpony broczy.
Wiele, wiele ptaków dzielnych,
Tyś posoki w niéj wysączył,
Aż nareszcie bój śmiertelny
Twoją śmiercią się zakończył.
Lecz tyś dla niéj i po zgonie,
Groźny jeszcze i dziś cały
Aby jeszcze w twojém łonie,
Iskra życia nie zatlała.

Toż twe swtoki pilnie strzeże
Gniazdo twoje wzięta tyrem,
Tao chwila obcikie zwierzę,
Pastwi się nad twoim łupem.
Ale w gnieździe jeszcze Twoje,
Powstało pisklę młode
Co pamiętać ojca boje,
Ojca chwałę i swobodę.
Krew twa w żyłach jeszcze płynie,
Twoje pierza jego barwy,
Otoż ród twój nie zaginie,
Od dwugłowiej szponów larwy.
Dziecię twoje tylko z wiosną
Skrzydła w pióra nie porosną,
Wolno wzbije się w powietrze,
I potwora głowy zetrze.
Z gniazda swego ją wyrzuci
Straszliwymi pomści ciosy,
Twoją zniewagę i powróci
Polskich orłów świetne losy.

Koniec.

Przedostatnia noc Lutego 1861 roku.

Słońce na niebie zachodziło krwawo
Między wschodzące na wschód słumwy płowe
Niciami oblita Petersburg z Warszawą
Telegraficzną zaczęły rozmowę.

Gorczaków.

Miasto powstaje Najjaśniejszy Panie
Wszystkich mieszkańców zbrojne umysły
Jak przez krojcasty płynie wstęga Wisły
Bnobi się że snu, żyje płomień w żawe
Lud nieposłuszny tłumi się wśród grodu

Car.

Bij! strzelaj! wieś ich! do porządku wołaj
Jakto? czy myślisz że tego narodu
Nie rabił knutem mój ojciec Mikołaj?
Skąd to jeńców wzięli mietrzyników?
Skąd naszych ubili zat słotków?

Gorczaków.

Niema broni zgroju ubicrników
A my czy jej użyć możmy?

Car.

Wśród knuta. —

Gorczaków.

Bunt uśmierzony cisza w mieście naszym
Trepow rozpędził zbieg łotrów pałaszem

Chór.

Rublij 5000 w noc grabią Trepowu!
I w ciszy głuchej znika sieć drutowa
Na drugą chwilę – pochwycili już nowa

– Gorczaków

Procesya, nawę z trupami zrobili mścicierz buntownicy

Chór.

Znowu

– Gorczaków

Lud się gromadzi w tłum wielki zbija

Chór

A broni żey mają

– Gorczaków.

Ani kija

Chór.

Gotów bunt

Gorczaków.

Trepowa nałożyli w rożu

Chór

U mienia Trepowych kocik jeszcze zamorów

Pust! bijut, ja Carskim słowom poruczaju
A czemu ty chwarz, je nie ponimaju.

Gorczaków.

Piechotę gradem kamieni przyjęto
Więc żeby armię od klęski ocalić
Gdy nie kazała kazałem jej palić
Wśród ciągnącej kolumny sięśnięta.

Car

Strzelaj! kartacze Bomby z cytadeli
Wyrzuć na miasto; cóż lachy zemknęli?

Gorczaków.

Ale zobaczyłam! Procesję nową z trupami zrobili
A potem dzwonnice w 12 przybyli
Zobaczali lud przyprowadzić znowu
A więc ja miasto rostowałem miastu.

Car.

Durak ty stary, podły niedołęga!

Umilkł telegraf, z braku odpowiedzi
I w Petersburgu Car dumający siedzi
Wot mundiertniki! wot carska potęga!
Bezbronni wojsko moje zwyciężyli
O! czyś ty myślał ojcze niezabwienny
Żeby kąpiele krwi bezdennej

Z 30ej śmierci wolna Lecha.
Och ty tęsknota rozpięta nad Moskwą,
I wszechwładnej ołtarze ~~stroskliwy~~ wszechmocny
Wpadł w gniew ogromny i targał dwa rodków
A po nad Rosyją w cieniach mgły północnej
Bujało z krzykiem stado czarnych ptaków.
Zebrał w Warszawie Namiestnik z wtóru
Wił się bezsennie przez długie godziny
„Witam! pan gwałt gotowy skutimy
„Młodzieża, wolno więzić w pomocy Bożu
„Wzbierz Cara zwierzchnot! także Gorczaków
Wiążą mu obrazy przez myśl wolność krwawe
Szturm jęczącą w pożarze Warszawę
Miasto zniszczki, wieczór przy wrrnej wojny
I klucz od złota zawiesił warkoczu
I przez sen przezierał do siebie gwałtownie
A! po nad Polską jaśniały na Niebie
Płomienne wierzchowce i ogniste konie.

Komer.

Mowa do X. Namiestnika przez delegacyę w nocy 27 Lutego 1861 roku.

Niosąc z krwawiącem zboleścią przepełnionem sercem stawa deputacyja obywateli miasta przed W. X. M. by jej wyrazić grozę i boleść nad wypadkami dnia dzisiejszego. Krew przylana niewinnych i spokojnych obywateli! — Religia obrażona i znieważeniem krzyża Stego i zdeptaniem kapłanów. Lud zraniony w najświętszych swych prawach nie ma wiary w rządzie, bo widzi się zdradzonym, ma bowiem to przekonanie, że rozkazy W. X. M. w przypadkach poniedziałkowych i dzisiejszych przekroczone zostały. W takich okolicznościach jesteśmy upoważnieni żądać W. X. M. o natychmiastowe śledztwo winnych winnych i ukaranie wedle prawa: Zabłockiego, który wydał rozkaz strzelania na lud bezbronny, bez uprzedzenia go o tem.
O natychmiastowe wydalenie z rządu Półkownika Trepowa który stracił u ludu wszelkie popularność i zaufanie. On jako naczelnik Policyi powinien był zapobiedz wypadkom 27 lutego gdy tego nie uczynił, dowiódł nieudolności

i złej woli

i niecnych zamiarów W. N. M. z tych masz dowód: Prezydent powinien znać usposobienie mieszkańców i odradzać a nie wzywać tak gwałtownych środków, które tyle ofiar i nieszczęść sprowadziły. Nie sądź W. N. M. że Policyą, Żandarmi i Bagnety dziś lud zastraszysz, lud przede wszystkiem wiarę w Rządzie mieć powinien. Dziś kiedy lud we krwi niewinnych ofiar zmaczał białe chustki, jako symbol niewinności i zemsty; z radością męczeńską wystawi swą obnażoną pierś na bóle, knuty i bagnety, bo lud widział kapłanów swoich, w czasie obchodu Św. pogrzebu, bitych knutami, a krzyż symbol jego wiary porąbany i znieważony. — Tak N. i my wzywamy Boga, który nas sądzi a ludy cywilizowane patrzą z boleścią na naród nieszczęśliwy i na rząd, który do bezbronnych i niewinnych strzela.

Amen.

25.

ARTYKUŁ.

Wyjęty z Dziennika Poznańskiego.

Chełmno 4o Marc 1861 r.

Nadwiślanin numer dzisiejszy tak rozpoczyna Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami.

Warszawa we krwi! Nie jest to krew z pola bitwy, nie! to krew męczeńska wylana u stóp ołtarzy pańskich co byrzgając strasznym strumieniem broczyła — w kawały zrąbane wizerunki ukrzyżowanego Chrystusa rozsiekane krzyże chrześcijańskie i te godła święte przy których lud nasz nieszczęśliwy klęknął z modlitwą na ustach upadał tratowany końskiemi kopyty, lud witawał własną krwią z ran. Krew taka od wieków — nieplamiła świata, nieprzelała nawet w Syryjskiej ziemi Chrześcian — Warszawa w głuchych jękach boleści. Nie jest to jęk ani ulżenie serca, ale to jest stłumiony jak jęk żywo złożonego w trumnie którego świat nie słucha, i w okropnem pasowaniu z okrutnym losem zostawia podczas gdy ręka bez ludzka mocniej a mocniej wieka trumny przybija. — Jęk taki, od kąd uczucie ludzkości poczęto poniewierać w świecie, od kąd

myśl chrześciańskiej moralności przyjęła społe-
czeństwo, nie przeraził jeszcze ludzi. Warszawa w
Żałobie! strumieniami własnej krwi polskiej posza-
tach umęczonych bogomolców i zachty czar-
nym strumieniem, a w takim stroju nie do bi-
tych ofiar towarzyszy lud Warszawy zabitej
braci do miejsca wiecznego spoczynku. — Takiej
żałoby poważnej, głuchej a przerażającej nie wi-
dział świat dotąd modlitwa i łza żałoby nie-
dotykalnemi stały się świętościami u ludzi.
Warszawo! siostro umęczona! baranku krwią
niewinną okupujący przebaczenie Boże! ofiaro
wybrana na zmazanie nie tyle winy własnej,
ile raczej na uproszenie miłosierdzia Bożego dla
ślepej tłuszczy męczycieli! Warszawo! Modli-
twą nadchniona, krwią znacząca i wstrząsająca
tronami!
Warszawo! stolico naszych uczuć i bólów! czem
my tobie odpłaciemy takie dla nas i dla świata
męki? Ty modlitwą kończysz krwią męczeńską
kapłani Twoi własnem ciałem zasłaniając wier-
nych, a krzyżem Św. chroniąc ich przed śmier-
telnymi pociskami uzbrojonego i bezrozumne
go

żołdactwa - z tobą razem w sztuki rozbany Chrystus z wizerunkiem swoim poda pod końskie kopyta i bluźniercze stopy kaukazkich zezwierzęciałych niewolników.
Ciebie tylko Boże razem z Tobą zniesławiony, który w twojej krew swoją widział, powieszą i wynagrodzić złota. - A my ? My modlitwy twojej, przerwanej do końca w skrusze, zapotniemy świątynie nasze i wśród pieśni żałobnych zaś swie że ofiary u Ciebie z ciała naszego wygolarte, przed tron Boga żywego i sprawiedliwego, zaniesiemy modły - i nie będzie świątyni między nami, w której byśmy nie modlili się i nie rajęczeli z Tobą.
Ty płaczniku w szatę żałobną, sotaczną krwią przybrane rzucić kib na wszystkie zagrody nasze, a my podejmiemy ten całun i przyoblecze my twoją sukienkę męczeńską, a nie będzie między nami nikogo, ktoby nieobleczył szaty, lub, wedlug zwyczaju naszego narodu nieprzywdział i zewnętrznej oznaki, świadczącej iż czucie, że stąpa po grobach, które twoja ofiara niewinna wsieczwrze tem prędziej na świadectwo o Boskiej Wszechmocności z grobu do wiecznego powstającej życia.

[illegible] w nocy 29 Listopada 1860 roku. Noc 29 Listopada 1860 roku, przed Kościołem Karmelickim

Noc [illegible]

Jam sierota – biedna ja dziecię niedoli
Znikły widziadła, sen sen wszelkiej przeszłości,
Brzęczą kajdany – Ojczyzna w niewoli –
Gdzie orły nasze? gdzie godła wolności?
Gdzie drużyna młodzież gdzie są zbrojni męże?
Gdzie wdzięczna pamięć za poświęceń tyle?
Gdzie we krwi wrogów hartowne oręże?
Czyż nie ma sierot na Matki mogile?....
O! to bluźnierstwo!! oto ozwięczne głosy,
Z tysiąca piersi boleścią wezbranej
Oto modlitwa co płynie w niebiosy
Synów tej ziemi kochanej.
Oni obchodzą rocznicę im drogą
Pierwszy raz razem wśród wspólnej niedoli?
Biedni bracia! cóż dziś więcej mogą
Jak wzywać nieba w tak bolesnej doli!
Tysiąc mych braci klęka na ulicy,
Wylewając jeden jęk żalu stłumiony,
Błaga o wolność Przeczystej Dziewicy
Królowej Polskiej Korony.

W tysiącach piersi, wiara Polska żyje
Serce tysiące jednem tentnem bije
Z ust tysięcy wzniesło się błaganie
Wróć nam Ojczyznę wróć nam wolność Panie.
A w każdym oku jakaś łza gorąca
Nad każdem czołe gotowość do czynów
Dusza miłością, poświęceniem wrząca!
Polsko! ty jeszcze masz Synów!!...
Zadrżyj Ciemiężco na Zygmuntów Tronie
Bo duch narodu, Twą krwawą ofiarą
Dziś pełnem życiem w każdym sercu płonie
Urąga potędze Cara!
A dalej w koło od nieba do ziemie
Ojcu wdziała mej duszy oczyma
Duch rycerzy z twarzami groźnemi
A każdy, oręż w dzielnej dłoni trzyma!
A każdy jakby do walki gotowy
Zda się zagrażać nieprzyjaciół szykom
Zda się że hydrze tej ziemi stugłowej
Chce serce przebić podłym najeźdźnikom.
Ponad głowami klęczących u góry,
Bujał swobodnie Lecha orzeł stary
Dumnemi skrzydły tłumocił czarne chmury
I święty Polskie sztandary Koniec.

MOWA.

Pogrzebowa.

Rodacy? z kądże te tłumy pochodzą? co je dziś po wązkowski Cmentarz sprowadziło? skądże ten uroczysty smutek, ta ogólna żałoba? Azaliż te pięć trumien wywołały tę hołdowną apoteozę — zamykająż jakie wielkie ziemskości, przed któremi tak zbyt często lud swą głowę uchyla. Tak jest Panowie! te pięć trumien to są nieśmiertelne ofiary, co padły ciosem niezrozumiałego rozpędzenia, co przelały krew swą niewinną by przebłagać szczątki gniewu Boga nad nami. A zatem precz ze smutkiem — ze łzami. —

Chrześcianie! niech nas ogarnie wesele, boimy do Nieba wysłali pięciu gońców do Pana Wszechmocnego wszech światów, oni oświadczą co cierpiemy, jaka w zbolałych piersiach tkwi nadzieja — Jeżeli każda niewiasta w obec znosi okropne bóle, i krwistą drogą otwiera szranki życia nowemu dziecięciu — toż naród każdy

chcąc iść dalej po Bożej drodze, musi opłacać potem krwią swych ludowych wybrańców, każde choćby najmniejsze zwycięstwo.

Dni kilka temu ponownie odnieśliśmy takie wielkie moralne zwycięstwo społeczne — bo bez broni z modlitwą w ustach, ze łzami w oczach patrzeliśmy jak naszych braci krew się lała; jak wściekły rozbestwiały czerkies batożył Bożych Kapłanów jak ćwiartował obraz Boga rodzicy, jak krzyż Zbawiciela, przed którym nawet dziki Attylla się korzył, rozbił w kawały.

Drugi lud chcąc bezbronny, uczuł by się jak lew wściekły, rozżarty na nędznych siepaczy, pomściłby zniewagę samemu Bogu uczynioną, wytrzymał by po raz drugi powtarzanie męki Boga — człowieka nie już na Golgocie ale na Warszawskich ulicach. Ty ludu Boski cierpiący, zalany łzami byłeś spokojny jak Marya Matka Boża u stóp krzyża, boś widział — jak ona wtedy widziała że krew twoich braci poległych, jak krew Chrystusa jest niezbędną do naszego ziemskiego skupu.

Bóg ci zapłaci Polski ludu! za twój rozum, za twoją wiarę, odcierpiałeś we łzach i nieszczęściu. — Ukrzyżowany Bóg wkrótce ci błogosławić będzie — Moje serce w tej chwili dwoma sprzecznemi uczuciami miotane bólem i rozkoszą na więcej do was nie mogę się zdobyć wyrazów —

Dziękuję wam Rodacy! z całą potęgą mej duszy za tak
chlubne zebranie się, korzystam właśnie z tych tysiąc-
nych kołów, jakie mnie otaczają, by was zaklinać na mi-
łość Boga, Ojczyzny, na miłość tych braci w świętej po-
ległych sprawie, byście nadal zachowali się tak w-
szystkie, tak chwalebnie jak dotąd — a zatem proszę was
i błagam jako wasz kapitan, wasz ziomek, zachowaj-
cie się z całą godnością dojrzałych już do życia naro-
dowego obywateli — Wasze skargi ponieśli już ci męcze-
nicy do Nieba, — wasz współobywatel proszę tak-
że zaś do tronu ziemskiego Władcy, co w tej chwili
nad dobrem rosyjskiego ludu pracuje, — toć on i o nas nie
przypomni, prawym życiem narodu Polskiego zadośćuczy-
ni — ufajmy więc w Bogu nadzieję — a w Cesarzu ufni:
Ukoronowanym najmilsi! nic nam nie pozostaje jak tylko
pogrzebać naszych męczenników ciała.
Starożytni Rzymianie składając swych zmarłych do grobu
rzucali garść ziemi mówiąc „Sit tibi terra levis" t.j.
niechaj ziemia nie tłoczy, niech ci będzie lekką — Toż samo
i ja dziś mówiąc wołam: O święta ojczysta ziemio! tymi
zgnieciona kulami przeszytych piersi twoich dzieci, do jak
ukochana matka weźmiesz je w twe miłosne objęcia —
by dusze Bogu oddadzą, a nieśmiertelne prośby złożą
w twoich drogich mogiłach — około których najpiękniejsze [illegible]
drogę

pokolenia, uczyć się będą, jak umiają żyć i umierać za kraj rodzinny, za kraj ukochany. Amen.

27.

MOWA.

miana na nabożeństwie żałobnem za
za poległych – w Maciejewicach.

Bracia Rodacy!

Zabrzmiały polskie dzwony, jęknęły piersi całego narodu, łzy się polały z oczu braci rodaków i grubą żałobą okryła się cała ziemia nasza. Ale zkądże te jęki? zkąd łzy i żałoby? ach bracia! zadrżał świat cały, gdy na ulicach Warszawy napadnięto tłumy pobożnych ludzi; a napadnięto z szablą, bagnetem, i palną bronią.

Rąbano, kaleczono, strzelano tych co z Jezusem z kapłanem z wiarą i miłością pochód żałobny odbywali. Zabito ach! zabito kilku braci naszych – nie licząc pokaleczonych i ranionych.

Znieważono kapłanów, porąbano krzyż, i obraz Królowej Nieba Maryi! krew polska lała się strumieniem

na ulicach naszego stołecznego miasta..i naród od nowy nił jeszcze jedną ofiarę Bogu za swe grzechy – krew ludzi zmięszała się z krwią kapłanów i do nieba o litość zawołała! O! polegli bracia nasi, zamordowani zbrodniarzowi i rodacy nasi! zgwałcono kościół, znieważono religię! splamiono ulicę miasta morderstwem! Płakał niegdyś nam Jezus nad boleścią i upadkiem swej rodzinnej ziemi; za przykładem zbawcy Twoim wszyscy okażmy, że kochamy ziemię naszą i braci naszych.—

O! ziemio miła nasza, płacz! (płacz i w trumnach płakali) wszystka módl się!

Usta moje nie są zdolne wypowiedzieć boleść świętej naszej ziemi – i dlatego jest, że wspomnienie na ową krew ciepłą braci, łzy z oczu wyciska.—

Świętą i zbawienną rzecz modlić się za umarłych i poległych – Krew świeża, krew dawna i te kości ojców na polach naszych (w Maciejowicach) wołają ciągle o modlitwę. Orędowniczą naszą bronią jest wiara, jest modlitwa! – naszą siłą jest miłość bratnia i jedność.— Jeszcze dotąd miłość i jedność nie wszędzie była między nami. Oto trumna, którą daj Boże, aby była kolebką pojednania naszego. Na trumnie płaczmy i cierpmy, bo ciernista nas wszystkich droga czeka i teraz w w końcu zwycięstwo! Nie jesteśmy zacniejsi od

naszego Pana w ciernistéj na krzyżu koronie, który
cierpieniem i boleścią świat podbił. Słuchajcie śpie
wu Dawida Króla,, który idąc za trumną, będąc
zbierać z radością — idąc sieli i płakali roz
siewając, przyjdą, z weselem, niosąc snopy mo
jé'' przy téj więc trumnie niech zginie niena
wiść i gniew. — Precz z nieufnością i niedowie
rzaniem.
Bracia wszyscy jesteśmy, bośmy na jednéj zro
dzeni ziemi, którą nam Bóg w dziedzictwo od
dał. Bracią jesteśmy, podajmy sobie dłonie na
znak wzajemnéj jedności. My duchowni zawsze
gotowi na wszelkie krajowi usługi. Panowie zaś
rzućcie okiem szczególnéj miłości na swoich pod
danych i — powróćcie szczęście włościanom że są
braćmi waszemi, że ich szczęścia pragniemy.
Wy rolnicy, wieśniacy, już nie spoglądajcie na panów
swoich inaczéj, tylko jako na życzliwych starszych
braci naszych. Połączmy się miłością i jednością a
wszyscy nieprzyjaciele nasi zawstydzeni będą. Patrz
cie na pierwszych chrześcian przykłady, gdy ich krew
płynęła na rzymskiéj ziemi jedną duszą i jednem
sercem się łączyli a w podziemnych grobach modli
twą miłością błagali.
Patrzmy na matkę naszą Warszawę. Jakaż tam

miłości, jaka zgoda między braćmi naszemi, i wszy-
scy się modlą, wszyscy grzebią swych poległych wo-
dzów, a wszyscy płaczą, wszyscy pracują nad do-
brem naszem.
Żyd nawet dotąd obojętny, podał nam rękę i
zawołał: i ja brat Polak – i ja pójdę grzebać Polskie
ofiary! o bracia rodacy! kochajmy się, jednoczmy,
módlmy się w cichości, a po ciernistej idąc drodze,
doczekamy wesołego zmartwychwstania i z palmą
w ręku zaśpiewamy Alleluja. Amen.

28.

WIERSZ.

Polegli bracia śmiercią męczeńską,
Wierność przeniósłszy nad chwałę ziemską,
Krew niewinności chłosta ta sroga,
Przelała z żądzy naszego wroga.
Ale Bóg mści się za nieszczęśliwych
Potomków Lecha, ojców cnotliwych.
Co tyle razy chyląc swe lica,
Śpiewali korne Boga rodzica,
Więc potomkowie z rozkazu Boga,
Idą dziś walczyć – bo wolność jest droga.

Ptaszek co w klatkę złapany przez ludzi
Pragnie wolności i mocą się trudzi,
Całe swe siły na to obraca
By go wolnością obdarzyła praca.
A gdyż przedziobie pęta okrutne,
W chwilkę radości zamienia smutne,
Wesoły, skoro z klatki wylata
Z piosnką, w odległe krainy świata. —
Więc dzieci, Polski w swym pięknym kraju,
Pragną Oj! pragną dawnego raju,
Pragną więc szczerze dawniej wolności,
W religii, prawach, urzędach, jedności.
Nie ścierpią dłużej by wrogi zuchwały
Wzywał w Polsce chorałów i chwały.
Prawi rodacy dziś w łzach i żałobie —
Trawią trzy dni smutne przy ziomkach grobie,
Zacni młodzieńcy w krepy przywdziani;
Teraz w Kościołach licznie zebrani;
Pomnijcie na to że Bóg jest z nami,
Jako z prawemi Lechów synami.

Koniec.

MODLITWA O WOLNOŚĆ.

Wszechmocny Boże! ojców naszych Boże
W Tobie nadzieja nasza i odwaga
O Twoje wsparcie — na swe zmartwychwstanie
Twój lud Cię błaga!

Zbaw nas o Boże, przyjmij wzbierające głosy,
Wspieraj siły nasze daj nam zgodę, męztwo
W twym świętym ręku składamy nasze losy,
Daj nam zwycięztwo!

Dawno o Boże jak nas przemoc ciśnie
Dziedzictwo nasze wrogi rozszarpały
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie
Weź nas do chwały!

Krwi nie wołamy zdobyczy nie chcemy,
Do mściwych mordów — do łupieztw nie zdolni
Tylko Ojczyznę odzyskać pragniemy
Tylko być wolni.

Ty coś przez lata żył z Ojcy naszemi
O! Powróć wnukom dziadów ich spuściznę
O! Boże Polskiej pobłogosław ziemi
Zbaw nam Ojczyznę

Niech przed Twym hufcem wróg się zestraszy
W młodobrońców sercu tchnij rycerzy męstwo
Na chwałę Twoją i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo! —
30. Amen.

DO WARSZAWY.

Warszawo — wdowo — sieroto Niobo,
Takie dni długie tak okropne lata,
Dławiona nogą siepaczy i kata
Tyżyjesz jeszcze — Warszawo Bóg z Tobą
Tysiączny grzesznie, widząc przed mordercą
Najwyższe głowy twoje takie korne
Czuli przestrachy i męki potworne,
I zapomnieli że mają jeszcze serce
Narodu, grobu i Polskości kwiecie
Ty Kilińskiego i smutko i dziecię
Przebacz sieroto ale to lat tyle,
Z Tobą twoją i twoje całuny
Bezbożne serce rozerwawszy z trumny
Stłoczył pod stopy cara na mogile

W świątecznych szatach kornie twoje czoła
Pławcinom carskim z uśmiechem się dały
Usty odstępców bezwstydne w obrzędzie biały
Nęcimy gromy z rąk pomsty Anioła
Plugawiące wszystko co rzewne i święte
A serce twoje milkroć zaklęte.
Przebacz nam wdowo — atoż w Twej świątnicy
Nie ruszą żałobna [illegible] modlitwy,
Nie cisza groźna jak przed ogniem bitwy.
Kramarzące tylko — tylko przemysłnicy
Szmerem swych targów i swarów o zysku
Głuszyli słowa Boga i Ojczyzny
Złotemi plastry chcieli goić blizny,
Więc nam się zdało że kres zgonu bliski,
Bo w tych frymarczeń tryumfalnej odbicie,
Przebacz Królowo przed twym majestatem
Gdy tak straszliwie odstępstwo się odziały,
Kiedy zgłuszony od Ciebie nam wiały,
Gdyś rozłoczona robactwem przed światem,
Jak twoje łzawa obryzgły i zgniły
A twoje syny najstarsze zbrojcami
Nam się wydało że już koniec z nami
Wszak nam tylko dzwony z kościołów biły.

Poddani twoi w wstydzie i męstwie,
Z rozpaczą niemocą załamali ręce
Miasto Korony i Królowa siostra!,
Przebacz zwątpieniom dziś wzniosłaś Twe czoło
Iwonniej było spoglądać wesoło.

A więc spojrzałaś męczeńsko i ostro
Racz pierwszy w niebie nad Tobą schylone,
Racz pierwszy szaty Twej świętej żałoby,
Majestatycznie wionęły nad groby;
I w nas racz pierwszy czucia rozpaczone,
Zadrżały wiarą i nadzieją i siłą,
Bośmy uczuli że serce twe biło;
Że twoje serce w Twego ludu tłumie,
W twoich niewiastach i w twojej młodzieży
Dzień pamiętny męczeńców-rycerzy,
Stanęło w całej godności i dumie
Pod Twą Koroną coś ją w krwi zbroczyła.
Ty wobec Boga upadła na lica,
I na kolanach korna pokutnica
Śpiewałaś hymny-prosiła-modliła.
Iz błota ubić w zrocej twej szacie
Tyś już w Królestwie została majestacie,
Więc jako Polski Tan szeroki długi,
Tam wszędzie Tobie niech będzie chymn chwały,

Czuliśmy z Tobą z jakim strachem drżały
Zbladłe tyrany i podłe ich sługi:
Zwiedzieliśmy jak Króla co stał,
Tam pośród Ciebie, pomnikowe oko,
Błogosławieństwo utkwił głęboko
Wkład ten co duch swój poświęceniem stroi
I nie pokazać wobec świata słońca,
A wy dziewice w krepach żałobnych.
Bądźcie pełnemi czynów tak godnych
Aby sobą przyszłe ojczyznę chronić
Gdy wasi bracia będą się bronić
Wlewać otuchę w serca zwątpionych
Rodaków naszych jeszcze uśpionych

Amen.

30.

WIERSZ.

Jakiż to smętny orszak kroczy przez ulicę?
Z tysiąca piersi jedno westchnienie uleciała,
Nad nim płynie pięć trumien Łza rosi źrenice
Cóż to za nowa karta w krwawych dziejach świata?
Dziś się upadły naród tryumfem bogaci;
To nowy posiew pada na krwią płynnej glebie,

To bracia na swych barkach niosą zwłoki braci
To biedna matka Polska nowe dziatki grzebie
I chorągiew męczeństwa nad czołem im wiesza
To jedno serce cierpi w powszechnej żałobie,
Jedną myślą wiedziony wyznawca Mojżesza
Z kapłanami Chrystusa chodził składał na grobie,
A niosąc wspólnie palmy i Golgoty wieniec
Wszystkie dłonie serca jednym są łańcuchem,
Nawet wiekiem tak młodzi, dzieci i młodzieńcy,
Wyprzedzając bieg czasu powzrastali duchem
Te pięć trumien, pięć ofiar, — to pięć gwiazd pamięci
Aby powstał do życia poznaczyły nam niebie—
O bracia! w górę czoła chociaż serce boli,
Nie skrapiajmy zwłok mężnych, łzą niewieściej rosy
Nie płaczmy tych ziarn czystych, na przyszłość roli,
Bo oni dla nas kiedyś hojny plon przyniosą.
Czyż nowiną dla Polski podobne cierpienie—
O, to świeża ofiara, i jeszcze nie ostatnia!
Idźmyż w ślad męczenników, drogą poświęcenia—
A chartem niech nam będzie wzajemna miłość
bratnia

Emilja Łoja.



Na cześć Półkownika Trepowa.

Patrzcie na koniu skarogniadym wodzi,
Rozmiatacz ulic i zamykacz sklepów,
Oto czołem groźnem zandarmskiej czeladzi,
To mężny Półkownik Trepów.

#

Patrzcie jak butem na około śniega
Torując drogę wśród błota wertepów
W oczach mu błyszczy Policyi odwaga
Niech żyje Półkownik Trepów.

#

Przy boku pałasz brzęczy mu wspaniale
A na nim szczerby od wrażnych czerepów
Ma dziewięć krzyżów, i cztery medale,
Bohater Półkownik Trepów.

#

Lecz cóż się dzieje gwar straszliwy wzrasta
Dziecię Kijowa, Policmajster stepów

Wiatej swej chwale, w starym Rynku, miasta
Wpysk dostał Półkownik Trepów.
z melodią Szymanowskiego.

~~33.~~

PSALM.

na cześć ofiar poległych 27 Lutego 1861 r.

Vox in Rama audita est ploratus ululatus multus
Rachel plorans filios suos et noluit consolary,
qui anon sunt Jeremi XXXI v 15

Arfo strzaskana bez silnemi ciosy,
Drzemiąca w pyle bez chwały i czci;
Zbudź się, o moja! i zagrzmij w niebiosy,
Bóg daj ostatni hymn naszych boleści;
Słuchaj, o ziemio, zmieszać się wody
I wy słuchajcie i zadrżeć narody.

Modli się Polska bo skonać nie może,
Więc swemi syny i swojemi córy
Napełnia nawy i przybytki Boże
I hymn pokutny wznosi się do góry

Ciasne przybytki rozszerzyte kaplice
I tłum zalewa rynki i ulice —
I strach padł na tych, co już zmęczyli,
I zdało to im się, że wiodą gotowe
Ręce do zemsty — i dwie zobaczyli;
Ale to były ręce Chrystusowe
Ręce wzniesione, próżne, niepożyte,
Chociaż bezbronne, bo gwoździami przybite
Więc i te święte zranione wśród trwogi
Za cel wskazano dzikiéj chłocie —
I ohydnemi siekano batogi; —
Synu Człowieczy! i Ty na Golgocie
Byłeś znieważon, męczony i plwany,
Ale nie bity, już ukrzyżowany.
Przeto ich osłonił puklerz twojéj ręki,
Broń ich, pierś twoja przeszyta złowroga
A naród wydał dwa bolesne jęki,
Jeden do Króla, a drugi do Boga —
Bóg odpowiedział, jak zwykł ze swym ludem
Wybranym mawiać, piorunem i cudem.
Za czyjem Panie, gdy nie twem skinieniem
Łotrom ich krwawe wypadły oręże
Pod czyjem, Panie, jeśli nie twym tchnieniem
Dzieci w godzinie dojrzały na męże?

O! kto raz w życiu doznał taką chwilę,
Ten nie zapomni chyba już w mogile. —
Pięć dusz spełniło tę ofiarę krwawą,
Choć krew obfitym polała się zdrojem,
O! piękną byłaś z rozpaczą Warszawo,
Ale piękniejsza, bo straszno spokojem
I miałaś postać owej twej macierzy
Która na gnieździe świąt skrwawionych strzeże
I wielkim bólem trzy dni śmy bolili
I trzy dni drugie płakali bez końca
Łkaniem sieroty — rozpaczą szlochali;
Czwartego błysnął jasny promieniem słońca —
Zniesiliśmy pięć koron cierniowych
I pięć utknęli gałęzi palmowych.
Pod tym to [illegible] pokoju i zgody
Wszystko to co nas dzieliło pospołu
Waśni, przesądów, spleśniałe zarody,
Wrzuciliśmy na dno do jednego dołu
Nad tym pięć ofiar, pięć ziarn my złożyli
I lekką ziemią Ojczystą przykryli. —
Jeśli z tych nasion nic dziś nie dojrzeje
Czem duch rozpłodzon, co z ducha poczęte —
Jeśli tej ziemi i dziś nie ogrzeje,
Co sprawiedliwe, co wielkie, co święte,

Jeśli z tych nasion, tylko nam ku wiośnie
Cierń na męczeńskie korony wrośnie —
W tedy serce strzaskane boleśnemi ciosy
Stań się niebieską trąbą Archanioły,
I jak w dzień sądu, zagrzmij pod niebiosy
Na cztery końce wraz mołotem do koła
Zawyjcie burze — szumcie morskie wody
Przepowiedni ziemio — biada wam narody.

Koniec

MODLITWA.

Za zabitych braci na ulicach Warszawy w d 27 Lutego 1861 roku. Ojcze nasz. — Zdrowaś Marja — Wierzę w Boga.

Módlmy się

A światłość wiekuista niechaj im świeci
Boże i zginęli od kuli Moskalki
Za to że Ciebie i Polskę kochali
Twoi to stwory i Polskie to dzieci.
A my ich bracia w tej nowej zatoki
Nową ofiarę przynosimy Tobie —

Ileż to Panie z tych naszych boleści,
Naszej krwi, wygnań, więzień i tortury
O Twe niebieskie kołatało lazury!
Od kiedyż Panie my czekamy wieści:
My niewolnicy Panie na łańcuchu
Twe podobieństwo Ojcze! Synu! Duchu!
Męką i śmiercią zbawiłeś świat wiemy
Oto śmierć nowa i nowe męczarnie
Zadane narodem, spełnione ofiarnie.
My nie sarkamy, my się nie skarżymy
Ale modlimy nie zapomnij Panie.
Że na śmierć idziem na Twoje wołanie!
Wszak Matka Twoja to Królowa nasza
Ona w kielichu Syna Twego męki
Zbiera żałosne łzy nasze, krew, jęki,
Spojrzyj o Panie może pełna czasza?
Może już dosyć pokuty za grzechy?
Więc ześlij ku nam łaski Twej pociechy.
A może nie dość! to niechże braci
Wszak ten lud Polski cały Twym żołnierzem.
Pozwól niech walka będzie mu pacierzem
Niech każdy życiem za Ojczyznę płaci!
Niedawaj jednym skonać w czci i chwale
A drugim tylko łzy modły i żale!

Niech jedną dolę wyprosim u Ciebie
Mieć wolność w Polsce lub mieć wolność w Niebie.
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu
Amen.

25.

ALLELUIA.

Matko wskrzeszona alleluja tobie
Tyś nam podała przykład poświęcenia
I znowu żyjesz! na twym całym grobie
Nowe życia brzask się rozpromienia!
Krzyż na twej piersi – to nasz krzyż zbawienia,
Palma w twem ręku – to palma zwycięstwa,
Cierń na czole – godło umęczenia;
Lecz razem – godło zbawienia i męstwa!

#

Ludu męczeński alleluja tobie
Tyś biedny, ciemny – lecz w sercu twem jasno!
Życie nam z Ciebie wypłynie na dobie,
Niech tobie ludy zdumione przyklasną!
Boś ty wierności sercem tylko przejrzał,
Bezbronne dłonie ku Niebu podniosły się;
I Pan na Ciebie w miłosierdziu wejrzał,
Bo dla Łaski Jego w ciemięstwie wyrosłeś!

#

Młodzieży, dzieci! i wam alleluja!
Wyście narodu najwonniejsze kwiaty,
Niechaj w was piękne myśli Bożych bują,
Niech rośnie w czyn! — a kraj nasz bogaty.
Mimo ubóstwa i mimo niedoli;
Bo na was przyszłość nadzieję swe wspiera!
Gdy w dzieciach żyje tyle świętej woli
To naród taki pewnie nie umiera!

#

Wam alleluja! Polki matki nasze!
Wyście te dzieci pod sercem nosiły....
Wasza to chwała i zasługi wasze....
Mlekiem i duchem wyście je żywiły!
A gdy wróg zamknął drogi życia,
A drogi światła pod [illegible] się kryły,
W cichych zakątkach waszego ukrycia
Wyście im światło Boże odsłoniły!

#

Wam alleluja też Ojcowie ludu!
Waszych to trudów zbawienne owoce
I Bóg uczynił was godnymi cudu,
Boście wierzyli w niebieskie pomoce,

Przez was teraz Polska ziemia nasza święta
Jednem uczuciem jak serce zadrgało
Jednym płomieniem miłości ujęta
Wiedem ofiarny ołtarz się przelała.

Amen.

36.

MODLITWA.

do

Najświętszej Maryi Panny.

Boga Rodzico! Dziewico ze swoich mocy słynna,
Najświętsza Panno, czysta i niewinna.
Polak Cię błaga — miej go w swej litości
Miej go w opiece — nie odmów miłości. —
On nieszczęśliwy ze wszech stron zgnieciony
Od nieprzyjaciół swoich uciśniony.
Błaga Cię wspomnij na przodków zasługi
I teraźniejszych nieszczęść nasze długi
U Ciebie Pani litości żebramy,
Mając nadzieję że ją wyprosimy. —

Wstaw się do Boga, z swą prośbą skuteczną:
A otrzymamy znowu szczęśliwość wieczną.
Znów Ciebie sławić będziemy wszystko święta
Panno cudowna, Mario niepojęta.
Racz pomódz Panie ze łzami prosimy,
Wyratuj z toni, w której już giniemy.—
Maryo! nie odmawiaj nam swojej opieki
A będziem znowu szczęśliwi na wieki.—
Amen.

MODLITWA.

Boże Wszechmocny Panie! Ojcze ludu!
Ty widzisz wszystkie nasze cierpienia,
Przyszliśmy błagać Twej łaski i cudu,—
Byś nas uwolnił z rąk uciemiężania
Och! bo tak cierpieć nie jesteśmy w stanie
Zlituj się zlituj nad nami nasz Panie,—
My się pokorni przyszliśmy do Ciebie,
Bo nikt nas słuchać już nie chce na ziemi;
Może też litość znajdzie się choć w Niebie,
Nad dziećmi Polski uciemiężonemi.

Ty sam to widzisz Ojcze nasz i Panie!
Żeśmy tak bardzo cierpieć już nie w stanie.
Amen.



Odezwa do rodaków.

Rodacy my w niewoli, nikczemnej niewoli
Wy pojmiecie ogrom tej strasznej niedoli
Kogoż na świecie większe nieszczęście spotkało,
Jak utrata wolności — rozstanie się z chwałą.
I tem wszystkiem co nam żywot ziemski złocimy
Co nas zbliża do Ciebie o wszechmocny Boże!
Gdzież liczby aby nasze nieszczęścia zrachować
Gdzie wyrazy, gdzie barwy, by żal odmalować
Nawet życie druzgocze jego straszna [illegible]
Kiedy umysł zwątpiony od wiary odwiedzie
Bluźni sobie i ludziom Boga się wyrzecze,
My rozpacz odepchnijmy, strząśnijmy zwątpienia,
Niech wróci do nas jedność i wiara zbawienna,
Niech wszystkie nasze myśli, zgodne i przyjazne,
Wszystkie siły złączmy i w imieniu Boga
Powstańmy bez odwłoki by pokonać wroga.

A potem nam przebaczyć i na całej ziemi
Przywrócić miłość — czynami naszemi.

38 Koniec

DZIEŃ 2 MARCA 1861 R.

Jeszcze na Niebie zmrok jest szarawy
Zaledwie dzienne światło przebija
Już wszyscy w ruchu, a niema wrzawy
Jeden drugiego w cichości mija. —
Tłumy dążą zewsząd wśmiertelnym,
Młodzi i starzy. — kobiety i dzieci —
A wszyscy smutni, w czarnem odzieniu,
Na żadnem licu uśmiech nie świeci. —
Co się to dzieje? nasza Warszawa
Dziś czy zmieniona w miasto żałoby
Gdzie się podziały wesołość — wrzawa?
Gdzie się podziały strojne — ozdoby?
Kiry żałobne w oknach wiewają.
Sklepy zamknięte — drzwiami jęknęły,
A tłumy w czerni wciąż się zbierają,
Przed świętym krzyżem wszystkie stanęły.
Jedne uczucia w sercu każdego,
Widać ich boleść tłoczy jednaka,
Niema tu pana ani biedaka,

Lecz w każdym ~~[illegible]~~ ujrzysz – Polkę – Polaka. +
Bo jedno wszyscy bractwo składają
Bractwo miłości, bractwo boleści,
Też równe godła ich odznaczają –
Wszystkich nazwa się jednej treści. – +
Gdy tam na górze, w świątyni Pana,
Pięć się aż trumien do siebie tuli;
Pięć Boskich ofiar, z woli tyrana;
Padło niewinnie na raz od kuli. – +
Warszawa jakby ich krwią okrzczona,
Bratnie, przyjęła jedno wyznanie
Wszyscy ku Niebu wznieśli ramiona;
Wołając „zbaw nas, litości Panie! +
Dziś pogrzeb ofiar z darów rodaków
Bo swoim kosztem pochować chcieli,
Od możnych Panów, aż do żebraków
Wszyscy w tej składce udział przyjęli. +
Umilkli żandarmi, stróże, żołnierze
Szlachta – studenci, tego dnie doby.
I miejska młodzież porządku strzeże;
A brani ich cała – godło żałoby. – +
Zajęknęły dzwony, smutnie, żałośnie,
Wpraqi kościoła ludu ze wzrąd płynie,
A tam w świątyni, kirem zostanie
Wśród świecita + kwiatów + stoi wzniesienie; +

Na czarno trumny pomalowano,
Ofiar ostatnie łoże, spoczynienie; —
Kadzidła dymu idą do góry;
Tysiące mnóstwo wrażeniami zlata
Żałośnie nucą śpiewaków chóry,
Żegnając ojca — syna lub brata.
Organy grają na smętną nutę
Brzmi echo żegnania po całym świecie
Jakby dla owego już za pokutę.
Że ich zajadłość wykryta przecie.
Już Arcy-kapłan ofiarę świętą
Odprawiał, i ze czcią pokropił ciała
Orszak pochodu wnet rozpoczęto,
Na barki trumny młodzież porwała
Po obu stronach całe ulice,
Cisną się ludu aż stu tysiące —
Najprzód sieroty, i zakonnice,
Dalej szkół dzielni idą młodzieńcy —
Cechy ze światłem i orszakami,
A potem księża i zakonnicy —
I Arcy-pasterz wraz z Biskupami
Za nimi idą już męczennicy.
Ponad głowami tłumu Polaków,
Suną powoli trumny wzniesione —

Na barkach braci swoich Polaków
Poległy i cierniem przyozdobione. +
Karczewski, Brędel i Kolumkiewicz
Pierwszy szlachcic a drudzy dwaj rzemieślnicy
Rutkowski i student Arcichiewicz,
Tak się zwali nasi męczennicy. +
W dębowych trumnach nowy zebrane,
Błyszczą od słońca, jasnych promieni—
W sercach na wieki będą utkwione,
Nazwy ich przejdą do pokolenia +
Wszystkie wyznania się zjednoczyły,
Aby posługę dać im ostatnią;
Rabini krzyżem też się okryli,
Razem tworzyli rodzinę bratnią— +
W cichej boleści, porządku zgodzie
Szli do Powązek — smutnych grodu,
A niebo jeszcze w ciągłej pogodzie,
Zdawało się cieszyć z dziecka narodu— +
A kiedy wreszcie doszli do celu
Słońce się nagle skryło za chmury;
I wszystko znowu, w chwilach niewielu,
Gdy przyjęto trumnę w mieście za mury— +
Jakby nam Niebo pokazać chciało,
Że z nami boleść i żal podziela;
4 Potem pocieszyć nas przyjęta chwała,

Niechże ja kiedyś w chwili wesela
Jest ma mogiła wzięta w swe łono;
Wszystkie pięć ofiar jak matka;
A krwią ich Polska jest połączona;
Wszędzie do prób ostatka.

Koniec.

39.

Do Polek.

Polki kiedy przed waszem okiem rozkrwawionem,
Mordowano wam braci, krzyże znieważano,
Gdy straszny jęk rozpaczy wstrząsał całym łonem;
A po nocy męczeństwa, krwawsze wstało rano
Wtedy wy wszystkie w szatach sierocej żałoby,
Wyciągnęłyście w niebo dłonie błagające
Ramiona na święte męczenników groby,
Z wieńców skrwawionych cierni wasze łzy gorące.
Ale Polki! ofiara jeszcze nieskończona,
Krwią i łzami dopełnić musiemy kielicha,
Tylko z nową boleścią, niech wam wstąpi w łona
Wytrwałość — jak wasz pacierz — święta choć cicha,
I póki dłoń przemocy, pierś naszą przygniata,

Póki tańszich niewoli kajdki wolnych krwawi;
Niech czarna sukienka Polki świadczy wobec świata;
O najstraszniejszym gwałcie z brodnicy bezprawi!
I jak kir zabitego, niech o pomstę woła —
I w piersiach twoich razem zemsty tej zagrzmienie
A cień do niej paść musi, aż na wrogów czoła,
I wszystkich ludów śpiące przebudzi sumienie
I Bóg w błękitach może, ujrzy ją nareście,
Ujrzy smutny twój całun wiecznego wdowieństwa,
Wtedy niewiasto Polska, wszystkie swe boleści;
Wtedy mu wspólnij wszystkie twe męczeństwa
Powiedz jak Ojców twoich bito na katuszę;
Jak braci twoich pędzono w step Sibiru dziki;
Jak zbydlęcono biedną ludu twego duszę,
Gaszą mu wszystkie światła Bożego promyki
Ale tej krwi ofiarnej jest jakaś moc święta,
Która nawracza synów męczenniczych czoła;
Polko! nim Bóg pozwoli skruszyć nasze pęta,
I resztę na Golgotę jasnego anioła,
Tej bądź jak owa wiązka Izraela;
Co złotą kosą swoją stargawszy w żałobie,
Uwinęła w nią krwawe nogi Zbawiciela,
I wierząc w zmartwychwstanie czuwała na grobie.

Konicz

TOAST.

Droga to ziemia, każda część jéj mała,
Krwią przesiąknięta; i bólem męczeństwa,
Jak gdyby wola Najwyższa uznała;
Że na niéj ciąży Kaina przekleństwo.
O! nie przekleństwo! ale łaska Nieba,
Czystym w sumieniu — tyle mąk gromadzi;
Bo do zbawienia Polskiéj krwi potrzeba;
Bo do zbawienia Polskę doprowadzi.
Gdy nas głos prawdy, przez rozkazy Boga,
Duch się umocni — spotężnieje wiara,
Kamień tłoczący despotyzmem wroga;
Sam Bóg podniesie, spełni się ofiara.
Gdy z egoizmu, sobkostwa i trwogi
Tyle krwi zmyto — tyle też spłakało,
Spełni się słowo, dla wielkiego ludu;
I będzie Polska nie tak jak dziś mała. —
„Kochaj bliźniego" to słowo Boże
Rozdartych skupi w jedno ognisko
Czystéj miłości, i nam dopomoże
Że się podźwigniem, choć upadli nisko —

Zabrzmiéje, co duchem potężne,
Pokorze świata się naród dojrzały,
I Polskie plemię jak było mężne
Znowu dla Polskiéj wiktorye będzie chwały. —
Mimo krwi tyle i tyle bolów —
Miłość nas kiedyś z najezdcami zbrata, —
Krew Polska wskrzesi Jagiellońskich Królów,
I przebaczenie wyjedna dla świata —
Zemsta pogańskim prowadzi śladem
Kraj nasz męczeństwa nabył święcenie
Więc za Jeruzalem Chrystusa przykładem
Zemsta Polaków — tylko przebaczenie
W górę kielich do Nieba westchnienie —
By śladem dziadów, przyszłą drogę marzyć
Na ołtarz kraju dać krew i mienie
Ojczyznę zbawić a potem przebaczyć. —

Koniec.

41.

ODEZWA.

Do Obywateli.

Obywatele..!

W imieniu Boga! tego co nam dał przed wiekami, w imieniu

tego co ojcowie nasi krwią swoją uświęcili — w imieniu ich grobów i wspomnień w imieniu naszej przyszłości — zaklinam was — bądźcie mężami odważnemi, i z prawym sercem.

Wkrótce macie się zebrać, do Polskiej stolicy, jako Polacy, którzy wierzą że Bóg im wróci co ludzie wydarli — którzy gotowi poświęcić siebie dla sprawy Ojczyzny. —

Spokojnie i mężnie wyruszajcie z domów waszych, bez miecza u boku, ale z czystą miłością w piersi bez zamiaru buntu i rewolucyi, bez złości że mamy prawo zawołać —,, Wzięto nas z Ojczyzny wróć ją nam, bośmy ludźmi tego samego Boga, który rządzi światem — zwróć matkę sierotom !! —

Zostawiać za sobą tchórzostwo i egoizm prywatny, przybywajcie do nas byśmy razem mogli się upomnieć o święte prawa nasze, upomnieć wspólnym głosem który da znać Europie że żyjemy, że wiemy co się nam należy — wszyscy jedźcie do stolicy, wszyscy połączcie swoje dłonie, przysięgnijcie że z ludem naszym żyć będziecie w braterstwie.

Zjedźcie się, bądźcie sposobnymi wspólnym głosem upomnieć się o swoje. Gdy zaś zabronią nam, Europa widzieć będzie — że niewolno powiedzieć prawdy, że milczeć każą by głos nierozerwał kajdan, jakiemi nas tyrani krępują

Koniec.

DO
Orła Polskiego.

Pod obłoki ponad góry
Leciał orzeł białopióry
A pod nim Polska Kraina
Na nowo kwitnąca zaczyna,
Jakież orle niesiesz wieści
Czy z zachodu czyż Italii
Ach nie serce radość pieści
Bo tu idzie Garybaldi
Zolietnami ciągnie Brzoski
Nasz Kochany Mierosławski
Już proporce powiewają
Wrosnie pieśni śpiewają
Szumno groźnie i ochotnie
Idą zuchów ou bataliony
I Kozaków Polskich sotnie
Żuawów bataliony
Aż się zeszli pod Warszawą
Tam się wokoło zebrali

12 81

Nasi okryli się sławą
I ich z Polski precz wygnali.

Koniec.

43.

Śpiew.

Jeszcze Polska nie zginęła, bo myśl Polski żyje
Bo pierś ludu milionowa jedno męstwo bije
Nie, nie, nie, zginie
Kraj gdzie za ofiar krew płynie
Gdzie bratnim tańcuchem
Duch złączy się z duchem.

Gdy sił wtoczonych ogniu w nas wzrośe będziem Polakami
Nauczy nas przeszłość stara, jak zwyciężać wrogami
Nie, nie nie zginie i t. d.

A więc bracia dłoń do dłoni do ramię ku ramię
Tak związanych, ktoś bez broni żadna moc nie złamie.
Nie, nie, nie, zginie, i t. d.

Lecz nim znowu niebiosy Orzeł wzleci biały
Oby pieśni Polski w niebo głosy moc cały świat brzmiały
Nie, nie, nie, zginie i t. d.

Koniec.

MARSZ.

Mierosławskiego.

Do broni bracia powstańmy wraz
I bratnią sobie podajmy dłoń
By zrzucić jarzmo już nadszedł czas
Wieńcem wolności otoczyć skroń.

Chcącemu do boju wolności Bóg
Do broni do broni powstańmy wraz
Zwalczyć tyranów to nie jest cud
Do broni do broni nadszedł już czas

Tych co Sekwany kosztują wód
I tych co Wisły zbiegli brzeg
I ten nieszczęsny z nad gory lud
Niech odświętnymi potrzy wiek.

W naszej my bracia jeden nasz ród
Do broni do broni powstańmy wraz
Zwalczyć tyranów to nie jest cud
Do broni do broni nadszedł już czas.

Przez z tytułami Księżę i Pan
Z kłody ciemiężnych zetrzemy lud

Jeden lud wiara i jeden stan
I w jedną miarę bliźni i brat.
Więc niech zagrzmi braterski zew
Do broni do broni powstańmy wraz
Niech sobie prawa ustanowi lud
Do broni do broni nadszedł już czas.
Miliony ludów wołają krwi
Tych co im tyle zadali zbrodni
By zetrzeć zemstę w sercach krwi
Więc trzeba ofiar wyrok zapadł.
A gdy wolności uderzy dzwon
Do broni do broni powstańmy wraz
Nieś ludowi pomoc tyranowi zgon
Do broni do broni nadszedł już czas.
A gdy ciemiężców zetrzemy ślad
Tyranom zgubny zadamy cios
Biedną rodzinę zamienim w świat
Szczęsny ludom ustalim los.
Wtenczas odpowiem i złożym broń
Wolności pokoju użyjem wraz
We krwi zbroczonej umyjem dłoń
Wykrzykniem precz z bronią na wieczny czas.

Koniec.

Wyjątek z czasu Krakowskiego.

Zwodna przeciągnął milczący lud
Choć tłumy jego rosły w tysiące
Kirem żałoby okrył się lud
Wtórując z cicha modły gorące.
I spozierał w niebo Wszechmocny Pan
Na te pięć trumien z temi godłami
Co niosły 5 Chrystusa ran
Poniosły skargę Boga za nami
Na kształt tej rosy co zwilża świat
Gdy błyśnie pierwsze słońce Majowe
Lud rosił łzami pochodu ślad
Ujrzawszy palmę — wieniec cierniowe,
Anioł jedności wyciągnął dłoni
Objął z uśmiechem wspólnym narodu
Godłem braterstwa połączył z kroi
I zabraniał ludom Chymnu Ś.go zgon
Dziś gdy 5.ciu trumien zamyka grób
A dzwony Boże grzmiały modłami
Złóżmy swą prośbę u Maryi stóp
Wołając wszem módl się za nami

Koniec.

Wiersz.

Święty Boże, Święty mocny Święty a nieśmiertelny
Wejrzyj na nas Polaków lud twój mięczny
Jeśli karzą tyranom co krew przelewają
Niewinnych modłów lud twój zabijają.
Padają już ofiary za wiarę twą świętą
Obroń nas Boże, obroń mocą nieprzejętą
Za cóż nas męczą te mocne tyrany
Nie cezarz to robi a to robią pany
Co trzęsą Warszawą niedołężnie rządzą
Że już wszystko przetrwali mogą robić rozbój
Lecz Boże my to twoje dzieci, do ciebie wołamy
Jako syny twojej wiary zmiłuj się nad nami
Oddal od nas tę karę a potępiaj wroga
Żeby na naszej ziemi nie powstała noga
Bluźnierców co nie tylko, że modłów zabraniają
Lecz bezbronnych mordujący lud twój zabijają
Depczą obrazy świętych jak nie chrześcijanie
Zmiłuj się nad nami wieczysty Panie
Wszakże i machomeci chrześcijaństwo rzucili
Lecz obce narody za niemi się ujęli
Któż za nami się ujmie męczą nas tyrani
Boże w tobie nadzieja zmiłuj się nad nami

Ukarz wrogów naszych podług twojej woli
Wybaw lud twój wierny z okrutnej niewoli
Nie karz jednak Cesarza bo on jest niewinny
Co że on musi za to cierpieć że zawinił inny
Wiąże także niewinny starzec nieobłędny
Winien głównie Trepow; on nas wszystkich męczy
Co z bronią na bezbronnych tak mężnie naciera
I kogo tylko złapie do kozy zabiera.
Muchanów Abramowicz to polaków wrzody
Ukarz że ich wielki Wielki Boże, ale ukarz wprzódy
Nim się spodziewać będą, bo dla nich ta kara
Choćby będzie największa to zawsze za mała
Tobie Boże przedwieczny zemstę zostawiamy
Miej nas w swojej opiece zmiłuj się nad nami.

Koniec.

47.

POŻEGNANIE

Polaków z Francuzami.

Bywajcie zdrowi najdroższy kamraci
Nie zobaczymy się czas długi
Niechaj wam wszystko tak Pan Bóg płaci
Jak wy nam nasze usługi.
Tysiące wspomnień, tysiące pamiątek
Dało nam wasze przybycie
Niejeden utracił, zdrowie, majątek
Szczęśliwy kto uniósł życie.

Znać was prawodawca co stanowić nawa
Ojczyzny Polaków zwił obołą
Każdy w niej mnie jest się poczana
Wszystko dla niej poświęcił
Pomimo groźby, pomimo straże
Leciało wszystko w zawody
Bo gdzie Ojczyzna gdzie honor każe
Pan Polak nie zna przeszkody
Zaufał Zbawcy chlubny z zaszczytu
Odniósł w obronie jej blizny
Pod mury Krymu szukać Ojczyzny.
Z niebezpieczeństwem zmierzyło się męstwo
Niebyła z wolą nasza niestałość
Kiedy wam przyszło opuszczać Księstwo
Wzięto za chwałę wytrwałość
I tak nie myśląc co będzie dalej
Bez żadnych nagród za pracę

Niewiedzą po co i za co
Kto się nawinął to nuż go
Lecz wiem iż byście wy jeszcze rządzi
Był nasz mizerny przestrzygę
Polacy się biją, potem się zdradzi
Więc się nim dobrze postrzygę
Każdy przed sobą ma swoją drogę
A kto chce niech idzie z nami
Bo już dali Bóg zetrze się nie mogę
Wydrzyjcie więc sobie sami.

Koniec

48

SPIEW.

Długo spała Polska święta
Długo orzeł biały spał
Lecz się ocknął i pamięta
Że on kiedyś wolność miał.
Śmiałem skrzydłem on poleci
Przez rząd mieczów i kul grad
Za nim za nim Polskie dzieci
Za nim za nim cały świat.
Dalej bracia do ~~kul~~ ~~[illegible]~~ kulania
Wszak nam dziś tylko żyć

Pokażemy ~~[illegible]~~ że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być
Szlachetniej młodości świat
Ostro polska płynie krew
Ufnyż bracia, w naszej siło
A Wolności wzrośnie krew

Wiwat gwardyja narodowa
Wojsko Polskie tobie cześć
Bądź gotowa, bądź gotowa
Za Ojczyznę życie nieść
Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły kraj i Bóg
Dalej Bracia nie czas zwlekać
Dalej świętem tam gdzie wróg.

Ojczyzna z grobu wskrzeszona
Wzywa na swe dzieci
Kto syn prawy i kto Polak
Niech do broni leci
Do broni bracia
Do broni do broni
Pod świętym znakiem
Orła i Pogoni.
Koniec.

POCHWAŁA.

Dwernickiego.

49.

Potrzcie co sa obietne roty
Rączym pędem lecą
Jak pełne męstwa ochoty
Pochwałami świecą.

Tu Dwernicki z jazdą obietną
Zyski pierwszemi
Sławy zyskał nieśmiertelnej,
Stower Polskiej ziemi.

Już pod Stoczkiem zwycięztwem
Dał się wrogom we znaki
Rozproszywszy mężnym czołem
Moskiewskie żołdaki

Tam to dalej chciwy bojów
Cios mu nieść krwawy
Zwodzi wrogów wśród rozbojów
Zdobycza pułkowy

Dalej za Bugu brzegi
Z mężnem swoim wodza
Łączmy się w bratnie szeregi
Za zgubę ruskiego cara.

Stań się mogiłą rycerze
Krew niech Polsko płynie
Co mogą życie w ofierze
Bo tem Polska słynie.

Koniec. 50.

DO WARSZAWY.

Głos z Wołynia.

Cześć tobie matko święta skrwawiona
Cześć ci Warszawo za Twoje ofiary
Dni to są chwały a nie Bożej kary
Boś w kirze krwawa, ale już wskrzeszona
Cześć tobie ludu w męczeńskiej koronie
Cześć tobie młodzi i wam o dziatwo młoda
Bo przez was matka z mogiły powstała
By w nieśmiertelność przystać wam wskrzeszenie
Wróg twe kapłany bezbronne morduje
Wróg lud twój matko pędzi od ołtarza
Wróg twe świątynie i wiarę znieważa
Wróg twe niewiasty i dzieci tratuje
A ty wskrzeszona co dziś na to rzekła
Czy nóż czy kosę wzięłaś ku obronie

Czy wiesz że matką niegodziwą piekła
Czy zdradzony konasz w twem złotem tonie.
Uklękasz matko! jako męczennica
Krzyżem i kajdany uzbroiłaś rękę
Y dzieci sama prowadzisz na mękę
Łzy tylko roszą twoje złote lica
Cześć tobie matko i Wszechobojskich synów
Cześć wam synowie poświęcen dla krajn
Koszę ofiary święte to — jasz w rajn
Y nas do świętych powołuje czynów
Matko my także gotowi na mękę
My także kiedy okaz lisimy złota
A gdy z kolei kat nas zawoła
Pod prutem nas pobłogosław.

Koniec.

51.

MODLİTWA.

Święty Boże Święty mocny święty a nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami bo nas dotknął cios niemiłosierny
Od powietrza głodu ognia i ciężkiej niewoli
Pod buta kozackiego co tak mocno boli
Zachowaj nas Mocny Boże ostoi naszych domów
Naszą bronią tzy modlitwa i świętych obrazy

A wnet gdy w Tym Imieniu Panie zgromadzony
Rozpędza strzelcy i bije batami
Duchowieństwo krzyże obrazy, bezbożnie katuje
Starce dzieci i niewiasty najeźdźca morduje
Legły trupy męczenników niewinnych, krew broczy
Święty Boże Święty mocny zwróć na nas swe oczy
Niedozwól się nam stać łupem ślepej bezbożności
Święty Boże Święty mocny Boże litości.

Amen.

52

BOGA RODZICO.

Boga Rodzico — Święta Maryjo
Do Ciebie modły wznosi Twój lud
Wróg nasz bezbożny rozbić zdoła ją
Otoż to chwila to grzech to brud
Gdy nas niedola dotknęła sroga
My kirem żalu ocieniwszy skroni
Uczyńmy błagalny do tronu Boga
Śpiewać wznosząc Twój obraz w dłoni
Iz taką twarzą idąc nas święto
Czego się lękać czego się bać

Aż tu barbarzyńskie carstwo śmiałe
Chce nas knutować już nas wynarodowić
U nas pieśni w ustach wciąż kaleczy
Jeden drugiego bliźni i brat
Pierzchał przed knutem Twój lud strwożony
Twój lud o Matko z męstwa tak znany
By się męczeńskiej doczekał korony
Trzeba pokory krzyża i ran
Lud się Twój Matko w świątyni tłoczy
Bo wroga dziki opętał szał
Padają trupy Polska krew się broczy
Od licznych szabli i licznych strzał
Nawet o zgrozo świątynię otoczy
Chcesz odebrać zmarłym ostatnią cześć
Wróg bije knutem kopie spotwarza
Waży się nawet świętości bić
Dopuścił swego zbir pomordował
Lecz serca wydrzeć niezdołał nam
Nie dozwól Matko by nami panował
Ten co cię Matko nie kocha sam
O Matko Polska nasze cierpienie
Nasze ofiary niewinna krew
Niechaj się przedrze w Niebios sklepienie
Przedstaw tam Stwórcy boleści.

Koniec.



53.

Jeszcze Polska Nie zginęła
Puki my żyjemy
Co nam obca przemoc wzięła
Mocą odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz to dodała nam męstwa
Marsz, marsz Polacy, Bóg nam da zwycięstwa.

#

Ojczyzna z grobu wstająca
Woła na swe dzieci
Kto mój syn, kto prawy Polak
Niech do broni leci
O Matko nasza, o Ojczyzno święta
My Twoje dzieci, skruszym twoje pęta.

#

Za wolność za kraj rodzinny
Śpieszym do oręża
Choć nas nie jest wielka liczba
Lecz męstwo zwyciężym

Honor i sława są na naszej stronie
Słodko jest zginąć w Ojczyzny obronie.

#

Ojczyzno naszych przodków
Ziemio krwią ich zlana
Jesteś naszą, już obcego
Mieć nie będziesz Pana
Do broni bracia, do broni, do broni
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni.

Koniec.

List.

54.

Do OO Kapucynów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i wybawiona od wroga Ojczyzna nasza.

Wielebni OO

Mówię wam do słyszenia a nie słyszycie
Mówię wam do widzenia a nie widzicie

Nie będziesz miał Bogów przede mną, mówi Pan a wy, wy wielebni Ojcowie na każdą bytność w Warszawie Gło-wę Schizmy, Cara Moskwy, gnębiciela religii Przyjście

tyrana naszej nieszczęśliwej Ojczyzny biegniecie do niego łasić się a ostatnim razem wielebni Ojcowie Honorat w Warszawie złożył Głowie Schyzmy w imieniu zgromadzenia Kapucynów swoją czołobitność stu molebną: nieograniczoną w ofierze.

Hańba czcicielom Molocha.

Gdy obecnie naród Polski budzi się z długiego uśpienia, gdy mała niestety liczba duchownych popiera tem duch narodowy, czyni może to w domach prywatnych to słowem szczerze z ambon rzuconym, wlewając w zmęczony długiemi cierpieniami, naród nadzieję lepszych czasów – gdyż budząc w narodzie odwagę do czynów cywilnych sami siebie poświęcić są gotowi. Wy śpicie nikczemni i skłaniacie się Głowie Schyzmy, ciemiężycielowi naszego narodu.

Hańba takim kapłanom śpiącym w duchu.

Kiedy po innych Kościołach w kraju odbywają się śmiałe głosy z ambon prawdziwych kapłanów Boga, zachęcających ludzi do wspólnej miłości rodzinnej do skupienia się na kółkach domowych, aby byli gotowemi do wielkiego powstania narodowego, wy z ambon naszych OO Kapucyni głosicie tylko autentyczną zawody, a w domach prywatnych rozszczepiacie miłość rodzinną, niszczyć nam pokój domowy, wpajaniem w

serca

naszych Kobiet, dewocyi ascetycznej pobożności, taki-
mi są: Honorat w Warszawie a Leander w Lub-
linie nie mówiąc o innych.
Dziś nam potrzeba żon, matek aby uczyły swo-
ich synów Polskich, bić się za wolność Ojczyzny, a
nie rąkom nie mruczących modlitwy w zamurowa-
niach Klasztornych Felicyjanek.

Hańba. Kapłanom fanatykom.

Potępianie położyliście na indeksie dzieła A. Mickie-
wicza i Zyg Krasińskiego dwóch nieśmiertelnych
wieszczów i proroków Polskich natchnionych przez Boga
Na obronę ludzkości i narodu, bo przez [illegible] bę-
dąc Starym rutynizmem i podłością duchowieństwa
a urzędowego niezdolni jesteście wznieść się nad
wasz zaskorupiały fanatyzm, uporczywie trwając sto-
icie zawsze w uporze przeciwko postępowi i ducho-
wi czasu.

Hańba fałszywym Prorokom.

Czyliż Polska nie znajdzie takich Kapłanów jakim był Stano-
wy Kormidzieja. i żołnierz X Marek, co z krucyfiksem
w jednej a szablą w drugiej ręce bił wrogów ojczyzny na-
szej w czasie Konfederacyi Barskiej. Czy nasi biskupi i
hierarchia urzędowa duchowieństwa stanie na czele narodowe-
go ruchu? Wątpimy oni-bowiem tak dbali o swoje urzędy

i godności, roleczy, pieniądze, ale kłaniali się cowoswi ni-
omierzkają. Jeszcze wielki nasz poeta Sebastyan Klo-
nowicz śpiewa w worku Judaszowym,

„Pod wpadł tu kaptur w niéj sługa Chrystusa
Z tatem kapica, niemocki postać jego nosa
Urąga sługom Chrystusa co chodzi boso

Oświęte stroni, za ugodą olucha – i dzie ugoda wrą-
dzeń wewnętrznych Klasztornych. Dawniéj ubodzy
bili kamienie pod Kościołami w Warszawie – dziś i
to bardzo zmieniło.

Publiczność wie dobrze ile to ofiarowanych przez nią
prowizyi; bab, ciast, wina, piwa i mięsa kazał wieleb-
ny Ojciec Chonorat wyrzucić na śmiecie bo gdyby w
jedzeniach porosły z prostéj przyczyny, że samiście zjeść
nie mogli a ubogim niedoleśli. Czyż na to dajemy
wam ofiary abyście skąpiąc biedniejszym od siebie na śmie-
cie wyrzucali dary Boże OO Kapucyni do was na
różnorodzywa wiemy że wielu z was jest ludźmi sza-
cownymi i prawdziwemi Kapucynami Boga, i szczerze
mówią co tu piszemy, ale biada tym OO. Zgromadze-
nia którzy ręką naruszyli wiarą i popularność w na-
rodzie najreligijniejszym w Europie i świecie całym.
OO. Kapucyni czyż długo znosić będziecie takich przeło-
żonych jak Honorat i Leander, i inni z patrycyjmi

pojęciami oczy zagorzałem fanatyzmem gubiąc was
w opinii narodu. OO. Kapucyni ostrzegamy
was naród wasz ostrzega, abyście siłą zbiorową
zmusili waszych przełożonych do zmiany ich nie-
godziwej polityki i postępowania. Obudźcie się
wielebni ojcowie w duchu, przebudźcie, podajcie na-
rodowi, którego dziećmi jesteście ręce do wspólnych
czynów wybicia, Kraju pod jarzmo wrogów.
Budźcie w narodzie patryotyzm i wiarę swą na
rodowości i bądźcie jak X. Marek z krzyżykiem
w jednej a szablą w drugiej ręce stawajcie do wal-
ki naraz z carem i z chyzmatykiem. Zaprzes-
tańcie bałamucić naszych żon, i córek wpajaniem
w ich serca dewocyi i pobożności. Uczcie jak kochać
Boga, religię synów Polaków i obrońcami Kraju,
Zaprzestańcie się bawić w zakonnic Felicyjanek,
to nie dla was zakon ten wstręt i boleść obudził w całym
narodzie. Słowa te które wam wielebni Ojcowie posyła-
my zastosowane są do tych członków Zgromadzenia
co mądrzą się myślą i duchem O.O. Honorata z Lau-
bem i innych ojców, na który opinia publiczna
Kapłani Chrystusowi, Bracia Polacy nie wezmą nam
za złe tych kilku słów prawdy jakie ślemy O.O. Kapu-
cynom i świadkom cara z chyzmy.
Ojcowie naród Polski będzie śledził wasze postępowania

pamiętajcie, że Chrystus co cierpiał dla słowa Bożego, Polska to cierpi za wolność. Duch N. Marka na was patrzy niech duch N. Marka ma was w swojej opiece. Koniec

55.

ŚPIEW.

Młodzieży polskiej uniwersytetów Moskiewsk[ich]

× Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi Polski Trunek;
Bo przy szklance pogadance
Stoolko ~~płynie~~ spływa czas!
Z moskalami jutro może
Bić się przyjdzie co daj Boże
Zwyciężymy lub zginiemy
Zawsze chwała nam.

× Bo choć przemoc się uwzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo godnie jeszcze, żyją wieszcze
Żyje naród ~~tam~~!
Bo ~~choć w grobie~~ nasz A. Adam ~~święty~~ żyje miły,
~~Lecz Goszczyński~~ I. Krasiński pełen cnoty,
A Bohdanek nasz kochanek
Jeszcze śpiewa nam!

Jutro może co dostawa,
Do wstrząs pij ~~[illegible]~~ Bibikowa,
Pisń ta [illegible] — śpiewak pojedzie
Do ~~[illegible]~~ Nerczyńskich jam.

Bo o jutrze któż się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losów zmienna, nie spodziewana,
Może wyjść [illegible] nam.

2 Wówczas będzie czasna troski,
Teraz pij my nektar boski;
Że rozkoszy nic nie płoszy
Błogosławmy czas!

3 A więc szklanki nalewajcie
Laudamus zaśpiewajcie
W nocnej ciszy niech usłyszy
Moskwa Pieśń i głos.

Koniec.

56.

WIĘZIEN.

Śpiew.

Wiatr wionął szumnie po pustym stepie
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił
Tam biały tuman rwie się i trzepie
Jak wśród gromów rzęsisty pył

Wśród tego stepu w ciemnym mroku
Czarna kibitka w zamknięty szlak
Dzwoneczek smutnie jęczy w oddali
Jak odgłosy umarłych ramek.

Widać z kibitki postać młodzieńca
Dumne lecz smutne wejrzenie stał
Na twarzy były szczątki rumieńca
Lecz i ten wkrótce już zniknąć miał.

A u stóp więźnia żandarm, kajdany
Kajdany brzęczą u więźnia nóg
Więzień był młody, lecz skądś porwany
Dokąd i za co wie tylko Bóg.

Wejrzał z kibitki potrząsnął głową
Niedbał że wzbudzi w żandarmie gniew
Oczy obrócił w stronę wschodniową
I taki smutny zanucił śpiew.

Ach, próżno, próżno na wschód me oczy
Błędne spojrzenie rzucają tam
Gdzie kraj mój niknie w gęstej półmroczy
I już na wieki rzucić go mam.

Już ja nie ujrzę mojej rodziny
Ni ojca mego, ni matki mej
Ani mej lubej drogiej dziewczyny
Ach, nigdy, nigdy nie ujrzę jej

Pocóż o! luba łzy twoje ciekną,
Kiedy serc podłych łza nie poruszy
Oni mnie wiozą gdzieś tam daleko
Ach nie płacz nie płacz duszo mej duszy

Pooli mi dłonie w kajdany zakują
Lecz duszy wolnej nie zdołają zkuć
Zrucić kajdany ! dłoń nie broni
Ja naam pokażę jak wolność czuć.

Koniec

57.

PODZIĘKOWANIE

Za zasługi wyświadczone mieszkańcom M. Lublina.

Długo już ciężki klin na naszej głowie
Długo cierpiemy w więzach i niedoli
Nie mamy szczęścia jak nasi Ojcowie
Nie mamy prawa i stanowczej woli
Wszelkich kolejach dzisiejszego życia
Każdy w ucisku przepędza te chwile
Nie jeden może biedszy od powicia
Nie zna swobody i nie spocznie mile.
Dziś gdy nam gwiazda zabłysła nadziei
Wszyscy w braterskiej chcemy żyć miłości
Kawałkiem chleba dzielim się koleją
By stać dowody przyjaznej jedności.

Otoż nie prawda bracia Polacy,
Nie wszystko złoto co się z daleka świeci
Są jednakowoż między nami tacy
Chcą nas potępić i złapać do sieci
    Lecz jak od wieków stare prawo mówi
    By nie pobłażać przestępcom i zbrodni
    Ścierać występek jeśli się ponawia
    Unikać takich którzy kary godni
Przecie i u nas w owym starym grodzie
Równy się naród zły i dobry mieści
Są również tacy co nie chcą żyć w zgodzie
Których wymienię tu w niewielkiej treści.
    Liczni mieszkańcy tutejszego grodu
    Chcąc by spokojność utrzymać na czele
    Wszystkim tym którzy są złobą narodu
    Postanowili wyprawić wesele.
Pierwszy był zaraz były Gubernator
Drugi naczelnik znany wam z nazwiska
Trzecim porucznik istny propinator
A czwartym wódka co go znamy z bliska
    Było to jakoś w pierwszym dniu po świątkach
    Tak mi się zdaje o piątej z południa
    Gdy naród tłumnie krążąc po ulicy
    Wyruszył na plac kędy stoi studnia,
Tam gdy stanęli przy Rządowym gmachu
Gdzie Gubernator siedział na balkonem

Dla pośmiewiska i wzbudzenia strachu
Zabrzmiał mu każdy rozmaitym tonem.
Były tam trąby, dudy i świstawki
Różne piszczałki, fujary i rury,
Flety, organki, grzechotki i ptaki
A nawet koty, koguty i kury,
Gdy każdo wesoło przez chwilę mu grali
Wśród licznych krzyków chwiała ta muzyka
A w tem dowódcy zadysponowali
By iść na plac do L. Naczelnika
Każdy się zaraz porwał jak szalony,
W wielkim natłoku gwarze i ścisku
Lecz coż spostrzegli nim zaczęli tony
Że nasz Naczelnik dostał już po pysku.
Śmieszna była w gromadzie owa chwila
Gdy drzwi otworzyli śmiały i skrzywdzony
Kiedy spostrzegli że tu rady nie ma
Obaj jak tchórze biegli na dwie strony.
Naród niewiedząc kogo mieć w przodzatkow
Czy skrzywdzonego czy tego co zmyka
Ale dowódcy znów zaczęli fukać
By temu dać pokój a gnać naczelnika
Gdy go do gnali tuż koło szpitala
Na samym czele szedł wóz znakomity

5

Kocia muzyka rozchmurzała z dala
A w tem naczelnik zmykał nam jak zmyty.
Tak więc następnie szliśmy do trzeciego,
Byłego radcy zwanego z nazwiska
By się przypatrzyć fizyonomii jego
Pod samo okno mieli podejść z bliska.
Ruszyli najprzód nasi przewodnicy
Jedni w radości a drudzy w zapale
Lecz gdy dochodzim przechodniej ulicy
W tem spotykamy się i oblaz wojskale.
Nieustraszeni w oczach swego wroga
I nie zważając na ostre bagnety
Zdając się woli wszechmocnego Boga
Szliśmy w zapał do wskazanej mety.
Gdyśmy już wyszli na róg krakowskiego
Na prost od wierzchu obok chanolki koła,
Jakiś mężczyzna wzrostu wysokiego
Zaproponował by ustąpić z pola.
My nie zważając na żadne rozkazy
Choćby nas nawet siła zbrojna wzięła
Tym większy zapał powstał kilka razy
Aby dokonać zaczętego dzieła.
Nasz biedny radca w chanolku wtedy się odział
I nie wiedząc komu to tak grają

A w tem gwałtownie ktoś mu odpowiedział
Że niezawodnie na niego exekucja.
Stęskniony wodza nie wiedząc co czynić
Zaobrzał ze strachu, żalu i rozpaczy
Prosił na miłość aby go gdzie utrzymić
Sądząc że pewno nikt go nie zobaczy.
Nasi dowódcy nie mówiąc nikomu
I nie chcąc długo w jednym miejscu bawić
Jednym kazali iść do jego domu
Drugich zaś znowu na miejscu zostawić
Na nic nie bacząc odważni i śmieli
Na swego wroga który stał na stronach
Tym większym głosem wszyscy mu zapieli
Na instrumentach i gartonowych tonach.
Raptem ucichli wśród wrzawy i tłoku
Wóz się pokręcił tym mężnym rzezimatom
Wtem jakiś głosik odezwał się za tłoku
By krzyknąć Hura! naszym delegatom.
Wszyscy skoczyli z dołu i z bliska
Podnosząc w górę swych przyjaciół braci
Razem krzyknęli [illegible] z [illegible]
Hura! Niech żyją nasi Delegaci
Gdy już przestali nasi dowódcy
Wtem się znów odezwał jakiś głos z daleka

By pieśni zanieść me podzięki Stwórcy
Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Wszyscy pospołu uklęknąwszy razem
Wzniosłym chórem zaśpiewali w koło
Przed wielką bramą Maryi obrazem
Wprzódy pokornie pochyliwszy czoło.
Gdy już pozostali mając iść do domu
Na różne strony rozchodzić się mieli
W tym ktoś się zapytał czyby jeszcze komu
Kociej muzyki wyprawić nie chcieli
Znów się wstrzymawszy na rogu odwachu
Gdzie dystrybucyja jeśli się nie mylę
Aby już więcej nie robili tam strachu
Kocią muzykę tutaj zakończyli....
Cześć! wam Polacy! wy Ojczyzny syny
Cześć waszym Ojcom, co was wychowali
Że potrafiście poskromić złe czyny
I nie dajecie rozszerzać się dalej.
Lecz nim zwalczymy przeciwnego wroga
I nim ojczyzny sławy naszego gońca
Zdającże się woli Wszechmocnego Boga
Żyjmy w jedności a czekajmy końca.

Koniec.

MODLITWA.

DO

Świętego Stanisława Patrona Polaków.

Święty! Wielki w cudy Panie
Synu prawy Polskiej ziemi
Oto prozba krwią polana
Tych co winni być wolnemi.

Spojrzyj z Nieba tu do koła
Spojrzyj na tę biedną ziemię
Głos boleści z Niej tam woła
Wybaw z nędzy Polskie plemie.—

Boże wysłuchaj Twych prózb zawoły
Wzbudził z martwych z grobu tomu
By poprzeć święte prawdy
Szatańskie skruszyć ramiona.

Dziś w Polsce prawość tonie
Obca przemoc nas przygniata
Na Polaków wolne skronie
Żelazny wieniec upletła.

Wybaw! wybaw lud znękany
Wzbudź Chrobrego Bolesława

Wzbudź Zygmuntów dzielne czyny
By stwierdzili nasze prawa.
Pobudź Rostawskich rycerzy
I wszystkich Polskich obrońców
Niech ciemięzca nasz uwierzy
Że wolność nie ma końców.
Święty, Święty, sprawiedliwy
Usłysz braci Twoich jęki
Oto dzieci Polskiej niwy
Żebrzą wsparcia Twojej ręki.
Westchnij tylko, wielki Panie
Niechaj Polska krew nie ciemni
Stań się Bóg! Bóg wyrzeknie
I Polska się wolną stanie.
Gdy służalcy twego wroga
Posiekali ciało Święte
I cudownej Wszechmocnej Boga
Zrosły się członki pocięte.
Dzisiaj niemc tyrany
Polskę ziemię rozszarpali
Daj wolności..... śmierć lub kajdany
Tej zgnębiamy synom dali.
Męża przez Twe Święte rany
Błagamy Cię łzy krwawemi
Uproś! by Stan nasz Pany
Dozwolił się zrość tej ziemi.

Otrzyj łzy biednej sieroty
Utul Matek głuche jęki
Nie daj umierać z tęsknoty
Lub w podziemiach kata ręki.
Uproś jeszcze takie łaska
By na wszystkich krańcach świata
Powtórzyły ludów echa
Cześć i chwała znakom Lecha.
Niechaj jeszcze stary Kraków
Rozweseli tęskne lica
Zabrzmi pieśnią swych rokaków
Boga Rodzica, Dziewica.

Amen.

59.

ODEZWA.

Nadrabina Warszawskiego do Rabinów prowincyonalnych.

W imieniu wiekuistego Boga Izraela, za zgodą wszystkich członków Gminy naszej do braci Izraelitów dzieci Polski. —

Wiadomości o tutejszych wypadkach zeszł. tyg. dniowych zapewne was doszły już przez gazety

lub ustne opowiadania. Zapewnie i wy żołdactwo jak
my naoczni świadkowie ujrzeliście w nich zrządzenie opatrz-
ności Boskiej. Bóg rzekł i stało się chwalmyż więc Pa-
na Wszech świata co teraz wlał w nas otuchę i na-
dzieję że nareszcie wybije godzina wolności i oswobodze-
nia od ciężkiego jarzma Od r 1831 minęło lat 30 wśró-
du których przeszło sto rozporządzeń rządowych tyczą-
cych się Żydów było głośne, a żadne z tych rozporządze-
nie zawiera ulgi lecz owszem do wielkiego uciemiężę-
nia dąży.
Pomiędzy naszemi współwyznawcami w Europie my sami
tylko jęczemy w kajdanach srodnie więzionego barbaryj-
stwa niezliczona moc podatków żydowskich w sposób
wywyższenia się najbardziej ograniczony. Wszak wiado-
mo nam że z czasów panowania błogosławionej pamię-
ci Aleksandra I^go zapewniono wam zostawały równo
z innemi naszemi ziomkami jeżeli naturę będziecie do sta-
nu wojskowego w tenczas ustaną wszelkie podatki wyłą-
nie nas ciążące jak np. podatek i chwilowe pogłówne
latgietten zwane jak niemniej wielkie ograniczenia
co do osiedlenia i pobytu miejsca mieć nie będą. I
cóż się stało od r 1843 tysiące naszych dzieci w szeregach woj-
skowych zginęło a nam żadnej swobody nie dano. Tak dotąd
depczą nas jak robaki. Gdy przed piętnastu laty wyszedł rozkaz
zniszczenia ubioru żydowskiego jakich się sposobów ku jego

wykonaniu

chwytano wtekłi starców jak psów po ulicach a rozbestwiona policyja nie oznacza granic. Ci stużalcy rządu wynosili sprawiedliwie na wspólnej ziemi są to przecież tylko wyrodki jej dzieci, tylko bowiem podli ludzie, są chętni do wykonania barbarzyńskich rozkazów, gdy tym czasem ludzie mimiennej dobrej wiary, z obrazą na to spoglądają. Czemuż nie było tu takiego bezprawia przed r 1831 bo przed owa epoka wszędy były piastowane przez ludzi rzecznych miłujących i dbających o dobro mieszkańców. Teraźniejszi zaś urzędnicy z bardzo małym wyjątkiem są zdemoralizowani do najwyższego stopnia miłości kraju i jego braci nie mają.

Przed 9ciu laty dopiero marszałkowie szlachty baczni na dobro kraju pomyślne względom was przedstawili projekta o czem się naocznie przekonywać musieliśmy, sposobności jednakże na nie się nie przydała, bo projekta te pozostały bez skutku. Gdy Bóg nareście postawił Najjaśniejszego Aleksandra IIgo na tron monarchy zmarłego w całej Europie, z całej szlachetności serca i dobrotliwości dla swoich ludów mieliśmy nadzieję że światło rozjaśnieje lecz niestety ciemności nieprzerwanie trwa gdyż został srotański wróg który otaczając się ludźmi zobiecowanemi nieprzyjaciołmi Polski przestałowcami zytów nieprzestawa nas czernić i spotwarzać w oczach monarchów. Chcecież poznać prawdziwego ducha narodu – Owidzicie truchę wolności –

w wszystkich kościołach tutejszych odezwali się starozwnie prasterskiej miłości przyzwyjąc nas dzielni Ojczyzny której od 8^m wieków zamieszkaliśmy.

60.

Koniec.

MODLITWA DO Wiosny.

Ojcze nasz Ojcze! zawsze dajesz wiosnę
Znów sypiesz skarby – dłonią Twoją rozrzutną
Wszystkie do koła wesołe radośne
Ale nam Ojcze nam smutno.
Śnieżne, zimowe gdzieś przepadły chmury
Już niebo żywną farbą błękitnieje
Trawka kiełkuje i pnie się do góry
Zmarł razem nasze nadzieje.
Ziemia odżyta słychać ptaszęt piosnki
Bo wasz zbawczą dłatyim niebiosy
Panie! a naszych nadzieje i pierwiosnki
Czy zwiędną jeszcze bez rosy
Zamroka ptastwa skończyła się jazda
Wraca i wiosna już radośnie zwiei
A my tułacze do naszego gniazda
Czyliż z nas który powróci.

Oto już ręce z więzów uwolnione
Na wieść swobody szemrzą chymny Święte
Wszystkie już wszystkie kajdany skruszone
Ach tylko nasze nie tknięte.
Na te kajdany tyleśmy wylali
Tyle łez gorzkich — tyle krwi niewinnej
Że choć z piekielnej ukute są stali
Dawno już pęknąć powinnej
Ależ to jarzmo Ojcze! jest zakute
Nie dość niestety że nam karki sprzęga
Niedość że ołtarze żelazem okute
Lecz jednem sercem dosięga.
Ach nim dosięgnie, nim dojdzie do duszy
Zapał nam serce, zapał Twoim tchnieniem
Bo jad niewoli niczem się nie głuszy
Tylko miłości płomieniem.
Już się dla świata nowe słońce wznosi
Wszystko ożywia potęgą tajemną
My nie promyka dotąd nie dostali
Ciemność nam Ojcze tak ciemno
Więc też błądziemy porwać się nie możem
Niejeden co w kraju nie ma wolności brata
Niejeden w bracie tym widzi wrogiem
Którym mógł przebić pierś brata
Dopóki życia póki tchu nam stanie
Póki męczeństwu niewymownem końca

Głosem miłości wołamy o Panie.
Słońca! ach słońca ach Panie.

61. Koniec.

Wytrwałość, Jedność, i Zgoda.

Doszły nas posłuchy że niektórzy obywatele Stubczer-skiego wiecznemi uczuciem zacnej uczciwej o dobro kraju troskliwości nieukontentowani są z działań Komitetu Towarzystwa Rolniczego umyślili wydrukować w pismach zagranicznych wypowiadając protestacyę naganiającą jego postępowanie — pozbawieni dotąd jeszcze organu miejscowego ogłoszenia naszych uczuć i myśli, my zebrani obywatele przeczytamy Obyw.: Cyr.: najpiękniejszą odezwę naszą. Ziomkowie nasi! czyż w chwili gdy wrogowie nasi, wszystkiem żałobą wzniosłą i spokojną postawą ludu — zwyciężeni ustępują nam prawie z pola, — gdy Europa która już zwątpiła była o bycie narodu Polskiego, bo Polaków narodem kłótliwym niedojrzałym na bierne partyje rozdzielonym być sądziła, widząc dziś w żałobie i spokoju i jedności odradzający się Naród. Czyż w chwili tak ważnej tak stanowczej będzie się jak dawniej obce dziennikarstwo kłótniami swarem wzajemnemi zarzutami na tryumf wrogów i pośmiewisko Europy napełniać — Panowie! i kiedy wobec

trumny ostatnich męczenników tej sprawy naszej
na ostygających jeszcze prochów popiołach wszystkie
religie, stany i stronnictwa bratnią sobie dłoń po-
dały — kiedy pozbawieni materialnej siły i pomocy
zwycięstwo sprawy Ojczystej opieramy na czystości
naszych myśli, niewinności postępków, bezintere-
sowności, wytrwałości i cnocie; będziemy szczerzy
w przeszłości albo nawet w obecnych błędach, aby z-
tem niewinności naszych bryzgach wobec Trybuna-
łów Europejskich Narodów których uznanie zjedna
nam pomoc i współczucie są jedynym materialnym
zasobem.
Gdyby nawet komitet tow: Rol: i znany jego prezes w
chwilach rozbrojenia okazali był brak żywotnej odwagi;
gdyby im było brakło energii, czym — uznajemy ich
wielkie i niezaprzeczone zasługi, nie bacząc na błę-
dy pamiętajmy na przyszłość że byt w naszej
przeszłości sprawy naszej spoczywającej na zgodzie i
uniwersalności myśli zamiarów, — pamiętajmy
że dziś jeszcze więcej niż kiedy kolwiek powinniśmy
wzajemnie sobie niedostateczności szczerzy przebaczać
mając nam względzie że jedność wzmacnia siły i stą
się niezwyciężoną. —
Zwracajmy często wzrok nasz ku nowo także pow-
stającego rzędu drugiego Haiti. Cóż tam zobaczymy

oto bohater i zwycięzca ale nieubłagany republi-
kanin Garibaldi zrzeka się swych zasad wobec
piętrzących się fortec czworobocznych, Austryi
podaje rękę zgody i jedności monarchicznemu
Cesarzowi.
Biada narodowi który urządzając swe wewnętrzne
stosunki nie czerpie nauki na kartach dziejów
żałosnych. Biada temu stokroć jeśli nie słucha
głosu przeszłości niezmazanym rylcem doświadczeń
czasu kreślonych.
Patrzcie oto ręka czasu kreśli wam ognistemi
literami te trzy wielkie daty 1770, 1794, 1831, co pod
każdą z tych dat niezgoda słów srogie wytłoczyła
piętno. — A zatem bracia nasi! błagamy was
w imieniu powstającej Ojczyzny naszej w imieniu
krwi ziomków naszych za jedność i łącz razem spra-
wę w tylu krajach i szeregach przelanej w imieniu
jęków tylu braci naszych na wygnaniu w pod-
ziemiach Syberyi lub na jej śnieżnych stepach
w kazamatach Austryi Prus. Cytadeli Aleksan-
drowskiej skazanych, w imieniu cierpień też ich żon
matek i sióstr błagamy was niech zgoda naszym
będzie uniwersalność i żałoba na wewnątrz i zew-
nątrz do chwili spełnienia Polskiej restauracyi
przebaczenie wobec Europy i wrogów.

Koniec

Gawiedz.

Warszawska.

Pod jarzmem wrogów choćby gniótł nas dzicieli
Gdy nas stopicka wciąż Monarcza tarka
Kto się tam stroi, kto się tam weseli
To prosta gawiedź Warszawska.

#

Dla niej są obce klęski narodowe
Obca niedola tułaczy
Lecz przyjazd Cara lub święto galowe
Wielki fajerwerk w niej znaczy.

#

Głupia Gawiedź ogromnym płomie
Lecz tłumami dla Carskiej zabawy
Żyto że naszą ziemię
Gnieść, ręką Monarcha kiwkowy

#

Przypatrz się ludom węgierskiej krainy
Jak są do czynów szlachetnych gotowi
Ale nie carskie nie śpiewa festyny
Oni czczą tylko święta narodowe.

#

To też im rychlej swobodę rozświtła
Bo dobroć krajów to najpierwsza cnota
Oni są prawi swojej matki dzieci
A my nikczemni kacapów hołota.

63. Amen.




Matki Polki

O! Matko Polka! ~~kiedy~~ jeśli syn Twój z młodu
W płochych igraszkach marnie trawi lata;
Zapomniawszy języka swego narodu,
Schlebia tyranom, z wrogami się brata!
Jeśli swojszczyznę ~~lub~~ i strój narodowy
Obraca w pośmiech, lub znosi ze wstrętem;
Jeśli się wstydzi pięknej Ojców mowy
Ponad ~~szczęśliwie~~ szczebiocze Paryskim akcentem —
O! Matko Polko! Źle się syn Twój chowa!
Opowiedz-że mu wszystkie Polski męki;
Wskaż mu na Pragę — na pola Grochowa —
Na niepomszczone pola Ostrołęki!
Niechaj się dowie ile krwi pociekło;
Z serca narodu — i jaka też rzeka

Przez wszystkie ~~kraje~~ ziemie wygnania pociecha!
W Korsyki górach, gdy morderców kule,
Zabiją starca, obowiązkiem syna
Jest, nosić Ojca strawioną koszulę,
Która mu wiecznie zemstę przypomina;
I póty nie zdejmując tej smutnej spuścizny,
Aż krew krwią spłacze. — O! Polsko! twe dziecię
Powinno nosić kir grobu Ojczyzny,
I w każdej chwili myśleć o odwecie!
Niech więc do dzieła sposobi się z cicha,
Skrytemi łzami żal serca podsyca,
Żart ma na ustach, a śmiercią oddycha,
Jak Hamlet, ~~gdy~~ kiedy mścił się za rodzica!
Tej jednej myśli niech wszystko poświęci
Jak Alf, co zrzekł się szczęścia z Aldony
By pomścić Litwę, — i niech ma w pamięci
Że i on rośnie dla kraju obrony!
Każże mu w dzieciństwie wprowadzać się do komór
Do strzałów, szabli, kordów i znoju —
Umieć wypatrzyć obronne ustronia,
Do czat, zasadzek, lub wstępnego boju. —
Pod domem swoim skryte kopać lochy
I tam wśród nocy, gdy śpią wrogi wszystkie
Odlewać kule, nagromadzać prochy,
Strzelby, kulbaki, lance i pałasze!
Po tylu próbach, chwilkę jeszcze jedną
Czekać i czuwać; bo czas niedaleki;

W którym Ojczyznę, Matkę naszą biedną,
Wyniesiem z grobu — by żyła na wieki!
Wtenczas i syn Twój, biegnąc w chufce bratni,
By z obrazka może stać się bohaterem,
Wyjdzie wraz z niemi na ten bój ostatni,
Co wiecznym ludom, zakończy się mirem.

Koniec.

Konstanty Gaszyński

64.

MODLITWA.

Polaków

Boże coś pogrążył w niedoli
Zdejm z nas od wrogów włożone kajdany
Pacierz Polaków będących w niewoli
Boś ty jest Królem i Panem nad Pany
Oswobódź kraj nasz od strasznego wroga
Oswobódź lud Twój co w kajdanach jęczy
Błagamy Ciebie Wszechmocnego Boga
Niech nieprzyjaciel Polaków nie męczy
Jeśli daleko jest spełnienia chwila
W której świat cały rękę swoje poda
Niech to spełnienie nadzieję umilka
Niech Twa opatrzność, choć nam siły doda
Że tylko pragnę siły do zniesienia
Że tylko pragnę w niewoli ostody

Ja oczekuję słów twych wypełnienia
Ja chcę po tylu męczarniach swobody
Lecz wszystko Panie poddane na Twą wolę
Ja syn Twój Boski w ogrójcu uczynił
Zesłałeś na nas straszliwą niedolę
Wołać naród Polski czemuż ci zawinił
Spełnij to słowo coś wyrzekł Piastowi
Że w skrzepłych trupach wzniecisz iskrę życia
Żeś ty nadzieję dał Polakom
Wybaw z ciemnego wyprowadź ukrycia

Koniec.

665.

ZORZA.

Gdy na wschodzie nad błyszcząc złota łuna świta
Jakiś dreszcz tajemniczy wstrząsa pierś przyrody
Coś szemrze w głuszy gajów, drga cień błękitu
Wzdyma cicho głębią wody
Polsko! czyż ty już widzisz krwawy blask twej zorzy
Której że męczennicy przebudzili nadzieję?
Czyż nad Tobą przeleciał jakiś Anioł Boży
Jaki głos zawołał dnieje?
Przecież ty dźwignęłaś Polsko skute twe ręce
Szarpnęły się w łoni z krwawych pęt łańcuchem

Jak Jakób w pół wzbudzony postrzegł zmożonej
I jasnym Twoim wodzi duchem
Ale w jego prawicy błyska miecz płomienny
Ognistych ramion swoich objęciem się chwyta
Przespałaś noc niewoli w grobów kamieni
Polsko! Polsko! dzień twój świta.
Wstań skrzydlata orlemi bielejąca pióry
Żelazny pancerz strząsł z rdzawej mogił pieśni
Wołam nasz, hasło świętej pieśni....
Wstań! groby Twoje drgnęły zmartwychwstania dreszczem
Krzyż na nich jeszcze krwawe wyciągnął ramiona
Echa twych ruin głosem prorokują wieszczem
Biją dzieci Twoich łona.
Lecz dzieci twe bezbronne szepcze duch zwątpienia
Święconych szabli ostrza zrdzawe płaszczy zjadły
Z dawien spętanych kołem razy przeszła moc ramienia
Orle skrzydła z boku opadły....
Nie wierz nie wierz mi Polsko nigdy dzieciom Twoim
Żaden wśród niedołęta wziąść Ojców broni starej
I na walkę co będzie już się wszyscy stroim,
W Święte pancerze ofiary.
Oręż nasz gotowy grom pieśni błysk kosy
Wszystko nawet pobladłych dzieciątek płacz cichy
Jęk który niewiasta ciśnie w niebo głosy
Sołtanimi kapitańskiemi wzmienione kitlicy
Bo my w zaporach z losem jak lud Artyolowy

Pod straszliwym ciężarem wytężamy ramię
Aż w pożarze chat naszych przetopiem okowy
Na broń co się już nigdy nie złamie.
A gdy na bój śmiertelny idący za Ciebie
Staniem dumnie przed dziką czernią najezdników
Bóg musi na swym tronie zadrgać gdzieś w Niebie
Nie! to nie lud niewolników....
Ich karki się nie ugną pod [illegible] knutu
I ducha wolnych [illegible] niewoli nie zmoże
Polsko! Ojczyzno moja! Matko moja Święta
Łaski Bożej wschodzące zorze.
Znowu będziesz wolna wielka i szczęśliwa
Wskrzesze triumfu błyszczące zorze pochylone
Purpurę twą niezetrze dwóch mórz wstęga żywa
Teatry trzy razy
Ale choć dzieci Twoje dumnie wzniosą czoło
Bylisz serca w ich tonach uderza goręcej
Bo czuć się więcej, obrazy i, kochać cię więcej
Cóż ma biedna pieśń niezłotda.

Koniec.

KRAKOWIAK.

Powia listek powia po ziemi się wala
Niechcę ja Francuza Niemca ni Moskala
Oj niechcę matulu choćbyście karali
Choćby stotysięcy przyszło tu Moskali.

#

Francuz szczebiotliwy kręci się jak fryga
A za miesiąc za dwa w miłości ostyga
I nasi rodacy co mówią z francuzka
Nie warci matulu mojego całuska

#

Nad naszym kościółkiem Boże słonko świeci
Mówią że moskali jedzą żywe dzieci
Pleban z Jarostowia szlubu - by mnie nie dał
Bo moskal nie wiary czartu duszę sprzedał

#

Za niemca nie pójdę bo on nie gada
Nigdy się nie śmieje ani nie powiada
On tylko szczęśliwy jest przy kuflu piwa
Ja bym z nim matulu była nieszczęśliwa.

#

Poproszę i matuli by mój narzeczony
Miał biały żupanik i bucik czerwony
I białą krakuskę z piórkiem w kosach
Takiego z ochotą do serca przytulę.

Koniec.

64.

Artykuł

z Kołokoła

Mater dolorosa

Jakże się wszystko zmieniło w tak krótkim czasie! Zniknęły nadzieje ożywiające nas w duszy, zniknęły śmiałe spojrzenia! Teraz strach sprawców wolnego człowieka, zdaje się że on naszym wrogiem. Czyż i nas obryzgała krew z błotem. Polsko! Matko bolejąca, że złożonemi na piersi rękami, błagamy się z wysokości, na jakiej postawiło się nowe Twoje męczeństwo, zapomnij woją-ką straszyli Cię pokrewni bracia Twoi! Nie korzystaj z naszej chwiliby! Twoje pomimo milczenie pojmujemy i cenimy a słowa przekleństwa i pogardy, jakie my na nich rzucimy będą straszniejsze od wszystkich słów Twoich.

O godzinie siódmej wzbiły się rakiety i rozległy się trzy arma-tnie wystrzały, poskoczyli poskoczyły w różnych kie-runkach kozacy i konnica. Zajmując wpierw już wyznaczone stanowiska, potem odezwały się cztery strzały karabinowe, do bezbronnych mieszkańców strzelano jak do psów (tak się wyraża korespondent Timesa). Nie-wiasty podniosły obrazki, mężczyźni stali się nieustra-szeni pod lufami karabinów, powtarzając słowa komen-dy i śpiewając „Święty Boże Święty mocny....” Po wy-strzałach tłum chciał się rozejść, ale wojsko zajęło ze-wsząd ulice.

Tak ściśnieni ludzie padali na kolana i zaczęli śpie-wać pobożne pieśni, żołnierze dali jeszcze do nich kilka wystrzałów, potem zaczęli chwytać poległych i rannych.

Hańba! hańba!

Cóż za wzniosłość, co za poezyja! te kobiety wszystkie, ten pocztylion trąbiący „Jeszcze Polska nie zginęła” ten obraz średniowieczny tłumów, klęczących u stóp Madonny, obok dzikich zwierząt, wobec rozkiełznanych żywiołów narodu!

Czyż to pytał Aleksandrze? Takich okropności nie znajdziesz w Balladach Żukowskiego.

Jeśli to wszystko się stało mimo Twojej woli, wydaj się na katuszę, albo złóż Twą koronę i wstąp do klasztoru na pu-nię, dla Ciebie niema już ani czystej sławy, ani spokojnego

mnienia.
Dosyć było aby 40 dni zwietkiego Cara Moskwy, zos
wobodziciela ludu, i został prostym mordercą skry
tobójcą. Krwi piętnem potępienia występuje z pozo
tłumu słowy, bo sława, zbroczona krwią, podle prze
lewana jak się nie myła! Cóż innego znaczą te owe
następstwa? Jeden Gorczaków jako stołowik, kochanek sa
ży, mówi czule i prowadził treli o łaskawości Cara!
o Jego miłości dla narodu Polskiego, a Car uśmiecha
jąc się i przytakujące dobrodusznie narodowi w tem
samym czasie skrycie wyprawił Chrulewa. Co to Chrulew!
Kto jest Chrulew? Dlaczego wybór padł na Chrulewa?
czy on był znajomy jako biegły w prawach Polskich. Czy
jako dzielny Administrator? Czy jako mąż stanu? —
Nie — on znany był tylko jako jenerał polski. —
Na cóż to był potrzebny znakomity wojownik do postę
powych reform i Carskiej łaskawości? Twoim się zdaje
tam mól nerwą że to krętactwo jest dyplomatycznym
rozumem? Wyście radzi może z tego oszukaństwa? —
Łatwo to ukraść, co Gdy za to nie nazwą złodziejem.
Za taki dyplomatyczny rozum w życiu prywatnem, w
Anglii wieszają a we Francyi ścinają głowy.

I tylko 40 dni!

Czemu ten człowiek nie umarł w dzień ogłoszenia ludowi Rossyj
skiemu manifestu wyzwolenia

(Iskander)

DZWON.

Chmielowskiego.

Wśród ostrych cierniów róża wykwitnięta
Życie ludzkie jest jak kwiat róży
Miłość jest w bólach kolach z powita
Słońce na obrzeci powstaje z burzy
Palma męczeństwa wieniec cierniowy
Przedstawił tryumfu i odkupienia
Za nim rzuci ziemskie okowy
Pierwej się kąpie w morzu cierpienia
Źródłem miłości i kwiatem cnoty
Jest stos Joanny i krzyż Golgoty
Czyście słyszeli dzwon pogrzebowy
Dzwon co poświęca kielich ofiarny
Archanielskiemi przemawia słowy
Zmieńcie w godową szatę strój czarny
Bo dzwon jedności na chwałę dzwoni
Głosi potęgę ducha swej otłoni
Wrogowie nasi czyście widzieli
Tłum różnych wyznań braterskiego ludu
Szarne krzyże chorągwie kielich
A nad tym ludem jakby moc cudu
Rzekł był talizman w cierniów koronie:

Co łączy bratnie serca i ołtarze,
Jak w sercu ziemi drogie kamienie
Jak święte perły w otchłaniach morza
Kształci się cicho łona sumienie
Ostoniem biedzi jest miłość Boża
A kiedy chojnym kwieciem dojrzeje
W mgle Twojej wstą tęczą nadzieje
Obwoła moi niechaj zołnij żywy.
Co tryby serca nowego skaty
Głos duszy wielki i miłościwy
Niech żyje w czynie jak wieczności trwały
A choć w nocy krwawa świeci nam zorza
Zniknij rano w wyjdzie jutrzenka Boża
Jak na sąd Boży trąba Archanioła
Zbudzi żywych i zmarłych na groby
Tak jęk męczeński braci naszych woła
Na obchód pierwszej żałoby
Zbiegli i matki i wielcy w żałobie
I wspólnie sobie bratnie ręce dali
Toto nez nieśli ptaszkali
Palma męczeńska i wieniec cierniowy,
To godło Twoje synu Polskiej ziemi
Hymn Twego tryumfu to hymn narodowy
Przeznaczył Tronu cichemi
Więc przyszła chwila kiedy nad zmysłowi

Upadła Polska pod jarzmem niewoli
Na grób jej synów zawieśli wrogowie
Aby urągać niedoli.
Płakały wdowy płakały sieroty
A pod stopami ziemia jęk wydała
O zemstę krwią ołtarzy sromoty
Polska wszech królów błagała.
Duchy Ojców mężnych w polu chwały
Nad grobem naszym przypłynęli w bieli
Szukając komu swój miecz by oddały
Którym zwyciężać umieli.
Na ich wezwanie cały naród stawa
Ze ściśniętem sercem spojony dłoń w dłoni
Jakby syn jeden co ma miecz prawa
Gdy pierś do boju odsłoni.
Więc żyje Polska i pod niebo wzleci
Kiedy do miecza tak wyciąga dłonie
I w jedno ciało łączy swoje dzieci
Choć cierń ozdabia jej skronie.
Palma zakwitnie w jej ręku nadzieją
Z ciemnowich bończów promień tak wystąpi
Odwagą przodków piersi się rozgrzeją,
Bośmy niewolą zmężnili
Ojczyzno Sta skarbie nasz jedyny
Bądź mocnym hartem potęże swoje syny

Węzłem wieczystym połącz nasze czyny.
Tak jak złączyłeś przy grobie.

Koniec.

69.

Klassa III. Instytutek.

Naj później byśmy teraz obiaśniać chcieli
Że wykonać mamy iśmy przedsięwzięli
Położenie nasze wiadome jest pani
Więc się niech jej serce napełni nie rani
Gdy wszystkie razem powiemy
Że się po rusku uczyć nie chcemy
Czynimy to z tego powodu
Że nie chcemy być wśród całego narodu
Jedne Lubelskie Instytutki
Były głuche na pobudki
By nasze serce płonęły
Co w nich matki rozczepiły
Aby okazać co i myślimy
I grono pobudek przy powiększych chcemy
W imię Ojczyzny zaczynamy od tego
Że się przestajemy uczyć języka Ruskiego.

Koniec.

DO

Orła Białego.

O! mój orle biały
O królu Karpatów
Rzuciłeś Sarmatów
I zniknąłeś nad skały
Dopóki twe godło
Lśniło na szyszaku
Dopóty ci się wiodło
Nieszczęsny Polaku
Wtedy to mocarze
Ze swobódz się obdarty
Gdy orła zawarli
W dwugłowej poczwarze
Poczwara to znamię
Wstydu człowieczeństwa,
Orle twoje ramię
Pilne wśród męczeństwa
Tyś nas wiódł do sławy
Co wielkością władnie
Orle! nie przepadnie

Znak twój mój święty stawy
A naród co Twego
Nie pokochał godła
Twego niezawiodła
Pomoc Wszechmocnego
Tyś nie zrucał godła
Wierce niewinnego
Wsparcie przesilnego
Wróciła się do lata
O mój orle biały!
Czegoś się zasmucił
I czegoś porzucił
Znaki Polskiej chwały.

Koniec

71.

Wyjątek z dziennika Times.

Dnia 6 Marca 1861 roku.

Donieśliśmy poprzednio naszym czytelnikom o wypadkach krwawych jakie zaszły w Warszawie.
Dziś z odebranych rużnych korrespondencyi tak je można określić: —

I. Że mylnie niektóre dzienniki podały jako było była czysta demonstracyja religijna ludowa teraz zaś pokazało się że to była narodowa manifestacyja

w której wzięty zobrał wszelkie warstwy pospólstwa.
Uroczą zaiste była ta chwila kiedy za spotkaniem
koloru Polskiego kilkanaście tysięcy ludu powstało
na kolana i zanuciło hymnu narodowy. Widać
jak ten naród pomimo tak ciężkiego i długie-
go jarzma jest pełen siły życia i przechowat że
rzcią wspomnienia swej świetności i do tych utra-
conych swobód z jednością i godnością wzdycha.
Nie wątpiemy też że prędzej czy później Naród
ten odzyska swe prawa i polityczny byt zwłasz-
cza że Napoleon Iszy przyznał się sam do winy
że największy jaki błąd popełnił był mianowo
wanie Królestwa Polskiego (od 1807 do 1812 r.) jak
najobszerniejszych zasadami.
Obwinił się nawet o niewdzięczności względem tak
szlachetnego Narodu który tyle krwi i tak chęt-
nie wylał za Francyji. Mamy więc pełną na-
dzieję że teraźniejszy władca Francyi który na-
prawia wszystkie błędy swego stryja, i postępuje
drogą sprawiedliwości mieszać pomoc ludom uci-
śnionym że ten Monarcha użyje całych swoich wpły-
wów aby podać rękę temu wielkiemu i tak szla-
chetnemu Narodowi.
Koniec.

12. 139

Mowa Rabina do żydów.

Bracia Izraelici! odwagi i męstwo! przyjmujmy z całą gorliwością bractwa, które nam podano – widzieliśmy pierwszych mężów kraju postępujących razem z chrześcijanami naszemi, którzy do odprowadzenia do miejsca spoczynku wiecznego 5 ofiar których krew niewinna po ulicach miasta potokiem płynęła, postępowały za niemi duchowni naszego wyznania, który w ołtarzu przyjęty duchem braterstwa i pojednania.

A gdy przyszło wybierać ludzi zaufania z bractwa tej zaszczytnej roli Mnie i innych żydów któż by o tem marzył przed krótkim jeszcze czasem? w innych nieprzyjaciołach ujrzeliśmy szczerych przyjaciół (to nie siłą, mają nieprzerwaną mocą lecz duchem moim rzekł Bóg.)

Pan Bóg to sprawił uzbrajających w odwagę ludzi szlachetnych aby przemówili za naszą sprawą, a wrogów Polskich zasiewających nienawiści między nas obrócił, skazał na milczenie. Błagam was bracia! abyście wspólnie z wszelką gorliwością okazali całą wdzięczność naszą rodakom abyście ich wspierali w szlachetnych usiłowaniach o dobro ich jest dobro nasze.

Pośpieszajcie z podpisami pod Adres do Naj:
Pana, podobny Monarcha pochyli się do wie
dzieć o życzeniach ludu naszego kraju.
Podnosimy więc głos wspólnie z naszemi ziom
kami, ufny jestem że mnie usłuchacie i po
śpieszycie się połączyć ku wspólnym dobra
jest to jedyny prawy sposób poprawiania na
szego losu kto roztropny ten pojmuje że tyl
ko tą drogą a nie inną dobra kraju osią
gnięte będą może. Okazujcie ręcznie a Bóg
z nami będzie.

Amen.

23.

MODLITWA.

do

Najświętszej Maryi Panny.

Najświętsza Maryjo! Matko ukochana
Polaków opiekunko Królowo jedyna
Przed tobą cały naród pada na kolana
Które tylko przed Tobą i Bogiem ugina:
Oto dzisiaj w wielkiej jesteśmy potrzebie
Płyną nam z oczu prawdziwe łzy krwawe

Och taka krzywda pewno nawet w Niebie
Nie znajdzie przebaczenia choć niebo łaskawe
Niedość że kraj zabrali — braci bezbronnych mordują
Na Twe obrazy zbrodniczą swą rękę podnoszą
Sami lud prosty do mordów i rzezi buntują
Jeszcze nas za nieprzyjaciół pokoju głoszą
My biedni w spólnych modłach wielką siłę mamy
Ale nam wrogowie modlić się niedają
I za to że Ojczyznę nad życie kochamy
Jak do dzikich zwierząt tak do nas strzelają
A z ich rąk poległych w świątach święty topią
Rannych matce, żonie zdała odbierają
Kto nie może żywych, oni w ziemię kopią
Księdzy do nich przystępu usilnie wzbraniają
O Matko najświętsza królowo Polaków
Wyproś nam swem wstawieniem łaski
Wskrzesz dla nas drogich kochanych rodaków
Polskiego Orła Litewskiej Pogoni.
Tyle krwi naszej, tez ofiar rozpaczy!
I twoja prośba do syna za nami
Czy to jest mało? czy to nic nieznaczy?
Nie są z cierpienia naszych ich zbrodni świadkami
Niedługo nas Pan Bóg światłem swem obdarzył
A już za wszystkim nam się wydarzał.
By nędzny proszek o szczęściu zamarzył
Wszak widzisz Panie jak żądamy mało

Niech tę ziemię Świętą, która krzyż ci niesie
Nie depczą zbrodniarzy moskiewskich nogi!
Upros Matko niechaj Pan Bóg zmiecie
Tyranów zbórców te ludzkości wrogi
Upros im nawet szczęścia o Pani wiara!—
Jak nam oddalszą drogiej Polski ziemię
Otę jedną łaskę dziś cię uprasza
Towierni ci zawsze Lewitów plemię
Nie opuszczaj nas Pani Orędowniczko
Tobie ofiarujem wszystkie swe cierpienia
Jedyna Polskiej ziemi Dziedziczko
Tobie my opowiadamy nasze marzenia
Wstaw się o ich ziszczenie za nami do Syna
Uchroń nam swego mętnego wspomnienia goryczy
Wierny jak stanowczą jest Twa przyczyna
Oto cię cały naród błaga tego sobie życzy
Być nam dopomagała o Maryje w niedoli
Jednak niech się raczej stanie Boskiej a nie naszej woli.

Amen.

74.

Pieśń Polek.

na nutę kiedy ranne wstają zorze.

Ściele Ci się dziś w pokorze
Głos Polek wysłuchaj Boże

Co zbudziwszy się z uśpienia } bis
Za Ojczyznę niosą pieśnia
Amy które tak bezmiary
Pełne Świętej w Ciebie wiary
Łzawy wzrok do Ciebie wznosim
Odwróć od nas klęski prosim

Widzisz Stwórco dusza boli
Gdy bracia jęczą w niewoli
Którą tylko Ty o! Panie
Odwrócić od nich jest w stanie
Zgonstym mężnie bez obrony
Wieczny pokój daj z Twej strony
Boś Ty stworzył Polską ziemię
Ratuj więc niewinne plemię.

Ledwie wzbudzić się zdołamy
Wnet Ojcze Ciebie wołamy
Niedaj nam tak ginąć marnie
Niedopuść zbrodni bezkarnie
Gdy wysłuchasz głos modlitwy
Odwrócisz nierówne bitwy
Rozkaż Ojcze życie stracić
Którą za krew braci odpłacim

Amen.

OYCZENASZ

Ojcze nasz któryś jest w Niebie
Ciebie z pokorą błagamy
Ratuj Ojczyznę w potrzebie
Twojej pomocy błagamy
Święć się Imie Twoje wszędzie
Niechaj Polska wolną będzie
Nasz stwórco Ojcze i Panie
Wysłuchaj nasze wołanie.

Panie przyjdź Królestwo Twoje
Rozrzędzaj sercy naszemi.
Daj nam zawsze łaskę Twoją
Wskrzesimy dziećmi Twojemi,
Niechaj będzie wola Twoja
Na nią się całkiem zdajemy
Lecz Ty wiesz co jest niewola
My ją tak długo znosiemy.
Jak w Niebie tak i na ziemi
Niech się wola Twoja dzieje
Lecz bądź zawsze z dziećmi Twemi
Spełnij Twych wiernych nadzieję.

Chleba naszego powszedniego
Day nam, day Panie prosiemy
Wszak my nie chcemy innego
Niechay tylko własny żyjemy
Day nam dzisiay day nam zawsze
A my wiernie będziem chwalić
Twoje rządy nayłaskawsze;
Lecz tylko nas racz ocalić.
Odpuść nam nasze winy
Tak my wrogom odpuszczamy
Niech tylko z naszej krainy
Wyjdą oto się błagamy.
I nie wódź nas na pokuszenie,
Obce zdobywać narody
Day nam własne wejrzenie
I wewnętrznej udział zgody.
Ale nas zbaw ode złego
Od Tyranów i Dyspoty
Od zdrajców Krayu naszego,
Day bojaźń Boską i cnoty.
Amen.

Śpiew.

Z tej naszej nędzą strapionej ziemi,
W niebo się wzbija błagalny jęk
O nie gardź Panie modły naszemi
Przyjmij łaskawie tej pieśni dźwięk
Bo tylko w Tobie nam biednym lśni
Promień nadziei w te jasne dni;
Serce Jezusa błagamy Ciebie
Zlituj się zlituj i Polskę zbaw.
Niech się Twe serce wzruszy o Panie
Wspomnieniem tylu bolesnych ran
Wstrzymaj ach! wstrzymaj ojcowskie karanie
Tyś taki dobry Ojciec i Pan.
O! nie odrzucaj modlitwy tej
Bo miłosierdzia błagamy w niej.
Serce Jezusa i t. d.
To prawda Panie żeśmy zgrzeszyli
Że winy nasze bez liczby są
My na Twą litość nie zasłużyli
Lecz Ty nie gardzisz pokuty łzą.
A my ze łzami łączymy ~~krew~~ śpiew
Aby Twój Boski przejednać gniew
Serce Jezusa i t. d.

Dzisiaj w żałobie pośród przywodziamy
Korzy się Panie u Twoich stóp
O! Jezu widzisz tu, krew kojólowny
I świeży jeszcze męczeński grób.
A my tak długo cierpiemy już
Niewoli naszej okowy skrusz
Serce Jezusa i.t.d.

Panie my zemsty wcale nie chcemy
Za wrogów naszych błagamy Cię
My tylko pozwól zrucić błagamy
Pod którem serce tak krwawi się
O! oby Jezu błogosław im
A ty walcz z niemi orężem swym
Serce Jezusa i.t.d.

Maryjo Królowo Polskiej Korony
Zobacz jak cierpi Twój biedny lud
Jak rzewnie wzywa Twojej obrony
Ach! miłosierdzia uproś nam cud
Przeszyte serce tej Matki Twojej
Przez miecz co duszę przeszywał Jej.
Serce Jezusa i.t.d.

78.

Śpiew.

Na Boże Ciało.

Boże w dobroci nigdy nie przebrany
Podnosim ręce okute w kajdany
I wielkim głosem błagamy [illegible]
Z grobu nieszczęścia, [illegible] twych chwatów [illegible]
Bo cierpień naszych przebrała się miara
I już nam żadna nie straszna ofiara
Pójdziem na katów bagnety i noże
Tylko wolnemi dozwól nam zostać Boże
Wszak Ojcowie nasi w krwi purpurze
Z piersi swych Krzyża zrobili przedmurze
W skrzydlatych zbrojach szli z wrogiem na boje
I na swych szablach nieśli Imię Twoje.
Czemuż więc podałeś Panie ludu Twego syny
Na dopust strasznej skazałeś godziny?
Czemuś podałeś wiecznie Twoje sługi
Temu co Krzyż Twój bierzyje raz drugi?
Bo jeśli kiedy zgrzeszyliśmy Boże
To krwi męczeńskiej popłynęło morze
W Świątyniach Twoich płyną łzy nieszczęścia
Boże karzący zlituj się nareście!

Zlituj się — usłysz w błękitów Twych niebie,
To naród Polski woła teraz do Ciebie
„Z win okupioną i w ofiar krwi skąpaną
Ojczyznę naszą zwróć nam ukochaną.

Amen.

49.

Przepisy dla Polaków i Polek.

Przez W: Pola.

Polsko! wszak Moskal nasz wróg
Uzbrojon od stóp do głów
Ma bagnety, krocie dział,
Jednakże jak listek drżał.
Gdy śpiew usłyszał „Boże daj
„By nam wrócił trzeci Maj.
Boże cierpienia nam skróć;
Ojczyznę i wolność nam zwróć!
Gdy ich taki trwoży miecz
Więc moralną bronią rzecz,
To dla niego straszna broń
Jak go spotkasz wszędzie stroń;

A gdy blizko ciebie jest
Okaż mu pogardy gest
Tronię miech oryta i ucz
Tak od okumy na bok skocz!
Tam gdzie jesteś gdyby wszedł,
Wynoś się braciszku wnet,
Swój ... ukryj dłoni
Nachmurz czoło, usta skroń
Gdy przemówi głupcem bądź
Gdy Cię trąci — i ty trąć. —
Lecz tak by pamiętał rok
Złam mu żebro — przebij bok.
Lub patrz na ... w tej
By on nogi zadarł ...
Gdy pić dajesz dobrze zmącić
Gdy jeść dajesz wszystko zwącz
Gdy kupuje w dubelt bierz
Gdy sprzedaje na w pół płać —
Gdyby kilka razem szło
Nos zatykaj bo Ci ...
Pośród śmiechu tłumny ...
Więc umykaj w ... kąt
Lecz gdy idzie ... rój
Wtenczas kordy minę stwój

Wąs pokręcaj – w górę czub
Jakbyś ich zjadł minę zrub
I kij tylko w ręku zważ
I uśmiechem wzgardy karz;–
A gdy Twój zamieszka dom
Rub w nim we dnie i w noc rum
Urządz gdzie sekretny dzwon
Niech jak dzięcioł zdzyka won. !
Za co mogą i mój gmach
Więc w nim niech nie mieszka Lach
Niechaj w nim tylko stroi Rus
Szpieg – lub stróż świń i kaz!
Jeśli bracie tytoń ćmisz
Pal najtańszy choćby pyź
By go tylko rodził kraj
Niechaj Moskal pije czaj
Żukowa w swoją trupkę pcha
Bo on mać to obięgi zna
Co nam z portmonet skradł
Jak mur kto w noc w łapy wpadł –
I zegarka   nie nosi już.
Bo Ci ten Moskiewski stróż
Zaraz spyta ,, który czas "?
I zegarek zginie zaraz

I kapelusz swój w kąt wrzuć
Bo jak cię wiatr wzruszy puch
To pierwszy lepszy Moskiewski zuch
Powie, że żałobę masz
Choć nie tysiąc przysiąg dasz
Choć ołtarz tysiące próśb i słów
Z kapeluszem pióro bądź zdrów
Rękawiczki zdejm Pan brat
Niech je nosi tylko kat
Co krwią splugawił dłoń
My co mamy nosić broń!
By odkupić Polski lud
Zrzućmy zbytek Polskich mód.
Trzewiki rzućmy precz
Bo i to zbytkowna rzecz.

Z krynolinami won
Niech te zostaną dla żon
Oficerów Ruskich step. –
Tym odróżnisz Polki szczep
Od czysto Moskiewskich dziw
Lub Syberskich niw
Ty płci piękna – jako kwiat
Których cnoty wielki świat
Cóż żałobą skryta wobięk
Na biednej Ojczyzny jęk

Wszak nie dopuścisz, by wróg
Przestąpił Twój próg!
Bo inaczej Boże broń
Ojca i męża — brata dłoń
Ukarze chańbiący czyn
Przeklnie Cię nawet rodzony syn
Będziesz jak żyjący trup
Ziemia Ci wymówi grób!
Niech spragniony chrzci Rus
Szuka swych stepowych mórz
Szuka konwiaznionych arf
Iz ulicznej tłuszczy torów. —
Gdy mu wbijem taki klin
Musi zmykać sukin syn!
Ponad Wołgą, Newą, Boch
Pić woj — jeść z kapustą groch
A wtenczas nasz wolny kraj
Pieśni zanuci treści maj! —
Obowiązujemy rodaków do zastosowania się i do przesyłania tego w najodleglejsze krańce Polski. —

SPOWIEDZ.

Więźnia w Cytadeli.

Wziąwszy na siebie komeszkę białą
Wziął krzyż i olej jako przystało
Szedł spowiadać ojciec duchowny
Lecz? czemuż taki żal niewymowny
Sędziwe czoło zasępił srodze?
Nie pierwszą duszę ku wiecznej drodze
Miał Chrystusowym pokrzepić słowem
A nigdy niebył w smutku takowym
Dnieć poczynało fala Wiślana
Z rosą białego dnia pomięszana
Pod Cytadelą sina i biała
Jakby z przestrachem w górę leciała
Szedł ksiądz z żołnierzem a im z dalej
Ludzie w ulicach rzędem stawali
Każdy się żegnał i szeptał w skrusze
Zbawiaj Maryja za biedną duszę.—
Choć było jeszcze tak bardzo rano
Już się w gromadki małe zbierano
A ksiądz szedł dalej już z żołnierzami
Przy Cytadeli za wałami

Długi korytarz ponury i ciemny
Jak Lucyperowi pałac podziemny.
Przy obwódkach co minie zostanie przed bramą
W wszystkie kojący otrzwoania. —
Drzwi otworzono chudy, wybladły
Oczu błyszczących, twarzy rozpadłej
Siedział nieodziemnie okute dłonie
Znak Bożej męki trzymał na łonie
Na wchodzącego księdza wzrok rzucił
Znać że się bliską śmiercią nie smucił
Bo uśmiech szczęścia z twarzy mu błysnął
Podaną rękę żywo uścisnął
I pełen ducha żalu daleki
Na pochwalony wyrzekł na wieki
Z taką miłością z taką nadzieją
Jak ten któremu losy się śmieją. —
Świat wesele, radość odbyje
Jakby dla niego wonności swoje
Poranek wiosny jaśniał kwiatami
Niebo szafirem wód kryształami. —
„ No luby Synu zbierz myśli swoje
„ Módl się i żałuj za grzechy swoje
„ Pan Bóg odpuści i z duszą czystą
„ Wejdziesz na drogę życia wieczystą
„ Jeśli sumienia nie ciążą grzechy
„ Przyjmij odemnie słowa pociechy.

„Że sprawiedliwym jest żywot wieczny
„Od łez i trudów życia bezpieczny.—
„Dobrze mój Ojcze zacznij swą spowiedź
„Daj zapytanie, ja dam odpowiedź
„Bo w życiu smutnem dodał z uśmiechem
„Nie wiem co zowiesz dobrem co grzechem
„Czyliś nie chodził zbrodniczą drogą
„Czyliś mój synu nie zabił kogo
„O! ja zabiłem samego siebie
„A potem byłem na swym pogrzebie
„Na trumnie leżał wieniec spleciony
„Z kwiatów marzenia mego złożony
„Leżała gwiazda z tęczą miłości
„Róże przyjaźni, lilije miłości
„To wszystko czego dla siebie chciałem
„W trumnie złożyłem i pochowałem
„Ewangieliczne zabójstwo twoje
„Chrystus przykazał przez prawo swoje
„A więc mi wymień grzechy człowieka
„Na które straszny Anathemat czeka
„Czyliś Pana Boga próżno nie wzywał
„Jego Imienia źle nie używał
„O bardzo często mój Ojcze w tym wina
„Że nie wysłuchał swojego syna
„Aby Polskiego bronił plemienia
„Przez Imię Jego z Świętym zapałem.

„Ten lud cierpiący na bój wzywałem
„Naród nie powstał jam ukarany
„Za te wzywanie mam te kajdany
„Na inne cele ojcze wielebny
„Nie był mi nigdy w życiu potrzebny.
„Synu mój wstrzymaj tę boleść duszy
„Jolo kastusy nie tęga kastusy
„Nie gardź pomocą i Bożym sługą
„Za tą Ojczyzną mieć będziesz drugą."
„O nie mój Ojcze proś modlitwami
„Abym nie mieszkał tam z Aniołami
„Lecz niech mnie skarzą na prośbę Twoją.
„Abym się tułał nad Wisłą moją
„Po tych Dąbrowach, smutnych zielonych
„Wśród wierzb księżycem słabo srebrzonych
„Gdzie mnie Anioł w strunę rozbręka
„Lecz prosta smutna ludu piosenka.
„Ale od grzechu wymień mi grzechy
„Adam i ma nie słowa pociechy
„Byłś uniknął ślicznej zaguby
„Byś nie rozwierał bezbożne szluby."
„Ojca zerwałem szlub z matką moją.
„Tak mnie twoiła pięknością swoją
„Z mojej Ojczyzną zerwałem szlub
„Już zerwałem bo idę w grób

„ Ona zaptacze a ja pozbaczę
„ Temu co sprawił że ona płacze
„ A innych szlubów nie rozwięrałem
„ Innéj kochanke nie przysięgałem
„ Jeśli to grzechem ja w niéj wzrastałem
„ Bo ja szalenie Matkę kochałem
„ Więc jeszcze spytam czy w swéj młodości
„ Nie pragnął nigdy ciotkiéj własności
„ Oja pragnołem Boga własności
„ Ale to tylko z wielkiéj miłości
„ Bom ja chciał potem, chciał sam jeden
„ Z mój Polsce utworzyć Eden
„ Lecz widocznie ze to tez i krwi sześckto
„ Jeszcze długo musi być jeckto
„ Sługa Ojczyzna w wielkiéj pokorze
„ Nie może sądzić wyroki Boże
„ Życie mój synu dane od Boga
„ To nas Kalwaria krzyżowa droga"
„ Pozwolę! lecz tudy przeszły tą drogą
„ I już wałtoki wstępować mogą
„ Przebacz mój Ojcze że ja nadgrobem
„ W imieniu Polski rozrostam z Niobem
„ Jeżeli im ufność położył w trzecie
„ A ręką podniósł prędko sierocie
„ Jeżeli mię szedł w pomoc ginącym
„ Jeżeli im wspierał mię mógł żebrzącym

„Za cóż mnie karzesz? za co te kości
„Bijesz rózgami tak bez litości?
„Nie płacz mój synu gorzkiemi łzami
„Toś przecie Pan Bóg nad sierotami
„Ystarzec podniósł krucyfiks w górę
Jak starzec podniósł krucyfik w górę
„Jak słońce aby rozpędzić chmurę
„A więźnia serce swe rozradował
„Powstał i samy Boga całował
„Tak był cichy i odmłodniały
„Jakby mu zorze w duszy świtały
„Przy których blasku zrzuciwszy brzemię
„Patrzał na swoją Ojczystą ziemię
„I za chwilowy smutek zwątpienie
„I [illegible] mu [illegible] na głowę
„Przypominając o śmierci Dawidowa
„Rzekł: „Oto wonny olejek Boży
„Który da mu tego kto się ukorzy
„Aby od słońca stał się jaśniejszy
„Niż dyamentów ogień przedniejszy.
„I niż brylanty i ametysty
„Jak alabaster piękny i czysty
„Albowiem w łonie powierzę
„Jerozolimę i niech Jej strzeże.
„Jak źrenicy swojego oka
Tam z majestatu swego żywota.

Jeśliś nie bluźnił i nie narzekał
I miłosierdzia mojego czekał
Otóż przebaczam i z twego czoła
Ścieram cierniska i [illegible] Anioła.
Nad głową Twoją roztaczam kołem
Abyś był odtąd Polskim Aniołem..."
Zaledwie skończył słońca promienie
Przez kraty w ciemne padły więzienie
I uczyniły w owej głębinie
Z tego więzienia Boską świątynię
A przy tym blasku cierpiącej cnoty
Nie trzeba było kopuły złotej
Ani filozof niecudów ołtuta
Z granitu cnoty była wykuta
A mury takie są nieśmiertelne
Ani je zwalą moce piekielne -
Wszelka złość ludzka próżno się sroży
Bo wiem nad nami czuwa duch Boży.

Koniec.

LIST.

Xiężny Czetwiertyńskiej do Karola Kucza.

Boleści waszą łaskawi bracia cały Paryż podzielamy, nosimy żałobę i odbywamy uroczyste nabożeństwa, skrzydłami myśli sięgnęliśmy do grobowca męczenników naszych i rzuciliśmy ku nim złocistą zwilżoną łzami garstkę ziemi. Ogrom uczuć naszych porównać tylko można do ogromu obawy naszej.

Mamy prawo pysznić się tym blaskiem co pada do świętego imienia Polaka. Widzicie najmilsi że od 26 Lutego wiadomości drogą telegraficzną płyną bezustannie. Olbrzym pism publicznych rozgłasza je po wszystkich stronach Europy. Paryż wstrząsa się zgrozą i uwielbieniem, najmniejsze szczegóły zewsząd opowiadane są między pospólstwem. Dwór cały jakimś niezwykłym wzruszeniem zadziwia i traf szczęśliwy sprawia że Cesarzowa w sukni żałobnej świeci wśród strojnego dworu. Na Polkach innej sukni prócz czarnej nie widać. Nie uwierzycie co się tu dzieje. Lord John Buszet piękną mową wśród parlamentu ogłosił nię

przyjaciołom naszym. Trzy dni temu Napoleon Cesarz napisał własnoręczny list do Cesarza Alexandra że w tym liście było nic tylko ten Bóg który natchnął Cesarza Francuzkiego Narodu. Wszyscy Polacy prócz jednego obecnie w Paryżu podpisali adres Warszawski w Gabinecie Kisielewa ten jeden wyjątek był Uruski. Była to wielka uroczysta chwila kiedy zgromadzeni na około trumny przedstawiającej tę cześć wy na barkach nieśli, tłumy przechodniów uklękły. Widać tylko schylone poświęcone głowy i trzydziesto letnim wygnaniem zahartowane serca nie mogły się oprzeć łzie męczeńskiej która lica kobiet zrosiła bo głos natchnionego kapłana wszystko do szczętu dokonał.

Pieśń ludu Warszawy Pełna odwagi wiary zabrzmiała potem nieme uściski połączyły wszystkich. Niema tu już żadnych odrębnych cech i dążności bohaterstwa miłości i poświęcenia wszędzie króluje. Dochodzą nas wieści że Cesarz Rossyjski na adres Polaków daje im radę stanu Municypalności Narodową i organizację szkół.

Piękny to próg do świątyni którą marzenie nasze zbuduje. Daj nam Boże zachować ową nieustraszoną spokojność podziwianą od świata a wrodzoną na grobach naszych stuleci skrzydlatym lotem orła naszego.

i są chwile gdzie my jeszcze wcześli, bo można wcześ-
lić się poetrząc na świat nowy który nam przed
oczyma potyska tem bardzięj gdy ludzie wielcy
malując nam naszą przyszłość jasnemi farbami.
Drugiéj to Chmara i było tylko zbrania jéj nie
murzec. Dzień 4 Marca Zatoboj okrył nas wszyst-
kich a to z powodu śmierci Chrzanowskiego. Jest
on jeden z tych których do ziemi obiecanej nie dosz-
li ale o nią dla nas się modli. Pospolstwo chciało
zrobić Demonstracię przed oknami Cesarza Napoleo-
na proszące o pomoc Polsce. — policyja uspokoiła ich
niemożność Mirosławski ogłasza jedność mówiąc że
równość naszą okupiliśmy krwią braci. Najusilniéj
proszę o fotografię męczenników mówiąc że każdy w
Warszawie nosi je na sercu, moje serce ich woła. Za
Artykuł w Kurjerze Warszawskim załączam najser-
dcze-
sze, od wszystkich podziękowanie i my rozkazów bratnich
w Warszawie ogłoszonych słuchamy.
Mój list pocztą posyłam ponieważ może być otwartym
gdyż całą odpowiedzialność słów moich które na siebie
jako swobodnej woli i popędu moich myśli nie ukry-
wam i nie ukrywałam nigdy. Nikt nie ma prawa
zabronić mi być Polską bo tak majątkiem jak życiem
gotowa jestem okupić to miano.
Nie mogę inaczéj kończyć jak bratnim uściskiem

dłoni prosząc o rady listu i o stworzenie hotelu Andrzejowi Zamojskiemu którego imię brzmi wśród wszystkich. Atoli swoją wytrwałością i cnoty najpotężniejszym obraz pocieszeniem jest ten który palcem Bożym zostanie napisany na tablicach Narodowej zasługi. —

Paryż dnia 14 Marca 1861 roku

82.

MAZUR.

Bywaj mi zdrowa Ojczyzna mnie woła
Idę za kraj walczyć wśród rodaków czoła
A chociaż najdalej przyszło ścigać wroga
Pamiętaj dziewczyno jak mi jesteś droga.

#

Po co ta łza w oku poco ta serca bicie
Tobiem winien miłość a Ojczyźnie życie
Pamiętaj żeś Polka że to za kraj walka
Niepodległości Polski to twoja rywalka.

#

Polka mnie zrodziła z piersi jej wyssałem
Być Ojczyźnie wiernym do kochanki stałym
A chociaż polegnę w Ojczyzny potrzebie
To wtenczas niepłacz zejdziemy się w niebie.

MAZUR.

Hej ja Mazur rodowity
Ja Mazur prawdziwy
Trzeźwy pilny pracowity
Wierny i gorliwy.

Za Ojczyznę byt i pracę
Którą kocham skrycie
Oddam moje szczęście całe
Oddam moje życie

#

Nie płacz nie płacz moja luba
Nie płacz proszę ciebie
Jeszcze wróci dawna chluba
Jeszcze Pan Bóg w Niebie.

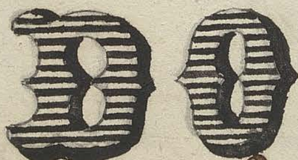
#

Choć nie mamy Naczelnika
Choć nas przemoc ciśnie
Dosyć stali ot krzemyka
A wnet iskra błyśnie.

#

Żywmy w piersiach ogień święty
Czasu doczekamy
W którym pozna wróg przeklęty
Jak swój Kraj kochamy.

84.



Młodzieży szkolnej kraju Polskiego.

Uczniowie Polscy! Postawiliście przed Tron Pana ofiarę z pomię-
dzy siebie – macię swojego męczennika i Patrona i wraz
z innymi współziomki dobiliście się prawa krzewić praw-
dę wśród (innych) bliźnich – szerzyć królestwo boże na
ziemi. A gdy tłum statysięczny zakipiał zemstą, ziemia-
nin od pługa i kilku z waszej współbraci wystąpili i a-
nielskim skinieniem ręki zaklęli burzę i nawałnię rycza-
cą.

Młodzieży! dziś uczuł was naród i świat uszanował w
was swoją przyszłość wielką, cudowną szczęśliwą.
Jeszcze chwila a każdość uczci ten lud, co z krzyżem wią-
zy pod orłem wolności świętej stawi pierś obnażoną na
razy śmiertelne. Albowiem pięciu niewinnie poleg-
łych, to większy tryumf niż pięć tysięcy zwyciężających
w otwartej bitwie z bagnetem przeciw bagnetom.
Zbliża się czas zmartwychwstania narodu Polskiego, gotujcie

się młodzieńcy bo pójdziecie naprzód z gałązkami palmowemi przed tryumfującą białą wolnością i jéj niosącą prawdę.
Gotujcie się więc do téj uroczystości, oczyście się z wad i kału, w którym was ciemiężcy nasi usiłowali pogrążyć; to jest: wypleńcie spomiędzy was zepsucie, wyrzućcie nieprawdę z ust waszych, zarozumiałość i lenistwo z postępków, zbytek i zepsucie z życia, lekceważenie, próżność i dumę z obejścia, niemoralność z uczynków — Albowiem to są sidła, w które nieprzyjaciel chciał nas kłaść waszą niewinność wychowując was w owych zakładach i podbudzając one wady. —

Uznawajcie człowieka w każdym stanie w rzemieślniku i kmiotku, w ziomku i cudzoziemcu, w chrześcijaninie i niewiernym.

Zaszczepiajcie zgodę, jedność i braterstwo najprzód pośród siebie — i wszędzie gdzie was los potem rzuci. Bądźcie skromni w mowie, cześć oddawajcie zasłudze i jak dawni Spartanie powstawajcie przed siwą głową.

Wyznawajcie głośno prawdę nie milczcie gdzie trzeba mówić, nie mówcie gdzie trzeba słuchać; siejcie ziarno nauki i wśród chwiejących się; roskazujcie palcem na zdrajców i na tych co hołdują przemocy i wysługują się na ordery. —
Żelaznym mieczem Archanioła uderzajcie na rozsi

walczy nie prawdy i apostołów ciemnoty. — Nie dajcie wyrodkom ani zasnąć w nocy ani ust otworzyć we dnie. Słowem i czynem krzewcie Królestwo Polskie i Królestwo Boże na ziemi.
Idźcie więc i obiatujcie w Imię Boga Jedynego w Imię świętej Ojczyzny naszej. —

85.

Zdrowaś Marya.

Zdrowaś Maryja pełna łaski Pana
Oblubienico Ducha Najświętszego
Pod Krzyżem Zbawcy za Matkę nam dana
Racz nam uprosić łaskę Syna Twego.
Pan z Tobą Maryo od wieków na wieki
Sprawże niech i z nami Pan zawsze przebywa
Pod skrzydłem jego Ojcowskiej opieki
Niech spocznie nasza Polska nieszczęśliwa,
Błogosławionaś między niewiastami
Najświętsza z dziewic i najświętsza z matek
Wejrzyj na nędzę zlitaj się nad łzami
Ujrzyj niedoli Twych cierpiących dziatek

Błogosławiony i owoc żywota
Twojego Jezus — on zstąpił na ziemię
By nam otworzył szczęśliwości wrota
By krwią i śmiercią zbawił ludzkie plemię
Święta Maryo Matko Zbawiciela
Tyś zbawczą gwiazdą co nad Polską świeci
Tyś Matką pociech Tyś źródłem wesela
Do Twego łona tulą się Twe dzieci
Matko [illegible] módl się za nami grzesznemi
Kiedy Tobie wznosim błagające dłonie
[illegible] życie wolność uciśnionej ziemi
Wznieś dawną świetność Twej Polskiej Koronie
Daj bojaźń Bożą stałość w Świętej wierze
Chroń nas występków co Polskę zgubiły
O Maryo chcemy poprawić się szczerze
Na dobre czyny wspieraj stałe siły
Miej w Twej opiece ziemską naszą dolę
Uproś nam dary, jakich nam potrzeba
Daj zdrowie pokój pobłogosław rolę
By nam wydała pod dostatkiem chleba
Ucieczko grzesznych teraz i w godzinę
Zgonu naszego racz nam być obroną
Gdy przyjdzie żegnać tę płaczu dolinę
Wprowadź do Nieba duszę oczyszczoną

Amen – Marya niechaj się tak stanie
Jak cię prosimy z ufnością i łzami
Racz przyjąć korne serc naszych błagania
Matko litości zlituj się nad nami

86.

MSZA.

Pola.

Podczas Introit.

Święty obrzęd się zaczyna
Korne Boże chylim czoła
Do Ciebie do Twego Syna
Lud wierny do Ciebie woła!

Oto naród uciśniony
Nędzny jak sierota biedna,
Niech łaski Twojej obrony
Łzami pokory wyjedna.

Lecz choć złota ludzka siła
Nie trwoży nas gniew mocarzy

Gdy nas od Twoich ołtarzy
Jeszcze dłoń Twoja nie odpycha.

Ciężkie nasze były winy
Nie umrzem dotknięci karą
Wzdychając z niezłomną wiarą,
Do przebaczenia godziny.

I gdy czas Twoich wyroków
Gdy cierpliwość i odwaga,
W Twych ścieżkach wytrwałość kroków
Twe zagniewania przebłaga. —

Niechaj lotem chyżych skrzydeł,
Wzniosą się błagalne głosy.
I z wonią górnych kadzideł,
Górne przebiją niebiosy. —

Sprzysięgły się na nas Wrodze,
Narody nas się wyrzekły,
Zwycięzca w gniewie zaciekły
Lud pojmany gnębi srodze. —

Gdy się z łaski Twej nadzieją
Serca nasze nic nie rozwiodły

Czciąc Panie ku Tobie gorące
Polskie ku Tobie szlą modły. —

Niechaj czas naszej niedoli
Wskaże nam Twoje przestrogi;
Jak słuchać korni Twej woli
Jak z Świętej nie zbaczać drogi. —

Lud którego tarnie skrucha,
Boże! lud Ci dawniej luby,
Niech Twoja litość wysłucha
Znaczy skruchi dni próby. —

Podczas Glorya.

Na wysokości Tobie Boże chwała!
Gdy śpiew ten kapłan głosi u ołtarza
Niechaj go Niebo, niechaj ziemia cała
Zgodnie powtórzy. —
Twoją chwałę światy wyznawają w pokorze
Twoją chwałą świecą gwiaździste niebiosy
Twą chwałą błyszczy niezgłębione morze
I kropla rosy! —
Twoją chwałę głoszą, ranne ptaszą śpiewy

Wśród wiosny tworów rozkierny gwar młody
Wiatru ciepłego łagodne powiewy
Szum bystrej wody! –
Huk wrzącej chmury głosi Twoją chwałę!
Wzdętych ulewą potoków głos dziki
Walczące z morzem wichry rozżalone
I gromów ryki!
I lud którego cześć Twoja rozgrzewa
Lud wierny Tobie niewolą zmęczany
Podnosząc ręce okute w kajdany
Chwałę Twą śpiewa. –
Bo w Tobie Panie pokładać nadzieję;
Do Ciebie w każdej udaje się potrzebie
Bo co się stanie, przez Ciebie się dzieje
I nic bez Ciebie! –
Cokolwiek człowiek ustami słabemi
Wielkiego, wpośród życia ścieżki zdziała,
Prawdę odkryje – ogłosi ją ziemi
Twoja to chwała!
Ojcowie nasi ostrzem dzielnej stali
Z młotem niezwiczonym tocząc sławne boje
Życie ważyli i krew przelewali
Za chwałę Twoją
Dla Twej to chwały dziś nas jarzmo ciśnie
Los się w srogości na lud nas wysila,

I dla Twéj chwały kiedyś Polsce błyśnie
Zbawienia chwila. —

Przed Ewangielią. —

Już księga prawdy otwarta
W niéj spisana wiara nasza,
Słuchajmy co święta karta
Wolnie nam obecnym ogłasza,
Niechaj jéj niemylne słowa
Lud wierny w pamięci chowa!

Niech jéj światłem przejrzą ślepi….
Zbawienia nauka święta,
Niech w błędzie ich upamięta
I niech się w ich sercach wszczepi!

Tę naukę świętą w niebie
Syn Boży przyniósł na ziemię!
Dla niéj na świat wydał siebie
I nią zbawił ludzkie plemię.
Dla niéj w wierności wytrwali
Męczennicy krew swą lali.

I my wierni zakonowi
Za Włodziasłów naszych wiarę
Nieść krew — życie — na ofiarę
Bądźmy Polacy gotowi. —

Za czasów Polskiéj potęgi
Prawowierne przodki nasze

Gdy kapłan czytał z téj Księgi
Obnażali swe pałasze
Na znak że w Wiary obronie
Zawsze zbrojne Polskie dłonie. —

Oręż dziadów — syty sławy
Wróg nam wydarł z Polskiéj dłoni
Lecz potrafimy jak oni
Zginąć dla Twojéj ustawy! —

Bo to księga Boska święta
Uczy nas, jak Panu służyć
Jak podźwignąć ziemskie pęta
I jak się niemi nie znużyć. —
Jak obręb Pańskich nie przekraczać
Jak wrogom swoim przebaczać. —

Bliźnich jak siebie miłować;
Jak smutek czynić weselem
Żywot wieczny pierwszym celem
Jak na niego zwracować. —

Panie! Obrońco jedyny!
Błagamy wierni przestrogom
Przebacz nasze dawne winy
Przebacz także naszym wrogom!
Niech w ich sercach gniew ostygnie
Nas niech ramię Twoje dźwignie. —

Byśmy po Twéj łaski zwrocie
Słudzy Twoi w każdéj chwili

Mocni w wierze – silni w cnocie
Życiem Ojców naszych żyli.

Podczas Credo.

Wierzę w Boga jedynego – Stwórcę nieba ziemi
Którego żaden rozum i mądrość nie zbada
A który ogromnemi światami tak włada
Jak ojciec dziećmi drobnemi. –

On jednym słowem słońce gorejące stworzył,
Ziemię w przestrzeń rzuconą na oś ustalił
Pychę niesfornych duchów zgromił – upokorzył,
Księżyc i gwiazdy zapalił

Miłość jego o wszystkim stworzeniu pamięta
Nad muchą jak pył drobną rozciąga opiekę
On żywi nędzną wdowę – sierotę – kalekę
I wróbli drobne pisklęta.

Gdy zaś roznosi człowieka pod niebios sklepienia,
Ten gdy dumą zawini lub bliźnich uciskiem
Jednym palca skinieniem jednym oka błyskiem
Pana ziemi w proch przemienia.

I w Jednorodzonego Syna uniżenie wierzę
Który darząc tę ziemię łaską swojej pieczy
Siebie Bogu za ludzi poświęcił w ofierze
By wybawić ród człowieczy

On naukę prawdziwą w Boskim głosił słowie
On chodził dobrze czyniąc – on wiernych pocieszał

Wzrok ślepym rozwiązywał – chorym wracał zdrowie
On umarłych z grobu wskrzeszał.—
Wierzę w niedocieczone tajemnice wiary,
Wierzę w Święte rozkazy Twojego Kościoła
Wierzę w ten sąd – na który Bóg wszystkich powoła
Dla nagrody i dla kary

Wierzę Ojcze w Twoją litość, w Twoją miłość dla dzieci
Że słyszysz uciśnionych narodów wołanie
I że kiedyś do Ciebie jęk Polski doleci;
To wysłuchany zostanie.

Podczas Ofiarowania.

Cóż rodzaj ludzki nędzny i ubogi
Panu swojemu ofiarować może?
Nic z siebie nie ma – w pośród życia drogi
Co ma – to są dary Boże
Lecz posłuszni rozkazowi
Stawiemy z dary naszemi
Z tego życia z tej ziemi
My komornicy chwilowi
I
Bo choć Ci od nas niczego nie trzeba,
Jednak Twa dobroć nigdy nie przebrana
Przyjmuje Pana – z czystych rąk Kapłana
Ofiarę chleba 2. i wina 1.

Daje Ci człowiek co z Twej łaski bierze,
Ty jakoż jemu odpłacasz sowicie
Kiedy dozwalasz by w codziennej ofierze
Chrystus oddawał za nas życie

Bo tu dar chleba i wina
Świętej ulega przemianie
I mocą cudu się stanie
Ciałem i krwią Twego Syna! —

Nadchodzi chwila tajemnicy cudu,
Chwila co umysł zdumiewa i trwoży. —
Na stół Twój Panie wobec Twego ludu
Zstąpi już Baranek Boży.

Niechaj z pokorą lud cały przyklęka
Gdy kapłan rzecze tajemnicze słowa, —
Oto jest ciało i krew Chrystusowa
Wznawia się najświętsza męka. —

W tej tak uroczystej chwili
Niech woń otoczy ołtarze
Lud niech czoła chyli
Miłość swoją niesie w darze. —

A ten lud Polski — lud ukrzyżowany
Który jak Syn Twój — legł z gromem niewinnym
Niechaj Ci niesie wraz z chołdem dziecinnym
Swoją nędzę - swoje rany. —

Pan w miłosierdziu swojem przyjąć raczy
Ofiarę jego boleści i męki
Westchnienia więźni i rozpaczy jęki
Łzy sieroctwa, łzy tułaczy. —

I krew w wszystkich częściach świata
W obronie Ojczystych progów
Wyrzucą ręką wrogów
I krew, co przelał miecz kata. —

Gdy przyjmiesz naszej niedoli ofiary
Bolesne serca oczuci otucha,
Że niezawiedzie Twa litość ich wiary
Smodły Polski wysłucha.

Podczas Sanctus.

Święty święty i Święty! Twoją wielkość wspaniale
Głoszą światy, ludzie i gwiazdy i słońce
Ty jesteś Święty w Twojej świętej chwale
Boże! początek bez końca

Święty! święty! Pan który całem światem włada
Hymn jego uwielbienia jest hymnem natury
Ziemia „Święty" powtarza — Święty! Święty z góry
Niechaj niebo odpowiada

Święty! Pan zawsze jego dobroczynna władza
Czyli kiedy twarz gniewną przed naszą zwrotami
Czyli kiedy dobrodziejstwa sypie z szczęścia dłoni
Kiedy karze — czy nagradza. —

Święty był gdy nad Polskim zaszczytnym krajem
W dawnych dniach swobód, potęgi i chwały,
Gdy nad Polską zwycięzką bujał orzeł biały,
Nad Elbą, Dnieprem, Dunajem. —

Święty dziś, gdy chcéj oddał nas potędze
Gdy karki gniecie ręka nieprzyjaciół chciwa
Gdy lud Polski skazany na sieroctwa ~~męki~~ nędze
Miłosierdzia jego wzywa.

Podczas Podniesienia.

Klęknij rodzie ludzki cały!
Chylcie czoła góry, skały!
Odwieczne puszcze skłońcie wasze szczyty,
Niech się gwiaździsty sklep nieba ugina
Oto w postaci chleba i wina
Przybywa Chrystus ukryty. —

Anioły bijcie pokłony!
Cud największy jest spełniony
Pan wznawia z ludem nowym przymierze nowe
Wznawia się dzieło ludzkiego zbawienia
Ofiara chleba w ciało się przemienia
Oto ciało Chrystusowe! —
Chwila wielka tajemnicza
Wnieś Panu wszystkich łask użycza
Wnieś ludu Polski składaj korne dzięki
Niech hołdem Twoim ziemia się rozściela
Oto jest kielich Chrystusowej męki
Oto jest krew Zbawiciela. —

Rodzie Polski niech w tej chwili
Nadzieja Ciebie posili
Gdy się spełniła tajemnica święta
Bóg nie odrzucił dzisiaj twej ofiary
Módl się by raczył skrócić czas twej kary
I rozwolnił Twoje pęta.

Podczas Agnus Dei.

Baranku Boży! Ty święta ofiaro!
Już dopełniłeś męki Twojej kolu
W tej chwili w serca tułaczego bolu
Niech wstąpi skrucha pałająca wiarą

Niech dozwolona Twoim świętym zakonem
Modlitwa Polski zabrzmi jednogłośnie
Niechaj wysoko aż pod niebo wzrośnie,
Niechaj się kornie stawi przed Twym tronem.

Niech naszą skruchę i żal wytłomaczy
Niechaj nasz ucisk, naszą nędzę powie
Nędzę niewoli, więźniów i tułaczy
Niech ją słuchają i płaczą Aniołowie. —

Wy żałośni zalejcie się łzami
Ziemskiej Ojczyzny nie tracąc z pamięci
Polskie patrony i wy wszyscy Święci
Łączcie łzy swoje, wstawcie się za nami

Maryjo! Polskiej Korony Królowo!
Boga rodzico nie odmów opieki,
Za ludem Twoim wyrzecz jedno słowo,
A lud Twój będzie zbawiony na wieki. —

Przy końcu Mszy.

Gdyśmy ołtarzom Twoim cześć oddali,
Na których z ludem wznowiłeś przymierze,
Czujem że będziem w niewoli wytrwali,
Czujem się wzmocnieni w wierze.

Czujem że w sercach Nadziéja zatlieje,
Że w krutce przejdą dnie hańby, sromoty,
Wskrzes Ty Panie między bolzkie cnoty
Raczy policzyć nadzieję. —

Pan jednym słowem bohadza i stwarza,
I Chrystus z trumny wskrzeszał jednym słowem,
Gdy po dniach cztérech w zamknięciu grobowem,
Z snu śmierci zbudził Łazarza,

Rzeknij! a Polski wzruszy się zwalisko
Rzeknij! a ocknie już umarła w grobie
Rzeknij! a dawne swe życie odzyska
Aby wiernie służyć Tobie

Rzekniesz! nadziéja silniéj w sercach bije,
Dusza ku Niebu wznosi się z weselem,
Jezu! Ty będziesz! Polskim wskrzesicielem
Ożyje! Polska, ożyje!!!.... —

87.

PIESN.

do Matki Boskiéj

Bądź pozdrowiona bez mazy poczęta
W któréj przedwieczne zamieszkało słowo
Bądź pozdrowiona o Maryjo święta
Bądź pozdrowiona Najświętsza Królowa

Bądź pozdrowiona stroskanych nadziejo
Uproś nam Pani długich cierpień kres
Widzisz o Matko ile krwi się obleje,
Widzisz że Polska dziś Padołem łez!—

W życiu wygnańczem w cierpieniu obfitym
Byśmy tyrańską ominęli sieć
Twojego płaszcza okryj nas błękitem
Wśród nieszczęść mnogich swoich swoim blaskiem świeć.

O litościwa łaskawa o słodka,
Niech głosy nasze do Ciebie się wzbiją
Niech nas już nowa niedola nie spotka,
Usłysz wołanie o Matko Maryjo!

Czyż nam wypadło po tej grobu stronie
Zanim nas przepaść wieczności otoczy
Czoło w płomieni już znosić koronie
I widzieć duchy cielesnemi oczy

Ach! i przeżywać zatraconą mękę
Dla naszych Ojców i dla naszych win,
O! Pani Święta ściągnij ku tym rękę
Za których skonał Twój Najświętszy Syn.

88.

Odezwa do Rodaków.

Rodacy Rząd Moskiewski nadał ustawę dla narodu Polskiego zatwierdzającą Radę Stanu i Rady Gubernialne i Powiatowe

– przypominamy wam że ustawa ta, jest tylko odciętym Statutem organicznym, który po rewolucyi 1830 roku karą miał być dla nas – obecnie występuje jako dobrodziejstwo i łaska. Wobec nas jest to bolesny żart przemocy wobec Europy ma być niby zadość uczynieniem wymaganiom ludu Polskiego wyrażonem w pamiętnym adresie z d 27 Lutego 1861 roku – zatem stoję się oszustwem względem opinii ludom i Rządów zagranicznych nie znających dostatecznie naszego położenia. –
Dziś więc oto Polacy! abyście unicestwili przemoc, siłą naszego ducha, a jasno oszustwo Ducha Moskiewskiego wykazali w tej sprawie! Przyjąć ustawę prosto i szczerze w zamiarze nawet wyciągnięcia z tej praktyki jakiejś korzyści dla kraju, jest rzeczą eunuchów, którzy w niewoli stracili rozum i serce a bez interesowne podłości odradzać tylko mogą – odrzucić ustawę wstrzymaniem się od wyboru i odmówić wszelkiego współdziałania Rządowi Moskiewskiemu, byłoby mężnym i zacnym bierny oporem, ale któryby znaczył tylko iż nasi od Moskali przyjąć nie chcemy – oni zaś twierdzili by przed Europą że śmy nie zdolni pracować dla Kraju i wolności wichrzyć i niejasne wymagania stawić niż korzystać z tak łaskawie nadanych wolności i względem. – Musiemy więc ustawę przyjąć nadto aby wykazać złą wiarę i zdalbierstwo Rządu, później dopiero tę ścieżkę będzie nam wolno precz odrzucić. –
Bierzmy ustawę do ręki na czele tam stoi rada Stanu członkowie tej rady wybierani przez Rząd Moskiewski i pod tegoż naciskiem nie są i być nie mogą reprezentacyą narodową – na tym polu niemamy nic do zrobienia. Rady inne krajowe tworzące się na zasadzie wyborczej zatem krajowej, muszą się stać, placem działalności naszej. Dwie gruppy ziemianków z tych rad żywiołem i wybrani

i wybranych będzie liczba okreśłona wszyscy o niej
da na drogą legalną tem samem już bezpłodną
dla nas - trudności na każdym kroku do protesta
cyi znajdą, krótej nie przełamanych w ustawie
samej; niewielu więc działać potrafią, a i tom
niewielu okupić mogą ciężko, jako garstka ludzi
wystawiona na prześladowanie moskali zostają
tylko wyborcy. Wyborcy to kraj cały działanie ich po
winno być świadome siebie i rzeczy dla której obra
tują.
Ustawa przeciw nam nic nie zastrzega - liczba ich
uwaga nie dozwoli popełnić gwałtu tak łatwo peł
niącego się na oddzielnych osobistościach, lub nie licznych
jednostkach - od nich więc zależy wszystko - na nich spra
wa nadanej ustawy polega. -
Cóż mają czynić? przystąpić do wyboru, dopełnić je na
osobistościach znanych z poczciwości, pracowitości i patry
otyzmu, protokóły wyborcze spisać - akt w nich głośno, sta
le i wyraźnie powiedzieć:
1º Że przystępujemy do wyborów by nas o niechęć do pracy
dla kraju nie pomawiano - nie
2º Że ustawa nadana przez Cesa nie tylko nie zadosyć
czyni pragnieniom wyrażonym w Adresie d 27 Lu: 1861 ro ale cały
system nowego Rządu podaje arbitralności władz Rossyj
skich.
3º Że nie zmienia stanu opłakanego rzeczy i nie tylko nie
jest taką lecz nawet sprawiedliwości nie wymierza.
Protest taki, wymotywowany w protokóle wyborczym być
winien. W przeciwnym razie wstrzymać się od podpisania
protokółu, zatem uniszczeć wić wybory i stanąć martwo
w obu działalności Rządowej. Akt taki odpowie dla godno
spokojnej Krajów; otworzy oczy Europie, na miłość niby dobu
czynnych zamiarów R. M. zostanie indywidualności nie lica
nie

wybranych od prześladowania i będzie powtórnym głosem Krajú.
A głosu Krajú żadnego bębnem zagłuszyć bagnetem wbić w gardło, rozerwać przeciąć, przestraszać ani ... nie jest w mocy żadnej tyranii ani potęgi.
Zalecamy tę radę ziomkom w imię Ojczyzny w Imię niedoli — w Tych niedawno pomordowanych w których krwi sprawa nasza do miłosierdzia Bożego płynie

d 1 Lipca 1861 roku

Dalszy ciąg do Młodzieży Szkolnej.

— albowiem mówimy wam, że w prochach upadłą Warzędzia niska — ucisną huki armat i szczęk kajdan, a przewódcy nasi pójdą wystąpiwać się od stopni niższych — i chóry Aniołów zawtórują pieśniom naszych Ojców, swobodnie śpiewającym po świątyniach Pańskich. Konice.

89.

51

MOLITWA.

Boże Wszechmocny Panie! Ojcze biedu
Ty widzisz ucisk i naszą niedolę,
Przyszliśmy błagać Twej łaski i czoła, —
Byś nas uwolnił z rąk ciemiężenia —
Och! bo tak cierpieć nie jesteśmy w stanie
Zlituj się zlituj nad nami nasz Panie. —
My się pokorzyć przyszliśmy do Ciebie,
Bo nikt nas słuchać nie chce, nikt na ziemi,
Może też litość znajdzie się choć w Niebie,
Nad dziećmi Polski ciemiężonemi. —

Ty sam to widzisz Ojcze nasz i Panie!
Żeśmy tak bardzo cierpieć już nie w stanie.

W naszych Kościołach niema już ołtarzy,
Bo jego miejsce drzwi carskie zajęły,
A wizerunki Ruskich cesarzy —
Na miejscu krzyża zbawienia stanęły. —
I tam gdzie niegdyś klękano przed Bogiem,
Nam teraz czołem o ziemię bić każą,
Przed naszym katem, tyranem i wrogiem,
I modlić się za tych co knutem nas obarzą.
Myśl niegdyś wolną, gorącą nam struli;
Kratą z ust zbrójców usta nam zatkali;
Siłę olbrzymią w kajdany zakuli,
I chcą żebyśmy z wiarą się rozstali. —
Lecz choć rozkazy carskie pełnią wszędzie,
W sercach nam jednak jedność pozostaje,
I głos nasz zawsze, ciągle wołać będzie;
Zlituj się zlituj nad nami nasz Panie! —
Na ziemi naszej gdzie tak dobrze było
Gdzie lud spokojnie niegdyś chwalił Ciebie,
Gdzie wszystko szczęściem i swobodą żyło;
Gdzie nie zbywało nikomu na chlebie,
Dzisiaj jak śmierci wygnanie,
Tak na niej tęskno ponuro i głucho,
I tylko czasem ciche narzekanie;
O obojętne obije się ucho!
Przed laty wieśniak wesół i poczciwy,
Pracował sobie na kawałek chleba,
Dzisiaj pod batem jęczy nieszczęśliwy,
Bo tak car kazał, car słuchać trzeba!
Dzieciom Polakom choć wszystko zabrano
Wolność, swobodę, mowę i Ojczyznę,

Choć ich po całej ziemi rozsypano,
I codzień obwarzniają bolesne ich blizny;
Z ufnością jednak przybyliśmy do Ciebie
Bo sam to wyrzekł Król nasz na niebie
" Niech się spodziewa co prośbą zaczyna
" W Imię Chrystusa a mojego syna!!
W Imię więc Jego prosimy Cię Panie,
Niech już twa ręka karać nas przestanie,
W Imię Najświętszej Maryi Matki Jego,
I Kazimierza Patrona Polskiego,
I Wszystkich Świętych zebrania całego.
Wyzwól nas z jarzma, prosimy Cię Panie,
Bo już nam dłużej znosić, sił nie stanie Amen.

9. Modlitwa

Rozdawana na Nabożeństwie d. 29 Listopada

Boże Wszechmocny i Miłosierny! Otośmy się zebrali tutaj, aby wspólną modlitwą zjednać nam Łaskę Twoją i pokrzepić siły ducha naszego. Cześć i dzięki Ci Panie żeśmy się jeszcze wśród ucisku i niedoli lat tylu, wspólnie modlić nie zapomnieli i dzięki Ci za tę chwilę która nas przed Ołtarzem Twoim zgromadza. — Racz Panie odpuścić grzechy Ojców naszych, a wspomnieć sobie ich zasługi i cnoty. — Jako ciężką plagą pokarałeś synów występnych, tak radosną pociechę ześlij nakoniec szlachetnych Rycerzy, Kapłanów, i męczenników Twoich — Błogosław tym, którzy cierpią dla sprawiedliwości! Daj wytrwałości pracującym! Wskrześ moralnych Tarczów naszych — zapał młodzieńców, wzmocnij poświęceniem i męstwem Gedeonowym.
Przyśpiesz godzinę Sądu Twego dla krzywdzących, a godzinę wynagrodzenia dla pokrzywdzonych! Wróć nam stracone! Ześlij [illegible].

Uchowaj nam pożytków i święte, od dłoni chwały Imienia Twego nie wódź nas na pokuszenie i zbaw nas prędko od złego Amen.

99.

Improwizacya Syrokomli

W czasie uczty danej na jego cześć w Poznaniu.

Gdy ziemię Ojców naszych na troje rozdarto,
Gdy Wisłę rozdzielono i z Wilią i Wartą,
Niemogły w bratniéj uczcie, jednéj matki syny,
Posypać sól Wieliczki, na chleb Ukrainy.—
Niémógł brzęknąć przymierzem braterskiem i starém,
Puchar miodu Litewski z Kruszwickim pucharem,
Jak więźnie osadzeni, każdy w innéj celi;
Łzy nasze, i krew naszą osobnośmy leli.—
Przez niezgięte kraty i przez grube ściany,
Nawet jęk niedochodził jak brat był smagany;
Co się dzieje przy Warcie, przy Wiśle, przy Niemnie,
Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie.—
Tylko wiatr, albo obłok, jaśniejszéj postaci,
Przynosił pozdrowienie od braci do braci;
I gdyby nie ta wiara wspólnego Kościoła,
Co do jednego stołu rozproszonych woła—
Gdyby nie ta wiara, która nas kojarzy,
Jużby bracia braterskich niepoznali twarzy.—
Lecz nadto silny węzeł dolę naszą splatał,
Po miłości ku matce rozpoznał brat-brata—
A jeśli bratni pielgrzym zawita zdaleka,
Czeka go chleb gościnny, pewny uścisk czeka.—
Nierozerwą uścisku choć potrójne siły,
Nierozdzielną granicę w uścisku sprawiły.—
Stoję dziś między wami jak pielgrzym szczęśliwy,
Pozdrawiam leśny Litwin Wielko-Polskie niwy,

Z rozrzewnieniem, jakiegom dawno niedoznawał,
Dziękuję wam za chleba gościnnego kawał. —
Za serca Staropolskie do podziału skore,
Za cześć niezasłużoną, którą od was biorę. —
Dziękuję za wrażenia, których mam tak wiele,
Zaniosę je na Litwę i z braćmi podzielę. —
A gdy się Litwin dowie żeśmy zawsze swoi,
Że jeden cel przed nami i przed wami stoi;
Że jedność mamy w sercu, choć podział na karcie,
Myśl w myśli, ramię znajdzie w ramieniu podporę. —
Odnowim zapomniane Jagiełłów przymierze,
Podźwigniem w miłości — nadziei i Wierze. —
Miły dziś na mnie dola obowiązek kładzie,
Wnosząc dziękczynny toast na waszej biesiadzie
Niech przed wami uczucia mych ziomków wysłowię;
Pijąc w imieniu Litwy, Wielko-Polski zdrowie.

92.

Trzydziesta Rocznica Rewolucyi

Komiczn

W d. 28 Listopada 1860 r obchodzoną była uroczyście w Krakowie rocznica śmierci A. Mickiewicza, a zarazem wilią drugiej dla Kraju rocznicy ostatniego powstania Polskiego.

Nazajutrz to jest 29 Listopada o godzinie XI^ej rano w Warszawie lud zebrał się na zakupioną wotywę do Kościoła X.X. Karmelitów na Lesznie, w których Klasztorze niedawnemi czasy (przed r 1830) jęczeli więźniowie nasi polityczni. Po mszy śpiewano Suplikacye, a o godzinie V^ej wieczorem, znowu także na nabożeństwo zebrali się. Lecz kościół niezostał otwarty — co widząc naród

przekonany, że Bóg od ludzi łaskawszy, nie zamknie wrót Niebieskich na jego błaganie, ukląkłszy na bruku przed statuą Bogarodzicy, śpiewał hymny. Po skończeniu modłów, porwany iskrą wspomnień przeszłości, lud powstał i zagrzmiała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła." Dalej processyja postępowała zwolna, od Leszna przez Rymarską idąc ku Reformatom, a odgłos bohaterskich śpiewów, rozlegający po stolicy, napełniał serca radością, nadzieją i męztwem.

W ciągu obchodu rozdane zostały ludowi modlitwy i wizerunki Kilińskiego z napisem, „Braciom rzemieślnikom na pamiątkę obchodu obchodu 30ᵗ rocznicy Powstania Listopadowego."

Zapewnie spytanie kochana czytelniczo cóż przez ten czas czynili nieprzyjaciele nasi? Otóż milczeli, udając że nie widzą, nie słyszą co się dzieje, a potem bezczelnie rozpuszczali po łatwowiernym kraju pogłoski, jakoby manifestacyja ta wywołana była (jak przed tem w Poznańskim) przez ajentów policyi i zgrubnie do tych fałszywych wieści potrafili użyć, wielu z pomiędzy nas samych. Takie dziwnie z tymi wykręconemi pogłoskami spotykać się ludziom, którzy pojąwszy myśli potrzeby narodowe, chcieli przez taki obchód, myśli tej nadać życie i siłę!... Zagadka dla wielu bar-

wątpienia jest postawa, jaką dziś w obec Euro-
py i nas samych zajmować by chcieli nieprzyjaciele
nasi. — Polityka cara, syna Mikołajowego, stałe szed
ojcowskiéj, naglona stosunkami z Zachodem, a bardziéj
jeszcze szybkiém rozwijaniem się idei Ludowéj w ogól-
ności widząc się bliską rozbicia, w paroksyzmach dłu-
giéj agonii swojéj, chwyta się jeszcze szalenie i burze-
nie wszystkiego co pod jéj zmysłowy pęd podpada: nie
zaś dla tego aby siebie ratować, ale tylko aby za sobą
ile można najwięcéj dobrego ze świata w przepaść po-
grążyć. —
Nie nowina jest jest dla nas ta walka, dwóch żywio-
łów wolności i despotyzmu, która od wieków się toczy, a do-
tąd się nie rozstrzygła. Dla nas przedstawicielami idei
niewoli byli niegdyś Dżyngischan i Tamerlan, ale ich
dotąd ocenić nieumiano.
Zaprawdę mądrą i przewidującą być musiała ich polity-
ka, kiedy już [illegible] jednem polemna
ziemi zdolnym [illegible] jest Moskal,
reformatorem [illegible] był Piotr.
Ten, głębiéj jeszcze rzecz przeniknąwszy, uznał że
przez postępie doktryny, Moskwa sama zastała by-
łaby, i dla tego utworzył nowe mocarstwo; a tak Ros-
syja stała się uosobnieniem idei jarzma, ucisku,
despotyzmu, i kłamstwa. Godnie wywiązując się
z swego posłannictwa, carowie z całem poświęce-
niem i propagowali swoją naukę: mocarstwo
ich powierzchnią swoją większe od księżyca, jak

on nie swojem błyszcząc światłem, pochłonęło na-
carstwo i ludy. W lodowem zwierciadle i dziś jeszcze
pokazują one ludom odbicie tego słońca południo-
wego, które przecież od pierwszego promienia one-
goż rozpłynie się na wieki.
A jednak, ileż to, dotąd ludzi, ile ludów całych, ilu
nawet z pomiędzy nas samych, daje się zwodzić Ca-
ryzmem!
Niemamy czasu więcej rozwodzić się nad tą praw-
dą zbyt jasną i niepotrzebującą dowodów, tylko ostrze-
gamy tych Braci naszych i napominamy, iżby
się niedali ani zastraszyć groźbami, ani też uwo-
dzić pochlebstwami i konstytucyjami carskiemi;
ale skupiając się silnie i potężnie, starali się na
wszelki wypadek w takiej postawie znaleźć się,
jakiej świat po nas spodziewać się i my sami od
siebie wymagać powinniśmy.

93.

SPIEW.

Gdy naród na pole wystąpił z orężem
Panowie na sejmach radzili
Gdy naród zawołał umrzem lub zwyciężem
Panowie się z sobą wadzili

#

Cześć wam Panowie magnaci
Za naszą niewolę kajdany

Cześć wam Panowie Biskupi Prałaci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany
Armaty pod Kockiem zdobywała wiara
Rękami czarnemi od pługa
Panowie w Stolicy palili sygara
Radzili o braciach z ługa.

#

Cześć wam Panowie i.t.d.

#

A kiedy wybije godzina powstania
Lud nagle panom zgotuje
Piekielną muzykę sprowadzi do grania
A szlachta niech po niej tańcuje

#

Cześć wam Panowie i.t.d.

#

Wspomnienie Horodła.

Kto duszę umie połączyć węzłem, z przeszłością narodowych podań i tradycyi, a sercem wspomni utok chwilę rzewniejszej, ten czuć potrafi obchód drogich nam pamiątek. Ten w stanowiącej jedną z najpiękniejszych chwil w dziejach życia Narodu — Obchodu Unii Litwy z Koroną nie tylko myślą w stecz wieków potrafił się cofnąć — lecz okiem duszy ujrzał dłoń Jadwigi i Wł. Jagiełły łączącą powtórnie dwa niegdyś potężne Narody.

Kiedy nam przemoc niepozwoliła na wzór pradziadów w samym Horodle uczcić tak świętą dla nas pamiątkę, o! z jakąż radością i mocą na polach Horodelskich — tysiące głosów jakoby jedna pieśń olbrzymia zawołała do Pana: o szczęście trzech Narodów ich byt los i wolność. . . . . .
Czy Bóg wysłuchał niewiemy. . . . .

Lecz Krzyż bratniemi dłońmi postawiony
Tak nas przyciągał swojemi ramiony
Krzepił nadzieję i dodawał siły
Że zdało się że Polska powstaje z mogiły.

Amen.

3

DO OICZYZNY

Straciwszy byt mej Ojczyzny,
I przytem me własne zdrowie
Zostały mi tylko blizny
Przy krótkiej życia osnowie
Oręż mój w kij się zamienił
A luba wolność w niewolę
Ten co los mój tak zamienił
Dał wraz moją niedolę
Krzyż co w nagrodę męztwa
Pozostał dla mnie z kolei
Dodaj w nieszczęściu zwycięztwa
I nie odbieraj nadziei
Ty moim bądź przewodnikiem
Prowadź mnie do domu mego
Zlituj się nad niewolnikiem
I daj swe pomoc dla niego
Ta ziemia co mnie ugościła
Której tak mężnie broniłem
Dziś obca dla mnie się stała
Gdy los mój już utraciłem.

Rodak z nas mnie już nie chce
Swej ziemi jestem tułaczem
Różna nadzieja mnie teraz
Więc to wymarzę z płaczem
Mój domek z był oddalony
Wrócić mi się nie dozwala
Do Ojczyzny mej ulubionej
Owszem Mnie od niej oddala.
O Boże coś z mogił tona
Wskrzeszasz ludzi w Sądu chwili
Racz pamiętać Imiona
Którzy za Kraj swój walczyli

Na przyjęcie 96. Szczęsnego JX. Zygmunta Felinskiego Arcybiskupa Warszawskiego:

Witamy Cię Ojcze bez kluczy, bez krzyża
Jeden przemoc schwyciła, a drugie złamała
Ciężkiej próby godzina dla Ciebie się zbliża
Oby głowa Twa młoda podołać zdołała!
Myśmy we krwi ochrzczeni we krwi wykąpani
A niebie posyłając przeklęstwo nas tyrani.
Nie wiemy z czyim słowem tyś do nas przychodził
Czy rzeczesz słowo Boże Boże – czyli Carskie skorzy?

W każdym razie pamiętaj, krew była święta
Łza była Jordanem, Polska skruchą zalęta
Czeka Bożej litości, bo z jego ramienia
Masz wyrzec wyrok szczęścia, albo potępienia.
Więc rodziny stać stale na czele męczeństwa
Biorąc Św. krzyż w ręce, bądź pewny zwycięztwa
A jeśli (broń Boże) krzyż ci w ręku ciąży
To nie wchodź w mury miasta nie plam imion
Fijałkowskich, Białobrzeskich i wygnańców innych
Przed Carem potępionych, przed Bogiem niewinnych.

97.

MAZUR

Na wschód patrząc ziemi zwyczajem
Czego łza po licu płynie
Ona płynie za swym krajem
A tem krajem jest Wołynie.

#

Na wschód patrząc ziemi zwyczajem
Czego płacze to pachole
Ono płacze za swym krajem
A tym krajem jest Podole.

Na wschód patrząc mém zwyczajém
Czego płacze ta dziécina
Ona płacze za swym krajém
A tym krajém Ukraina

#

Na wschód patrząc mém zwyczajém
Marzę o zaszczytnéj bitwie
Jednak płaczę za swym krajém
Gdyż nieszczęśliwi na Litwie.

#

Na wschód patrząc mém zwyczajém
Gdzie Mnie to miasto stawa
Jednak płaczę za swym krajém
Gdyż nieszczęśliwa Warszawa.

Na wschód patrząc mém zwyczajém
Czego płacze tyle ludzi
Oni płaczą za swym krajém
Gdyż nieszczęśliwi na Żmudzi

#

Na wschód patrząc mém zwyczajém
Czego płacze całe Wojsko
Ono płacze za swym Krajém
A tym krajém jesteś Polsko.

A w tym kraju jest włość skromna
A w tej włości mały domek
Ukochanka ma to pomna
Że ją płacze luby Ziomek

Miałem włości miałem sługi
Wszystkom dla Ojczyzny stracił
Wszystkom dla bratniej usługi
Porzuciłem i zasmucił

A gdy los przykrej koleji
Każde nam zamieść z płaczem
Obym nie stracił nadzieje
Obym nie został tułaczem.

Stało tylko cierpieć trzeba
Póki losy prześladują
Cierpieć póki każą Niebo
One się przecież zlitują.

98.

CHWAŁA WOIOWNIKA

Wojna, wyrzekła starców niecofła odwaga,
Wojna w piersiach młodzieży z okrzykiem zawrzała
Wojna, wojna płacząc powtarzają dzieci
Wojna, w nowym płomieniu przodków ogień mieni

Wojnę do krańców głosi mnóstwo wesołych okrzyków

Tą nie rozruszą się męztwo starych wojowników
Płocha młodzież ochoczo napełnia szeregi
Nawet zbroją okrytą chętnie dziewic śniegi.

Jak trąba Archanioła z grobów powstawa
Wojsk w kolumnach ściśniętych powódź nieprzejrzana;
Jednym tchnieniem jéj duchem, świętym z nieba mężem;
Niewzruszona, dzieli się swojerajem, orężem.

Otrzéj łzę pożegnalną, obróć rzewny, nuty,
Twe dusze rozżewnione w miłości dzielity;
Szczęśnie, gdy tu, temi czasiem dwa serca uderzą.
Męka wolności kochanków, męztwo dla rycerzy.

Tu zmiennym bronią ręczarna nadaje pierwszeństwo
Nią wtargnie na tłum sprzeczny zagubne starszeństwo:
Tych ranne niewzruszone i zwinne obroty,
Ci zaś śmierć szlą gęstemi błyskawicy loty.

Lecz niesama pierś twarda i żelazna sztuka,
Zna mord dowcip przenikły, roztropna nauka,
Tu maską stoni zdradę, gruzy ogniu tonie,
Co zawiódł piekielny, gdy sodoma chłonie!

Śmierć razić, na śmierć dążyć mężnych rządu rzeczą,

Szczęsne z niemi poddaństwo, ma nad niemi pieczę,
Ych wodza ogarnęła mądrość geniusza:
On te mary zgromadził, kieruje porusza.

Rozkazał, jak lawina powzbierane rzeki
Rozlały się kolumny w kraj obcy, daleki:
Ci smutnych nekropolów nieszczęśli mieszkania
Zaźreli im obronę, piersi strzegą granice.

Ileż ciosów uderza na waleczne ramię
Nim je siłą odwagą i wytrwaniem złamie?
Zabutkanym uszły odwieczne zapory
Klimat ssie krew, stek zaraz zimnie ziemia po
ry.

Tutaj ludny krajowiec chytre zbiegi podejścia
Tam głębie rzek jeziornych spławom robiły przej
ścio
Tu pochodu tarasem sterczą bastyjony:
Mężnym trudów tysiące, zwalczać milijony!

Lecz zmęczone, zmierzone, zławiane zawady
Wśród zaniechanych natężeń, wojownej zagłady;
Jak rozchukły ocean rozdarł na ląd lewiany,
Nieprzyjazne sunąc się w wojowników ściany.

Między mutą i ojczystem powietrzem rozdrgała

Za sztandarzem powiewa bohaterów chwała,
Okrzyk chórem zbliżył ich w groźnéj postawie
Ducha walk orężnego w ich piersiach roznawiał

Tyraliery, flankiery rzadkiemi wystrzały
Mary mordów w wojnawód wolno zawarzały
Tak dziatka słabe pulza światłem zarozdrzyty
Wszelkiéj wojny są dziećmi, w miękkie ujmie siły

Kawalerya następu, schrony trzyma klucze:
Z trupimi wita uśmiechem, nuci pieśni krucze,
Pod jéj mocą dowódzca szyk kolumn roztłacza
Przód działom i wśród piechoty, skrzydła konnym
wznacza

99.

60

WIERSZ

Bodajżto umrzeć, niż wstępu męczeństwa!
Lecz nie umiera się gdy śmierć zbawieniem
W dniu szczęścia skonasz – zginiesz w dniu zwycięstwa
Nie zatracalnyś gdy żyjesz cierpieniem!–

A z wolna - zwolna - za człowiekiem Bogiem,
Cudna pięknością i bez śladów gromu,
Idzie ma Polska i staje nad progiem,
Oświeconego wszem ludom Siomu!
Oręż Cherubów, w jéj ręku się pali,
A tam gdzieś w dole - gdzieś w głębi - gdzieś w dali
Innych narodów zgromadzone koła:
„O do mnie - do mnie - wy bratnie plemiona!
„Ból już przepada i znika pokusa,
„Chrystus mię zwiedzie w głąb Bożego łona;
„Wy za mną idźcie w Królestwo Chrystusa! -

Na dalszą mękę - z tych ziemskich katuszy
Żywéj nie pragnę żadnéj wynieść duszy.
Miłości nie ma w świecie, ni za światem,
Wszędzie szyderstwo, w którą pójdziesz stronę,
Jak nieskończoność takie nieskończone. -
Ni Bóg gdzie ojcem - ni Anioł gdzie bratem
Niebieskie - ziemskie - jeden zawód złości;
Ja się wyrzekam méj nieśmiertelności!
Ona ból tylko w ból drugi zamienia -
Mnie dość już z tego - mnie dość już cierpienia -
Ja chcę nicości - bo chcę Wybawienia. -
Zapomnij o mnie o Ty Stworzycielu!
Z przepiekielnych lat życia nie wielu

Tę jedną prośbę wznosić będę w zgonie:
Niechaj nie będę — tam gdzie żywot płonie.
Duch mój w wieczności niech bez śladu zginie
Jak pamięć moja w mej Polskiej Krainie;
Ach! nawet w Polsce nie będą widzieli
Na jakiej konam śmiertelnej pościeli
Ręki nie ścisnął żaden uścisk bratni!
Polska! co Polska! prawda! z martwych wstała
Wszak prawda Panie? dziś już Polska cała
Już na śmierć w pętach jak ja tu nie czeka!
Daruj więc Panie rozpaczy człowieka! —
Dzikim uniesion bluźniłem ja szałem —
Przebacz mi Panie ja Polskę kochałem —
I Ciebie Panie! nie nie siebie — nie siebie —
Ona na ziemi żywa — a Tyś w Niebie —
A więc umieram błogosławiąc Tobie
Na zawsze — wszędzie — przed grobem i w grobie. —
Z Twojém i Polski umieram imieniem
Na tych mych ustach co będą kamieniem
Za chwil już kilka. — Święta Twoja wola!
Święta Moskiewska ma długa niewola,
Gdy nie rozdarta już więcej na ćwierci
Ziemia mych Ojców!......

Wszechświęty Ojcze, Synu Duchu — Boże!
Twej łaski Panie, potrójnej nad niemi!
Niech im zrozumieć w tym dniu dopomoże
Jak sam ich wiodłeś ścieżki tajemnemi. —

Łaski Twej – łaski miłości Twej Panie!
Oto już dawnych wyrzekli się kłótni –
Oto już drgają na Twej pieśni granie
Jak struny różne – u tej samej Lutni!
O! przyspiesz czasy! niech przez tych strun dźwięki
Wieku przeszłości zakończą się męki;
By świat ten poznał – że Sąd i Zatrata,
Na wieki mieszka w każdej zbrodni świata, –
By świat ten poznał że Twoją Swobodą
Zejść i na planet potrafi mizerny –
By świat ten poznał – że w końcu nagrodą
Uwieńcza tylko poświęcenia czyny.
Bo kiedy prośba minęła znikoma
Znów chwałę Twojej, w Twojej Polsce – doma!

100.

RÓZPACZ ŻOŁNIERZA.

Gdy na placu boju stałem
W obronie mych dzielnych braci
Do broni bracia wołałem
Bo się krwią wolność opłaci

Lecz gdy się podoba Bogu
Dręczyć nas jeszcze z zapałem
Ja wiernymi być nie przestałem
Ściskam Ojczyznę przez wrogów
Niech Sybir zębami lodu
Zgrzytnie iskry po błonie
Ja jeszcze w takim zgonie
Westchnę do swego narodu.
Nie zegnę głowy z ramienia
U stóp cara dzikiego tyrana
Niech go przerażą wspomnienia
Polsko ty mi kochana.
Spełni po trudach rodacy
Toasty czaszką zbójecką
Wykrzykę że są Polacy
Ja wiernie swej matki dziecko
Niech każą stworzyć ręką
Niech grób dla swego siebie
Brać pożegnania piosenką
Sam się z rozkoszą pogrzebię

Śpiew
Kozaków Ukrajińskich [illegible]

Rozproszeni po wszystkim świecie
Polskie dzieci biedne
Dziś zeszliśmy się raz przecie
Zbrojne kółko jedne.
    Głośno zabrzmi sława nasza
    Powołując konie
    Pojedzie nasz Sadyk Pasza
    Na Ojczyste błonie.
Przelecimy Ukrainę
Popasiemy w Kijowie
Zimą na Węgierskie wino
Staniemy w Krakowie
    Od Krakowa znana droga
    Do Warszawy wiedzie
    Co zostało reszty wroga
    Na łeb w Wisłę wrzucim
Nad Królewskie gród zhańbiony
Błysną orły Białe.
Ryknął działa jękną dzwony
Krakowi na sławę

A od Karpat aż do Dźwiny
Zabrzmi głos wesoły
Żyj Czajkowski żyj nam dzielny
Synu Ukrainy.

A więc czyja nie dolana
Dolewajmy czaszy
Pijmy za zdrowie Sułtana
I Sadyka Paszy. Koniec.

[illegible]

Próżno nas gnębisz tyranie
Straszysz Sybirem i knutem
Mężny Polak nie przestanie
Zawsze prawym być Polakiem.
#
Każ nas wieszać smażyć wszędzie
Bij knutem do Kamczatki
Wolę stryczek Sybir wolę
Niż się wyrzec własnej Matki.
#
Choć nas więzisz za kratami
My wolne wzniesiem okrzyki
Zowiesz nas nikczemnikami
A więc wiwat nikczemniki
#
Niech przepadnie dwór głowy
Zginie nazawsze wróg zdradziecki
Wiwat rząd nasz narodowy
Wiwat wiwat nasz Skrzynecki

Niech żyją ojczyste śpiewki
Niech żyją nasi ziomkowie
Niech żyją Polki Litewki
Bracia Polski Litwy zdrowie

\#

Niech myśl despoto północny
Że wolne ugniem kolana
Przyjdzie koniec Twój przemocy
Przyjdzie koniec na tyrana.

Koniec.

193.

~~Śpiew~~

Pieśń Rykowa

Co to za gwar 2
Wesoły Car, Markgraf projekt przystał
Bo mu ~~Gierdziej przystał pałasz~~,
Jak ~~zdradny dar~~ ugasić żar. 1

2 Dalej carze ruszaj w tany,
Ponowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeżą płynie krew,

3 Hulaj hasaj dumny carze
A w około dygnitarze
Niech wam podłość z czoła świeci
Bo na czele car
4 Srogi jak lew
Pije ludzką krew
Pożryj ciała męczenników
I wznieś mordów spichrz
~~Dalej bracia dalej w tany~~
~~Bo nowe błyszczą kajdany~~
~~Nowe świecą baty knuty~~
~~Świeżą płynie krew~~

5 Stój carze stój!
Nie nie ustał bój
Jeszcze ~~klapka w komorze~~ wiara jest o borze,
Stychać Polskie ~~kraj~~
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Póty musisz czuwać carze
I na czatach stać,
Zemsty się bać.

Jeszcze żyje Bem
I z nim bracia z nim
Po miast szczątki naszej broni
W krajce obcych ziemi
Bo gdy miną czasy zdrady
Wtenczas takiemi galopady
Wrócim wszyscy do Ojczyzny
A na czele Bem.
W tedy przyjdzie czas
Że ty będziesz nasz
Zamienimy berło w kajdany
Na konopny pas
Wtenczas będziesz wisiał carze
A za tobą dygnitarze
My na obole potańcujemy
Bo życie dla nas kawał.
104. 104

Balada

Carze dowiedział że ~~tam gdzieś~~ jeszcze na Litwie,
Wodległym jakimś powiecie. —
Żyje, dni pędząc w płaczu i modlitwie,
Wygnańca żona i dzieci
„Śmierć!!! krzyknął w gniewie,
„Kto kolwiek się waży I gwałt z ~~mojemi~~ rozkazy mojemi;
Tam przeklęt Lachy, a syny zbrodniarzy
Śpią ~~już spokojnie w Lechickiej~~ swobodnie w Lackiej ziemi!?
„Porwać natychmiast z krainy Litewskiej,
Odwrzyć wiary! języka!
By jeszcze kiedyś ~~miecz ruski~~ wraził miecz moskiewski
~~Wepchnął~~ W serce wojca buntownika!"
~~Wyrzekł rozkaz~~ Rzekł. w Moskwie ~~a poseł~~ rozkaz, jako piorun leci
~~Szybko jakby piorun leci~~ I jako piorun uderza;
~~Już piorun przed wojska chata uderzy~~ Przeg wrejskiem dworem broń kozacka świeci
~~I broń kozacki naświeci~~ We dworze pełno żołnierza.

Mówiąc z moskiewska posłaniec Kołacha,
~~Na biodrze stój piętno z dwierzy~~
Ukłonem matkę obcemi:
"Przyszedłem zabrać z rozkazu cesarza,
~~Lecz posłaniec kabacha~~
~~Pokłonem "Matce uderza~~
Wnukę młodego Łaka,"
~~I mówi: idę z rozkazu Cara~~
~~Wziąść w naukę młodego Lacha~~
Z ręką wprawną do grabieży sięga
Na łono matki ~~święta~~!! ~~daj~~ to dziecię:
"Słuchaj! daj syna, bo ~~Ona~~ Carska ~~wielka~~ potęga
Jak drugiej niema na świecie!" 1
3 Zbliż się do lwicy, co swe szczenię strzeże,
A ~~wnet~~ w ~~swój~~ paszczy ~~straszny~~ straszka twoje kości!
~~Lo~~ Jak ptak swój kocha bezrozumne zwierzę!!
A ~~tutaj~~ kobieta ~~matka~~. Polka, Bo to cząstka jej wnętrzności. Chrześcijanka!
Jedyna pociecha dziecię!
Jedyny obraz męża i kochanka,
Co się gdzieś tuła po świecie!
Oddać pierwszemu z tyranów w ofierze;
~~Na to!!!~~ ~~Na to~~ By się jak moskala wychować,
~~Nato~~, By ~~jeszcze~~ ~~swych~~ złotem braci mordować! Jak plagą ludzi, sługą wobec wierze,
~~Od~~ tutaj ~~to~~ rozpacz!! i Bóg sam przebaczy!
Już dziecko w ręku moskala!
Nóż ~~...~~ w ręku Matka, ~~w serce go~~ uderza w rozpaczy
I syna od czartów ocala!
I Kozak pobladł i wypuścił z dłoni
~~Kozak~~ Zbroczone ciałko Anioła!
Co powiesz Carze gdy śmierć w tron zadzwoni,
A Bóg przed swój ~~tron~~ ~~cię~~ zawoła!

Ściągnie klątwa i zemsta na Moskwie—
Z tej krzyczy matki łzy cny;
On ścisnął rękę małemu dziecięciu;
"Niech z nadzych miastach kaźni!!

105.

Ludwig Oryszczński

do orła Białego

Orle, orle stój
Daj mi polot swój
Będę latał ponad skały
Gdzie przebywa swój ...

Ulubiony mój, ulubiony mój
Tam go noc i dzień
Jako mściwy cień
Prześladować będę skrycie
Zatruję mu moje życie
Boże w marę zmieś
Albo z poza mgły
Pomieszam mu dni
Niechaj marzy o przyszłości
O dniach błogich mych miłości
Niech widzi me łzy
Ach próżno tych dni
Obraz w duszy śni
Nie pomogą ni westchnienia
Kiedy się już czucie zmienia
Bo niewierny nie
Jeśli strona ta
Poznać ci go da
Powiedz zmienny i niestały
Żem go już kochać przestała
I nie mów o łzach. Koniec

Kozak Moniuszki.

Tam na górze jawor stoi jawor zielenieńki
Ginie Kozak w cudzej ziemi kozak młodziusieńki
Ginie ginie w cudzej ziemi śmierci nie czy tuli
Prosze ciebie moja droga donieś to matuli

#

Przyszła Matka przyszła matka przyszła matuleńka
Obmyła białe lica przeciw synuleńka
Otoż widziż mój syneczku moje drogie życie
Nie słuchałeś ojca Matki takie twoje życie

#

Proszę Matko proszę matko pięknie proszę ciebie
Niech mi wszystkie biją dzwony, w organ mi zagraj
Niechaj tylko nie chowają popy ani dziaki
Jeno same ukraińskie grzebią mie kozaki

Koniec.

Ofiara Dziewicy Polskiéj przed zamkiem

dnia 8 Kwietnia 1861 r.

Wybił czas śmierci godzinę
Gdy serce „pragnę — wołało
Polak świat rodzinę
I oddał wrogom swe ciało
Na odgłos bębnów Królewa
Wojska do boju ruszyły
Żandarmeryja krew rozlewa
Piechota przepruwa żyły
Polak w ręku nie miał zbroi
Oprócz Boga własnéj siły
I bezbronnie wrogom stoi
Gotując się do mogiły
Wtem heroizm uzbraja
Zjawia się Polska dziewica
Ystanęła jak zbłąkana
Różą nie kwitły jéj lica
Westchnęła z boleścią serca
„Krwawa! ach! krwawa biesiada
Matko! gdzie jesteś! morderca
Lud Twój bezbronny napada
Przyjm ofiarę Ojczysta
Przyjm krew Polską o Boże
Niech będzie ofiara czysta
Ach ja nie żyć potrzę
Wołała w głębi rozpaczy
Ginie Ojczyzna i wiara
Rzucę się w strzały siepaczy
Niech się dopełni ofiara.

Bo krwi dzisiaj pragnie
Żołdak dziki barbarzyński
Niech mój kark niewinny nagnie
Przyjmuję kielich męczeński
W tym wściekłego tyrana
Polska krwią już mury broczy
Upadła na kolana
W Niebo wzniosła piękne oczy
I dziewice o niestety
Przeszyły klęczącą straty
I ruskie ostrze bagnety
mordercza jej śmierć zadały
Padła krwią cała zbroczona
Pod moskalów srogiem ciosem
Ginę za wiarę Ojców! - Ona
Krzyknęła śmiertelnym głosem
Widząc już krew swą męczeńską
Rzekła - „Boże! przyjmij mą duszę
Żegnam już ojczyznę ziemską
Bo... swe... życie... kończyć... muszę!
108.
Koniec.

Śpiew

Wstań Biały orle wstań
Czarne pióra z siebie zrzuć
Nie daj gniazda swego prać
Lecz się zemścij nań.
Spłucz biały orle spłucz
Krew niewinną z naszych ran
Wody ci dostarczą warew, wisła, stucz
Niech ba Bóg i Pan,
Wzleć Biały Orle wzleć
Do przybytków górnych Nieb

Chytrej moskwie swój łep
Znam walność wraz
109.

Śpiew

Z powinszowaniem Nowego roku.

Pamiętny dla nas rok w dziejach świata
Niech odtąd będzie święcony
Przy jego zgonie ożył sarmata
Zwlekli grób swej Tulony
On co ustąpił za Renu brzegi
Zwycięzkiéj korat potatre
Widzi rozbite wojska szeregi
Tron chwiejący się i nędze
Pomsta co zawsze wlekła się krokiem
Za świętych mnów gwałtenie
Olbrzymim z lądów Baltyckich skokiem
Dościgło go przy samie
Mocarstwo z łódzych ruin wzniesiony
Stuletnich przewrotów dzieło
Napoleona palcem trącone
Z posady ziemskiej zwikiut
Niech sobie w licznych obozach Cara
Pomyślniejsze wróżą końce
Za jedne grzechy tażsama kara
Córka podobno obronie
Oto ta harda zgonu jest bliska
Choć okropna pasyję
Wyparta sztychem z Narwi łożyska
Z dźmi w lasach się kryje
Czatując aż ją kirem osłoni
Przyjaźna zbiorów noc ciemna

Do Matki Polki

O Matko Polko! gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy geniuszu świetność;
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawnych Polaków duma i szlachetność;
Jeśli, rzuciwszy rówienników grono,
Do starca bieży co mu dumy pieje;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje;
O Matko Polko! źle się syn twój bawi..
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem;
I na miecz patrzaj co Jej serce krwawi;
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!
Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzą, rządy, ludy, zdania
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa bez zmartwych powstania.
Każe mu wcześnie w jaskinie samotną
Iść na dumanie.. zalegać rogoże,
Oddychać parą zgniłą i wilgotną,
I z jadowitym gadem dzielić łoże!
Tam się nauczy pod ziemię pod ziemię kryć z gniewem,
I być jak otchłań w myśli niedościgły;
Mową truć z cicha jak zgniłym wyziewem,
Postać mieć skromną jako wąż wystygły..
Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecię
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza:
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza.
Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie
~~Albo wolność~~ jak świata nowego żołnierze,
Na wolność orać, krwią polewać ziemię....
Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy;
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.
Zwyciężonemu, za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy

Adam Mickiewicz

Widzenie carskie.

Z koroną na czole, car zasiadł przy stole
Służalce wcatrują przy carze,
Brzmią dworca komnaty, krążą wiwaty,
Wzbryzgany on krwią polską puchary.
W tem ręka nieznana, płomieńmi owiana,
Na jasną wychyla się ścianę,
I ogniem na murze, jak piorun na chmurze,
Rysuje wyrazy nieznane
Przelękły i blady, car powstał z biesiady
I drżąc woła głosem rozpaczy:

„Niech w państwie twych przestrzeni, kto zdoła uczeni
Odgadnąć, co napis ten znaczy!"
Na odgłos rozkazu, zjechali do carza
Uczeni co w księgach czytają;
Lecz słaba ich sztuka, zamała nauka;
Tych liter, ni słów tych nie znają!
Aż pielgrzym ubogi, w carskie wszedł progi;
Nie znany ni rodem, ni mianem
Naukę swą głosi, o wejście się prosi
I chce być carowi drogmanem.
„Przed wieki zawoła, Bóg zesłał anioła,
Z przestrogą na dwór Baltazara —
Dziś z temi wyrazy swe głosi rozkazy
I ten pisze wyrok na cara:
„Ludzkości tyranie, miljonów wołanie
Przedarły się w niebios podwoje
Dość łez już wylałeś, dość krwi już wyssałeś,
Drżyj carze — zliczone dni twoje."—
Car gniewem rozżarty, zawołał na warty
Lecz próżno się pieni i woła;
Służalce przelękli, przed innym przyklękli,
Bo pielgrzym się zmienił w anioła! —
I w wrogów zdumieniu, po słońca promieniu
Ptak boski ku niebu popłynął —
I płynąc w światłości, chorągiew wolności
Z pogonią i orłem rozwinął.

Konstanty Gaszyński

Czarna [illegible]nka.

Schowaj matko sukn[illegible]
Perły wieńce z [illegible]
Jasne szaty, świetne stroje,
Tonie dlamnie już! —
Niegdyś jam stroje, róże lubiła,
Gdy nam nadziei wytryskał zdrój:
Lecz gdy do grobu polska wstąpiła
Jeden mi tylko przy stoi strój:
Czarna sukienka!

Biała szata.

Na karę chańbiącą wyrokiem skazany,
W kajdanach, w więzieniu węgierski legł Graf;
On ziemi Węgierskiej chciał rozkuć kajdany
I chciał ją przywrócić do dawnych jej praw.
Bo krew w niem zadrżała, bo w długiej niewoli
Swe pęta i bratnie najbardziej on czuł,
I niemoc go zmogła i uległ złej woli,
A los okrutny w kajdany go skuł.
Dwadzieścia lat ledwie Graf przeżył na ziemi
I musi z chańbiony opuścić ten świat,
Nie śmierć go przeraża marami groźnemi
On jako powstaniec zgonowi jest rad.
Lecz strach mu umierać na stryczku chańbiącym
Gdy ludu do koła z gromadzi się rój,
Strach myśleć że w trumce, nad trupem gorącym
Wron stado rozpocznie biesiadę i bój.

Gdy przyszła doń matka zbolała i blada,
On do niej tak rzecze o zdrowa mi bądź —
Jam syn twój jedyny, i świat mi wypada
Tak wcześnie porzucić, i niemoc złoż kłość.
Jam nie drżał, wiesz matko w walk wrzawie, w bitw pyle,
Jam śmiało szedł wszędzie i w pomoc i w bój,
Lecz wobec tej hańby upadam na sile
I zadrży przed katem jedyny syn twój.
Chcąc nadać synowi pociechy i siły
Tak matka mówiła, o synu mój nie drżyj,
Ja pójdę do króla ze łzami mój miły
Poniosę mu łzy swe na okup krwi twej:
Gdy w czarnej stroskana wystąpię odzieży
To znak: że na płacz mój nie zmiękczył się król,
Wnet przyjmiesz śmierć mężnie, jak przyjąć należy
Za prawa, twe wiary, tortury i zgon.
Lecz jeśli przez tłumy zobaczysz mię w bieli,
To będzie ci znakiem radośnym ten strój,
Że wrogi na matki błagania zmiękczeli
Że życie twe u nich, uprosił płacz mój.

Graf zasnął i przespał spokojnie noc całą
I śnił mu się wolny otwarty kraj świat,
I we śnie przez tłumy widział szatę białą,
Gdy stryczek na szyję zakładał mu kat.
Już trąby zabrzmiały, lud skupił się rojny
I w ciszy na miejsce okrutny szedł szen,
Gdy Grafa już ludu otoczył tłum zbrojny
I wiódł go: on wierzył w głos matki i sen.
I mnóstwo go osób krawionych żegnało
I mnóstwo zaś dobrych modliło się dusz,
Niewiasty nań kwiaty rzucały nie śmiało
Za męstwo go wieńcząc ostatni raz już.
Graf na nic nie zważał, bo wprost na balkonie
Dla spojrzeń swych, ważny jedyny miał cel,
Tam matka stojąca ukryła twarz w dłonie
Lecz kolor szat zbawczy, ubrana jest w biel.
I wyrok zaczynał wypełniać już kat,
I wstąpił na szafot, gdzie z stryczkiem kat stał,
I głowę z uśmiechem pod stryczek dał śmiało
I zawisł na stryczku, a jeszcze się śmiał.

Cuż matka, cuż odzież znaczyła jéj biała?
Za święte jej kłamstwo świat oddał mu cześć,
Tak matka go zwiodła, bo matka tak chciała
By nie drżał gdy będą na szafot go wieźć.

Koniec.

I.

Niech głoszą wszędzie
Męztwo rosyanów,
Niech Bóg łaskaw będzie
Na Moskiewskich panów.

#

Niech się w górę wznosi
Aleksandra sława
Niechaj każdy głosi
Petersburgskie prawa.

II.

Sława Polskiej ziemi
Niechaj ginie w toni,
Na Polskie wskrzeszenie
Niech padnie zniszczenie.

#

Tron Polska Korona
Niech na zawsze skona,
Bitwy dotąd znane
Niech będą wyśmiane.

226

